

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 283

 RUCH ODNOWY
 † SŁOWIAN †

15 II 2012 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pozytywna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Na tropach wiedzy tajemnej; 3) Czy 1 stycznia 2012 r. jest początkiem dyktatury demokracji w USA?; 4) Jedynie Ron Paul może wykupić USA z internacjonalistycznego lombardu; 5) Jak media wmanipulują świat w woję; 6) Czy warto było tak żyć; 7) W służbie żydowskich interesów; 8) Mógł Polskę zmienić a tylko rozmiął na drobne; 9) Mamy trzecią wojnę światową, pierwszą asymetryczną; 10) Obama podnosi militarną stawkę – I; 11) Elita, wielka gra i III wojna światowa?; 12) Rola Żydów w Rewolucji Bolszewickiej – I; 13) Co się stało z katolicką Hiszpanią? – II;

Brytyjski ekspert ujawnił rodzaj torpedy, którą Ame-rykanie zatopili „KURSK”

Brytyjski ekspert wojskowy potwierdził wersję, że rosyjską, atomową łódź podwodną „Kursk” storpedowały w sierpniu 2000 r. amerykańskie siły morskie. Oficjalne śledztwo stwierdziło, że *przyczyną katastrofy, w której wszyscy członkowie 118 osobowej załogi, utonęli w Morzu Barentsa w odległości 135 kilometrów od rosyjskiego wybrzeża, była przypadkowa eksplozja torpedy znajdującej się na uzbrojeniu łodzi podwodnej.*

Jednakże Maurice Stradling, były inżynier i specjalista w dziedzinie budowy torped, oraz kluczowa postać we wstępnym dochodzeniu, ma nadzieję, że nowy francuski film dokumentalny pod tytułem „*Kursk - łódź podwodna w groźnych wodach*” - zmieni pogląd światowej opinii publicznej, co do przyczyn zatonięcia „Kurska”.

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa, „Kursk” był zatopiony przez **amerykańską torpedę MK-48**” - powiedział Stradling, były członek kolegium Brytyjskiego Ministerstwa Obrony. Redaktor BBC Nick Fraser pospieszył nazwać to stwierdzenie „kompletną bujdą” i odmówił wyemitowania w telewizji brytyjskiej filmu, który już przyciągnął rekordową widownię, ponad 4 miliony widzów w telewizji francuskiej. Wcześniej BBC zatrudniało pana Stradlinga jako głównego konsultanta w swoim filmie dokumentalnym z 2001 roku pod tytułem „Co zatopiło „Kursk”?”. Wtedy pan Stradling wysunął hipotezę, że zatopienie mogło być wynikiem wad przestarzałej torpedy „NTR”.



Obecnie Stradling, który również brał udział w realizacji nowego francuskiego filmu dokumentalnego, powiedział, że „w tamtym czasie, czyli w 2001 r., film BBC był w pełni do przyjęcia, biorąc pod uwagę fakty, które wtedy znaliśmy, jak je rozumieliśmy i wtedy nie mieliśmy pojęcia o możliwym udziale strony trzeciej”. Nowe wyjaśnienie przyczyn zatonięcia „Kurska” opiera się na odkryciu otworu w burcie łodzi i dowodach na obecność amerykańskich łodzi podwodnych w tymże rejonie i w tym samym czasie kiedy zatonał „Kursk”. W filmie francuskim są już zdjęcia „Kurska” podniesionego z dna, na których wyraźnie widać okrągły, równy otwór w prawej burcie łodzi.

Ponadto krawędzie otworu są wyraźnie wgięte do wnętrza łodzi, co zgadza się z hipotezą ataku z zewnętrznej strony łodzi podwodnej. Amerykańskie źródło wojskowe - w dokumentalnym filmie francuskim również twierdzi, że taki otwór jest ‘firmową pieczęcią’ działania amerykańskiej torpedy MK-48, której możliwości przechodzenia przez stalowe poszycie jak przez masło ma, dzięki specjalnemu mechanizmowi na nosie torpedy, który rozpala i topi miedź. Według filmu atak nastąpił kiedy dwie amerykańskie łodzie podwodne, „Toledo” i „Memphis”, potajemnie śledziły „Kursk” w trakcie swoich ćwiczeń wojskowych. Następnie - „Toledo” zderzyła się „przypadkowo” z „Kurskiem” przy czym rosyjska łódź podwodna otworzyła swoje komory torpedowe co doprowadziło do ataku ze strony „Memphis”, która bronila uszkodzonej „Toledo” w czasie wycofywania się jej na wstecznym biegu.

Przyczyna zatonięcia „Kurska” była w tamtym czasie ukrywana z powodu dyplomatycznego porozumienia pomiędzy ówczesnym, amerykańskim prezydentem Billem Clintonem a rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem. Umowa uwzględniała anulowanie rosyjskiego długu w kwocie 10 miliardów dolarów US, twierdzi się we francuskim filmie. Po tym jak film pokazano publicznie jeden, jedyny raz w Wielkiej Brytanii, niektórzy b. „życzliwi” natychmiast oświadczyli, że rosyjscy marynarze przewiercili otwór w poszyciu łodzi podwodnej i dostarczyli sfałszowane zdjęcia realizatorom francuskiego filmu w celu stworzenia oszukańczego obrazu wydarzeń...

Data publikacji: 28.12.2011 - Tłum. RX

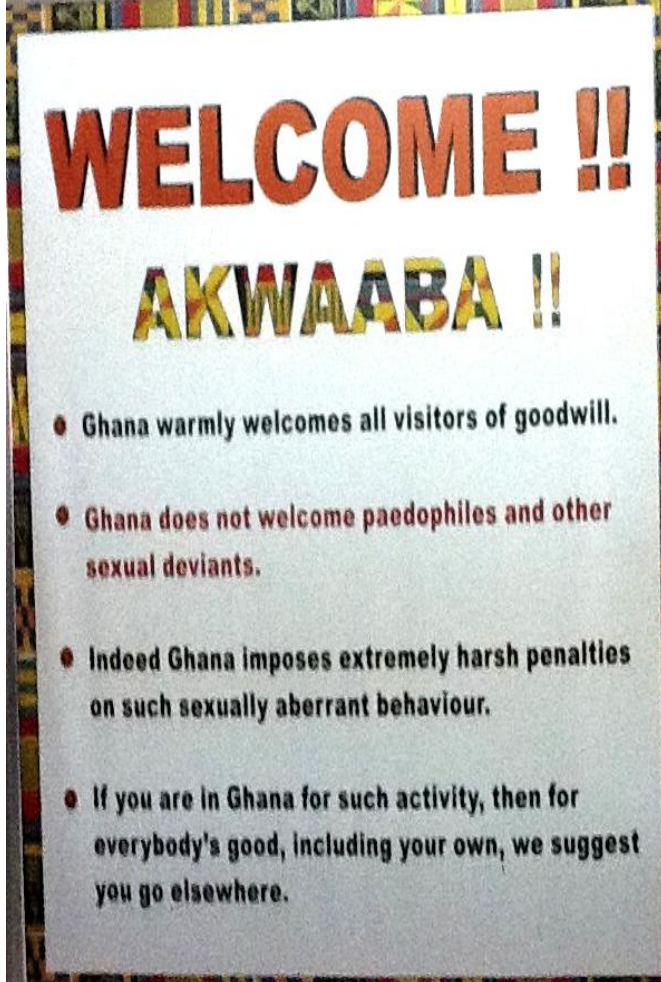
Źródło: <http://shturmnovosti.com/view.php?id=32164>

Oficjalne wyjaśnienie zatopienia „Kurska”, w filmie brzmi: - „przypadkowe zderzenie” i „w obronie Toledo”. Natomiast pierwszy komunikat o zatopieniu „Kurska” brzmiał [cytuję za wikipedia]: [...] „Jego rola miała polegać na odpaleniu dwóch torped ćwiczebnych - w tym prawdopodobnie torpedy 298A PV kalibru 650 mm, która do zasilania napędu wykorzystuje stężony nadtlenuk wodoru tzw. HTP i naftę. Prawdopodobnie to wyciek nadtlenu wodoru, spowodował 12 sierpnia 2000 o 11:28 czasu moskiewskiego (7:28 czasu uniwersalnego) eksplozję o sile 100 kilogramów trotylu, która wywołała wstrząs o sile 1,5 stopnia Richtera.

Wodoszczelne grodzie rozdzielające przedział torpedowy od reszty okrętu były wtedy otwarte, przez co wybuch rozprzestrzenił się na dwa pierwsze z dziewięciu przedziałów okrętu zabijając siedmiu i raniąc, bądź oguszając 36 marynarzy.

Rozszerzający się pożar spowodował zapłon i wybuch pozostałych torped. Druga eksplozja zarejestrowana o 11:30 miała siłę 3,5 stopnia w skali Richtera i wyrwała w kadłubie dziurę o średnicy dwóch metrów. Fala uderzeniowa tego wybuchu zniszczyła wszystko na swojej drodze, i zatrzymała się dopiero na przedziale reaktorów atomowych. Okręt przechylił się do przodu i opadł na dno osiadając na głębokości 108 metrów na pozycji 69 37'00" N i 37 34'25" E [...]”.

Natomiast przyczyną która pchnęła do zatopienia ‘Kurska’ - była prawdopodobnie chęć zemsty globalistów za przerwanie [i „ucieczkę z Serbii”] wojsk USA i NATO] w pierwszym napadzie na Serbię. A stało się to po wynurzeniu się



„Kurska” na powierzchni i to był moment strachu i uciezki, ponieważ „Kursk” posiadał w swoim arsenale rakiety o potężnej sile rażenia i o tym wiedzieli sternicy napadu na Serbię. Poniżej cytat na ten temat z Wikipedii:

[...] "*Kursk*" został wcielony do rosyjskiej Floty Północnej. W 1999 r. (sierpień-październik), pod dowództwem kapitana Giennadija Laczyna, 'Kursk' wykonał bardzo trudną misję na *Morzu Śródziemnym* - przedostał się niezauważony przez silnie strzeżoną *Cieśninę Gibraltarską* i śledził operacje floty NATO podczas operacji *Allied Force*. Według gazety "*Krasnaja Zwiezda*" w trakcie tego patrolu, "Kursk" pięciokrotnie przeprowadził pozorowany atak raketowy i torpedowy na flotę amerykańską i inne cele w regionie, za każdym razem pozostając prawdopodobnie niewykrytym przez przeciwnika. 172 razy nawiżywał spod wody łączność z dowództwem, co stanowiło swoisty rekord w historii rosyjskiej floty podwodnej. Dowództwo rosyjskiej marynarki wojennej misję uznało za olbrzymi sukces a sam okręt zyskał opinię cudu techniki...

Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/K-141_Kursk

#

Niezwykłe plakaty powitalne na lotniskach Ghany

Szczęśliwy kraj! Mieszkańcy Ghany nie muszą przejmować się wszechobecną w Europie poprawnością polityczną. Udowadniają to plakaty powitalne na tamtejszych lotniskach, najpewniej inspirowane chęcią wyrażenia solidarności z broniącym tożsamości kraju

prezydentem.

Turystów przylatujących do Ghany witają rozklejone na lotniskach bannery z wielkim napisem **WITAMY!** A niżej, następujące informacje:

Ghana ciepło wita wszystkich gości - ludzi dobrej woli
 # Ghana nie wita ciepło pedofilów i żadnych innych dewiantów seksualnych
 # Owszem, Ghana nakłada bardzo ciężkie kary za wszelkie zbrodnicze czyny seksualne
 # Jeśli przybyłeś do Ghany po to, by oddawać się tego typu czynnościom, to dla dobra nas wszystkich, a także Twojego własnego dobra, sugerujemy Ci wyjazd gdzie indziej.

W listopadzie 2011 roku prezydent Ghany John Atta-Mills dołączył do zbuntowanych przywódców państw afrykańskich, które **nie chcą pomocy od Wielkiej Brytanii która uzależnia wsparcie finansowe od legalizacji sodomii**. Polityk wydał oświadczenie, w którym stwierdził m.in., że „Wielka Brytania nie ma prawa do narzucania Ghanie kultury i wartości moralnych”. Wyjaśnił, że chociaż „brytyjski premier może wyrażać poglądy swojego rządu, składać oświadczenia i wydawać deklaracje, które odzwierciedlają normy społeczne i ideały społeczeństwa brytyjskiego, to jednak nie ma prawa ich narzucać innym państwom”. Atta-Mills dodał także, że jego kraj nie przyjmie pomocy zagranicznej, jeśli wymagać będzie się od niego realizacji tego typu postulatów. Być może plakaty pojawiły się na lotniskach w geście solidarności z decyzją prezydenta. Wśród mieszkańców Ghany blisko 70% to chrześcijanie, ponad 20 proc. to wyznawcy islamu.

Za: <http://www.piotrskarga.pl/ps,8894,2,0,1,I,informacje.html>

#

Afrykanie wyrzekną się brytyjskiej pomocy, jeśli musieliby zalegalizować homoseksualizm

Prezydent Ghany dołączył do zbuntowanych przywódców państw afrykańskich, które nie chcą żadnej pomocy od Wielkiej Brytanii, która uzależnia pomoc finansową od legalizacji sodomii.

Jako prezydent Ghany nigdy nie będę inicjował ani wspierał jakiegokolwiek próby legalizacji homoseksualizmu - zadeklarował zdecydowanie prezydent John Atta-Mills.

Kilkanaście dni temu [pod koniec grudnia], w raporcie podsumowującym australijski szczyt przywódców państw Wspólnoty Brytyjskiej stwierdzono m.in., że kraje Wspólnoty powinny uzależnić udzielenie pomocy krajom afrykańskim od legalizacji na ich terytorium homoseksualizmu. Szef brytyjskiego rządu - David Cameron zadeklarował, że udzielanie pomocy krajom rozwijającym się będzie odbywać się pod warunkiem, respektowania przez nie, pewnych zasad. *Wielka Brytania jest obecnie jednym z głównych krajów udzielających pomocy na świecie. Pragniemy, aby kraje, które otrzymują naszą pomoc, przestrzegały praw człowieka w tym także praw gejów i lesbijek* - mówił Cameron. Dodał, że stosunek do homoseksualizmu będzie jednym z czynników branych pod uwagę przy udzielaniu pomocy finansowej krajom afrykańskim.

Wypowiedź premiera nie spodobała się szefom państw Czarnego Kontynentu. Rzecznik rządu Malawi, Patricia Kaliati, oceniła postępowanie Wielkiej Brytanii jako 'niefortunne'. Dodała, że czyny homoseksualne są w Malawi nielegalne i podkreśliła że prawo to odziedziczone zostało po latach brytyjskiej władzy nad tym krajem.

Wśród krajów afrykańskich ostro sprzeciwiającym się brytyjskiemu ultimatum są również Uganda i Tanzania. 31 października doradca prezydenta Ugandy, John Nagenda wydał oświadczenie w którym zadeklarował, że jego kraj ma dość dyktatu brytyjskiego i nie powinien być traktowany „jak dziecko”. *Uganda jest, jeśli mnie pamięć nie myli, suwerennym państwem, i jesteśmy już zmęczeni wysłuchiowaniem tych wykładów, głoszonych przez niektórych... ludzi* - mówił. Oświadczenie wydały także władze Tanzanii, które nie zamierzają niszczyć wartości kulturowych i moralnych swojego kraju, nawet jeśli oznaczać to będzie utratę wsparcia finansowego Wielkiej Brytanii. *Tanzania nigdy nie zaakceptuje propozycji Camerona, ponieważ mamy własne wartości moralne, homoseksualizm nie jest częścią naszej kultury i nigdy nie zostanie zalegalizowany* - przekonywał minister spraw zagranicznych Bernard Membe. Dodał, że jego kraj jest nawet gotowy zerwać stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią, jeśli ta będzie mu dyktować, co ma robić.

Stosunki homoseksualne są nielegalne w 40 krajach afrykańskich.

Źródło: LifeSiteNews.com, AS.

Za: <http://www.piotrskarga.pl/ps,8220,2,0,1,I,informacje.html>

#

Izraelska gazeta donosi, jak Żydzi mordowali Polaków

Dziennik Izraela „Maariv” ogłosił światu imiona sowieckich oficerów NKWD uczestniczących w mordzie katyńskim. Polski Żyd, Abraham Vidro [Wydra], który teraz mieszka w Tel Aviwie, 21-go lipca 1971 roku poprosił pismo o wywiad, bo chciałby, zanim umrze, wyjawić sekret o Katyniu. Opisał on spotkanie z trzema Żydami, oficerami NKWD, w wojskowym obozie wypoczynkowym w Rosji, gdzie powiedzieli mu, jak uczestniczyli w mordzie Polaków w Katyniu.

Byli to: sowiecki mjr Joshua Sorokin, por. Aleksander Susłow, por. Samyun Tichonow. Susłow zażądał od Vidro zapewnienia, że nie wyjawia tego sekretu do 30-tu lat po jego śmierci, ale Vidro - obawiając się, że tak długo nie pożyje -

zdecydował się wyjawić go wcześniej: Mjr Sorokin, ufając Vidro, powiedział: „świat nie uwierzy czego ja byłem świadkiem”. Vidro mówił dziennikowi „Maariv”:

«Żydowski mjr w sowieckiej tajnej służbie (NKWD) i dwóch innych oficerów bezpieczeństwa przyznali mi się, jak okrutnie mordowali tysiące polskich oficerów w lesie katyńskim. Susłow mówi do Vidro: „Chcę ci opowiedzieć o moim życiu. Tylko tobie, ponieważ jesteś Żydem. Czy możemy mówić o wszystkim? Zresztą to nie robi żadnej różnicy dla nas... Mordowałem polaczków własnymi rękami! I do nich sam strzelałem”».

Bardzo ważną informację podał pan Aleksander Barkaszow w roku 1994, lider partii o nazwie Rosyjska Jedność Narodowa. W wypowiedzi dla "Życia Warszawy" z 4 października 1994 r. stwierdził: "Wiem jaką tragedią jest dla was sprawa katyńska, ale oświadczam: polskich oficerów nie rozstrzelali Rosjanie. Sprawdzaliśmy przynależność etniczną enkawudzistów - wykonawców wyroku. Wszyscy byli Żydami i wypełniali rozkazy sobie podobnych, stojących wyżej w ówczesnej hierarchii. Rosjanie są z natury przyjaźnie nastawieni do Polski". Rzeź 15.000 niewinnych ludzi jest makabrycznym zadaniem nawet dla najbardziej zatwardziałego oprawcy. Stalin [prawdziwe nazwisko w jęz. polskim: Józef Dawid Dżugaszwili] zwrócił się do szefa tajnej policji sowieckiej, Żyda Ławrentija Berii. Obaj przedyskutowali masowe morderstwo i zdecydowali, że powinno to być wyłącznie zadaniem Żydów, którzy zajmowali czołowe stanowiska w tajnym aparacie. Ich odwieczna nienawiść do katolickich Polaków była powszechnie znana.

KATYŃ - izraelska gazeta donosi, jak Żydzi mordowali Polaków: http://www.polskpartianarodowa.org/stara_www/index2.php?option=com_content...

KATYŃ - żydowska zbrodnia etniczna: <http://raportnowaka.pl/news.php?typ=news&id=434>

Film: http://www.youtube.com/watch?v=fwpuV2W49vE&feature=player_embedded

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/4818/izraelska-gazeta-donosi-jak-zydzy-mordowali-polakow>

NA TROPACH WIEDZY TAJEMNEJ

Niektóre prawdy możemy się jedynie domyślać, lecz z tego powodu nie przestaje być prawdą.

Pojęcie wiedzy tajemnej, kojarzy się nam z okultyzmem oraz innymi manowcami ludzkiej egzystencji i odnosi się ono z definicji do wiedzy dostępnej tylko luminarzom, czyli osobom oświeconym. I o ile wiedza o świecie nadprzyrodzonym, być może istnieje to raczej zamyka się ona w obrębie wiary, lecz to pozostaje poza sferą zainteresowania niniejszej publikacji. Natomiast w świecie materialnym jest warstwa wiedzy umykającej świadomości ogółu, którą znają jedynie nieliczni, i z reguły, z różnych powodów czynią wszystko, aby wiedza ta ogółowi nie została ujawniona.

Trudno nazwać ją wiedzą tajemną, jako że jest ona dostępna w zasadzie wszystkim, którzy osiągnęli intelektualną zdolność do jej poznania i podejmą staranie o jej przyswojenie. Ta większość, której rzekomo nie jest dany dostęp do informacji utajnianych, po prostu nie potrafi lub najczęściej nie chce po nie sięgać, bądź to z powodu niewydolności intelektualnej, bądź też po prostu z lenistwa, wynikającego z braku nawyków samodzielnego myślenia. Przykładem takiej jałowości umysłowej naszego społeczeństwa jest upubliczniona w TV, przez Pospieszalskiego, informacja o zabiegach Gieremka¹⁾ u władz PRL o zbrojne rozprawienie się z Solidarnością [której był doradcą], jednak ta wydawałoby się bulwersująca informacja, przeszła niemal bez echa - Polacy nie chcą znać prawdy utajnionej.

Zarówno ci, którzy nie mogą oraz ci którym się nie chce, bezkrytycznie zadowolają się tylko czytaniem tekstu edytowanego dużymi literami, przyswajania pierwszoplanowych efektów graficznych obrazu oraz uznawania za efekt własnej działalności umysłowej tego, co jest powtarzane często i głośno.

W efekcie moi nieszczęśliwi współbracia - Polacy, nie są w stanie powiązać swej dramatycznej sytuacji życiowej z żydowskimi elitami od lat sprawującymi władzę w Polsce. Nie chcą zajmować się metodami utajniania wiedzy o wyczynach rządzących Polską elit żydowskich, bowiem to temat na opasłe tomisko, jako że chciałbym odnieść się do stanu wojennego z 1981 roku, zaszufladkowanego do wiedzy utajnionej. Zgodnie z sentencją Romana Dmowskiego, głosząca iż „prawdziwa wiedza to znajomość przyczyn”, przyczyny wprowadzenia stanu wojennego są nawet w oficjalnej wersji dość mgliste, nie wyjaśniają późniejszych „owoców” i przez swoją małą wiarygodność, nadal budzą silne emocje. Wiedza racjonalna, wygasa emocje a skoro one odżywają każdego 13 grudnia, stawia to w wątpliwym świetle oficjalną wersję przyczyn i przebiegu stanu wojennego. Ale „ad rem”.

W pierwszej dekadzie stycznia 2012 roku, po 30 latach zwodzenia, doczekaliśmy się pierwszego wyroku w/s autorów stanu wojennego z 1981 r. Znaczna część społeczeństwa, która wie że coś takiego miało miejsce, została (mimo wcześniejszej medialnej „podgatowki”) wprawiona w stan osłupienia. Bo oto wbrew oczekiwaniom jednych, sąd uznał, że był to spisek zbrojny a nie festiwal, drudzy zaś, tzn. pokrzywdzeni stanem wojennym, osłupieli z powodu łagodności kary.

Trudno się nie zgodzić, że wyrok 2 lat pozbawienia wolności „w zawiasach”, jest kpiną ze sprawiedliwości, wobec krzywd jakie spowodował stan wojenny. Ta kara, wymierzona za upodlenie narodu polskiego, jest równoważna z pogożeniu palcem - „nu, nu”. Jedynym skazanym na 14 dni bezwzględnej „paki” z okazji wyroku na sprawców przestępstwa stanu wojennego okazał się Adam Słomka z KPN który siedział w więzieniach i w stanie wojennym i „zapuszkowany” został po kolejnym triumfie - „ojców” stanu wojennego czyli po haniebnym wyroku.

Ale co to ma wspólnego z wiedzą tajemną, czyli utajnioną? Właśnie, zaczynamy dotykać wiedzy utajnionej. Wypada zacząć od pytań, które zadać sobie powinien każdy, posiadający świadomość przynależności do narodu polskiego.

Dlaczego sprawiedliwość III RP, jest tak opieszala że dopiero po 30 latach, zdobywa się na nie adekwatne do przestępstwa, osądzenie sprawców i wydanie karykaturalnego wyroku? Dlaczego ocena stanu wojennego do dziś, wywołuje tak gorące i nie gasnące z czasem emocje?

Odpowiedź jest tylko jedna. Przyczyny i cele stanu wojennego, **należą do wiedzy utajnionej**, nie funkcjonującej w świadomości Polaków. Gdyby racje wszystkich trzech stron konfliktu interesów w 1981 roku, były jawne i udokumentowane, nikt nie podejmowałby awantur. Napisałem o trzech stronach konfliktu w 1981 roku, bo **kluczową prawdą ukrywaną** jest to, że stron było nie dwie, jak się oficjalnie głosi lecz trzy.

W rzeczywistości opozycji do reżimu „jaruzelitów”, były jedynie patriotyczne masy członków Solidarności (pogardliwie zwane - doły, w odróżnieniu od „góry” czyli świadomych o co chodzi - luminarzy). I to była ta druga w stosunku do władzy, strona konfliktu interesów. Była jeszcze strona trzecia, której istnienie kwestionuje się do dziś, pozorująca opozycyjność wobec władz PRL a faktycznie współdziałająca z nimi, podszywająca się pod patriotyczną stronę społeczną ale mająca do niej przeciwstawne cele. Była to grupa doradców przy Lechu Wałęsie, pochodzenia żydowskiego.

Każda z tych stron, miała swoje cele. Strona patriotyczna dążyła do utworzenia na gruzach PRL, autentycznie polskiego, sprawiedliwego i demokratycznego państwa. Strona rządowa mająca świadomość końca systemu prosowieckiego reżimu i konieczności przekazania władzy, rozglądała się za „tratwą ratunkową”, ułatwiającą „miękkie lądowanie” wśród nowych „właścicieli Polski”. Obawiała się konsekwencji radykalnych nastrojów społecznych, czyli tego aby „...zamiast liści wisieli komuniści...”.

Z kolei klika żydowska z Geremkiem na czele, „siedząca okrakiem” na Wałęsie, pałała żądzą zemsty za gomułkowskie czystki w 1968 roku i wprost obsesyjnie marzyła o powrocie do utraconej wówczas pełnej władzy nad Polakami. Żydowski doradca Solidarności, doradzał tak, aby to oni a nie patriotyczne „doły” Solidarności, przejęli władzę po Jaruzelskim. Właśnie te „doły” były największym „bólem głowy” dla władzy i zagrożeniem dla żydowskich planów.

I tak, interesy władz PRL i żydowskich doradców Wałęsy, zbiegły się wobec wspólnego wroga - masowego, patriotycznego ruchu Solidarności. Rada w radę, te dwie strony konfliktu AD 1981, postanowiły zniszczyć tą trzecią, czyli autentycznie polską stronę. Strach przed „polskim Dżinem²⁾ nacjonalizmu” spowodował, że na styku tych dwóch niepolskich stron konfliktu, zrodził się pomysł stanu wojennego i zniszczenia struktur Solidarności, przekazaniu władzy zaufanym towarzyszom narodowości żydowskiej za obietnicę bezpieczeństwa i udziału byłemu establishmentowi w rabunku gospodarki Polski.

Czy tak było? W szczegółach mogą być nieprecyzyjne ale losy narodu polskiego są owocem, po którym poznajemy zamiary sprawców. Bezpośredni trop do powyższych podejrzeń, znany już wcześniej ale upubliczniony przez Pospieszalskiego szyfrogram z ambasady NRD, do Berlina (1981), relacjonujący rozmowę S. Cioska z B. Geremkiem (doradcą Wałęsy), który wyraźnie namawiał władze PRL do „zrobienia porządku z Solidarnością”. Dezawuowanie owego dokumentu sporządzonego przez znanych z pedantyczności Niemców, wydaje się rozpaczliwym chwytaniem się brzytwy. Tym bardziej że brakuje na temat rozmów szefa Biura ds. Współpracy ze Zw. Zawodowymi - Cioska z „działaczami Solidarności” [w tym z w/w rozmowy], podczas gdy inne dokumenty - jakimś cudem zachowały się.

To że stan wojenny był uzgodniony przez władze PRL i żydowskich doradców Wałęsy, potwierdza fakt internowania Żydów w ośrodkach wczasowych, a nie w więzieniach, na prawach kuracjuszy (posiłki na stołówce, dania do wyboru) oraz dostarczanie „internowanych” na miejsce internowania helikopterami [Bartoszewski, Kuczyński, Komorowski, Niesiołowski i inni] i czarnymi Wołgami [Mazowiecki] a nie jak Polaków w mroźną noc „starami” pod plandeką.

Wydaje się że sprawa została uzgodniona także, ze zdominowanym przez Żydów rządem USA, któremu Kukliński wcześniej doniósł o szczegółach przygotowywanego stanu wojennego a „sojusznik ani pisnął”, pomagając Jaruzelskiemu, wybrać polski aktyw Solidarności, jak raki z sieci.

Osobiście wiązałbym z tym przekreślenie, także zniszczenie stenogramów z posiedzeń KC PZPR, za co mieli być sądzeni w 1994 Jaruzelski i Kiszczak, lecz sprawę umorzono ze względów „formalnych”. Musiało tam być coś, co nie pasuje do bajeczki o powodach wprowadzenia stanu wojennego, w przeciwnym przypadku nie byłoby potrzeby ich niszczyć. Także w ten wątek ukrywania prawdy o przyczynach wprowadzenia stanu wojennego, wpisuje się moim zdaniem zamordowanie byłego premiera Piotra Jaroszewicza w 1992 r. z powodu jak się wydaje pisania wspomnień (ze śledztwa została wykradzona część materiałów) a sprawcy jak zwykle nie znani. Jaroszewicz był jakby w centrum „tajfunu” politycznego i widocznie wiedział więcej niż powinien i mógł to napisać.

Po odwołaniu stanu wojennego, żydowscy „opozycjoniści”, powołali do życia organizację pod nazwą NSZZ Solidarność, która z pierwszą Solidarnością miała tylko wspólną nazwę i w pełni była zdominowana przez żydowskich „kombatantów” o wolną i demokratyczną Polskę.

Następnym etapem, miało być pokojowe przekazanie władzy Żydom, stojącym za atrapą Solidarności. Przeszkoda jednak była. Rozgoryczony stanem wojennym patriotyczny aktyw pierwszej Solidarności, mógł wypraktykowanym już sposobem, przypomnieć się o należnym mu miejscu.

Aby wyeliminować prawowitych właścicieli Polski z udziału w nowej władzy, junta Jaruzelskiego i żydowska mafia (była to tajna grupa) aspirująca do pełni władzy, zaaranżowały akcję - pozbycia się kłopotliwego ewentualnego udziałowca przy podziale władzy. Akcja ta, polegała na ułatwieniu emigracji dawnego aktywu Solidarności, szczególnie osób mających cechy przywódcze. „Bezpieka” wytypowała „niebezpiecznych” i zwiększyła wobec nich dopingujące represje a władze PRL, łaskawie zgodziły się na emigrację „chętnych”. Zaś Geremek, „załatwił” z amerykańskimi Żydami, całą sprawę przyjęcia niebezpiecznych emigrantów w USA i rozwodnieniu ich na olbrzymich przestrzeniach USA, jak niegdyś deportowanych Polaków na Syberii.

Pole do okrągłego stołu zostało wyczyszczone. Do rozmów o przekazaniu władzy, zasiadły tylko dwie strony - rządowa i żydowska. Dla Polaków miejsca ani głosu nie przewidziano. Przy czym do strony żydowskiej obraźliwie noszącej nazwę „społecznej” (co sugerowało jakoby Polaków reprezentowali Polacy a nie Żydzi), dopuszczeni zostali tylko ci, na których Kiszczak miał „haki” i to on dyktował warunki przy okrągłym stole. Jak można było więc w 2012 roku skazać bardziej dolegliwie „mecenasa okrągłego stołu”?

A później Balcerowicz z Sachsem, uśmiercili polską gospodarkę (jaka była, taka była ale była) redukując popyt wewnętrzny (schładzanie). I znów jak dawniej z głodnej Polski, ruszyła fala emigracji za chlebem. I znów emigrował najbardziej kreatywny młody element, wykształcony za pieniądze Polaków ale zmuszony do pracy w upokarzających zawodach na obcej ziemi.

Upłynęło nieco czasu i znów ruszyła operacja „odpolszczenia” Polski, siłami Tuska, przybłądy Rostowskiego oraz agenta - Żyda Boniego, który jak się wydaje jest głową tej ekipy i to on pociąga za sznurki.

Ekipa ta, pod pozorem reform [czyli „oskubywania” najsłabszych), obniżyła standard życia i możliwości leczenia najsłabszej, bo praktycznie bezbronnej grupie społecznej, emerytom. Coroczną procentową waloryzację emerytur należną z tytułu ustawy, chytrze przerzucono na emerytów dokonując waloryzacji kwotowej wszystkim po równo (ludowa mądrość mówi że kto dzieli równo to ma g...., więc niech mają). Oznacza to że ci co uczciwie pracowali na emeryturę po lat 30, dostaną mniej i będą finansowali nierobów, którym tyle pracować się nie chciało a którzy dostaną więcej.

Banda Bonituska, postanowiła także „wycisnąć” parę miliardów z i tak niewydolnej służby zdrowia. Próbowano różnymi sztuczkami zmusić lekarzy, aby pisali recepty minimalizując leki refundowane - nie udało się. Teraz usiłuje się złamać aptekarzy a listę leków refundowanych z NFZ, pod hasłem „tańsze leki” okrojono tak, że niektóre leki podrożały np. o 300% [lek na Aldhaimera z 70 zł na 210]. Przypomina to kopanie leżącego, dobijanie nieużytecznych czyli - czysta eutanazja. Teraz okazało się też, że spółka Bonituska - obłożyła „ledwie dyszące” szpitale, obowiązkiem ubezpieczeniowym przekraczającym wielokrotnie ich możliwości, prokurując paraliż leczenia szpitalnego.

Jest to zamach na życie tego pokolenia Polaków, które pamięta jeszcze Polskę, bo ci za granicą, niekiedy już nie znają smaku własnej Ojczyzny.

Jeśli te bieżące opresje jakich nie szczędzi krajowi ekipa „bonituska”, nie zmuszą Polaków do poznania prawdy o przyczynach tego co jest a być nie powinno - nie ma już dla nas ratunku.

PS. Jeśli komuś moja wersja prawdy nie wydaje się Mało prawdopodobna, mogą przystać na inną pod warunkiem że „owoce” scenariusza historycznego pisanego wg niej, będą dokładniej odzwierciedlały dzisiejszy stan „przetransformowanego” państwa polskiego. I jeszcze jedna uwaga na zakończenie, prawda nie musi być prawdopodobna, prawdopodobieństwo bierze swoją moc od prawdy a nie odwrotnie.

Cezary Rozwadowski [20.01.2012]

1. Bronisław Geremek (Lewartow) -1932-2008, po ucieczce z getta ukrywał się pod nazwiskiem Wachlewski w Zawichoście u Stefana Geremka. Już jako Geremek w 1954 r. skończył studia uniwersyteckie i w okresie największego napięcia stalinizmu, wyjechał do USA jako stypendysta (!). Doktoryzował się w temacie rynku pracy paryskich prostytutek. Polityk, doradca Solidarności, polakożerca. Śmierć także może przynosić korzyści.

2. Według legend islamu, dżiny są duchami, zamieszkującymi niesympatyczne miejsca jak np. cmentarze. Dżiny w bajkach występują jako potężne osiłki, demony o czarodziejskiej mocy, uwięzione w butelce (lampie) spełniające trzy życzenia tego, kto ich uwolni.

CZY 1 STYCZNIA 2012 ROKU JEST POCZĄTKIEM DYKTATURY DEMOKRACJI W USA?

Jeszcze w sylwestra 2011 roku składając inwestorom korzystającym z serwisu amerbroker.pl życzenia, ironizowałem, że zapowiadany koniec świata 2012 roku przeżyjemy zapewne równie szczęśliwie jak poprzednie daty zagłady.

Niestety myliłem się. Wystarczyło przeżyć jeden dzień więcej i już dzisiaj wiemy, że koniec świata nastąpił 1 stycznia 2012 r. Przynajmniej koniec świata w Stanach Zjednoczonych. Co to takiego się stało, że wyciągam tak śmieszne wydawałoby się wnioski? Przecież w mediach nie było żadnej szokującej informacji która usprawiedliwiałaby wyciągnięcie takich spostrzeżeń. No właśnie, ach te ... "wolne media".

Wieczorem 1 stycznia 2012 prezydent USA - Laureat Pokojowej Nagrody Nobla - Barack Hussein Obama, podpisał najważniejszą ustawę od ponad 220 lat, czyli od 25 września 1789 roku. A jaki dokument ustanowiono wówczas?

Otóż 25 września 1789 roku Kongres Stanów Zjednoczonych zatwierdził listę 10 poprawek do konstytucji USA znanych pod nazwą: Bill of Rights. Prawdziwy powód do dumy obywateli tego kraju. Od tego momentu, Ameryka była niekwestionowanym liderem wolności i demokracji. Prawdziwą ziemią obiecaną.

Te dziesięć poprawek do konstytucji US - gwarantowało prawdziwe swobody i wolności obywatelskie. Większość ówczesnego świata mogła jedynie marzyć o takich prawach. Bill of Rights gwarantowała prawo do własności prywatnej, wolności wyznania i sumienia, wolności prasy i swobody wypowiedzi, prawo do swobodnego gromadzenia się oraz prawo do posiadania i noszenia broni.

Do 31 grudnia 2011 roku Amerykanie mieli też prawo bycia dumnymi z tych wolności. A co się stało 1 stycznia 2012 roku? Otóż 1 stycznia nastąpił 'koniec świata' w Ameryce. To data która w historii będzie datą przełomową, będzie cenzurą dzielącą okres wolności od czasów zniewolenia.

Wojna w Ameryce?

Wieczorem 1 stycznia 2012 roku prezydent Stanów Zjednoczonych w wielkiej tajemnicy podpisał "The National Defense Authorization Act" [NDAA]. Informacja o tym wydarzeniu pojawiła się tylko na jednym z portali w Teksasie, ale po kilku godzinach została zdjęta. Przez kilka godzin po podpisaniu dokumentu pracownicy ONZ gorączkowo komentowali między sobą ten fakt, a cechą charakterystyczną tego wieczoru były nagminnie przerywane rozmowy telefoniczne oraz połączenia SKYPE. Nie wiem czy tego dnia było to normą w całych Stanach czy tylko w tej placówce. Możliwe, że był to zbieg okoliczności - ale jeśli tak to trochę dziwny.

Dzisiaj mamy 3 stycznia i w żadnym z oficjalnych mediów nie ma nadal ŻADNEJ informacji na ten temat. Prawdopodobnie jako pierwsi w Polsce podajemy te fakty. A tymczasem w cieniu sylwestrowych zabaw wielcy tego świata przygotowują się w sposób prawny do realizacji swoich planów.

Nowa Era w Ameryce!

1 stycznia 2012 roku umarła w Ameryce wolność. Rozpoczęła się Nowa Era. Era Dyktatury Demokracji. Podpisany przez Obamę "The National Defense Authorization Act" w praktyce unieważnia pierwszych dziesięć poprawek do Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Ustawa deklaruje Amerykę polem walki, gdzie każdy obywatel amerykański, może zostać aresztowany, osadzony w więzieniu, torturowany a nawet zabity bez procesu. Nie trzeba być nawet oskarżonym gdyż dzięki nowemu prawu które podpisał Obama wojsko i służby policyjne mogą bez powiadamiania rodziny przeprowadzać tajne porwania podejrzanych osób.

Wcześniej projekt ustawy napisany potajemnie przez Senatora Carla Levina i Johna McCaina, został przepchnięty za zamkniętymi drzwiami na posiedzeniu komisji bez żadnego czytania!

Obama zrobił wielki krok w kierunku wojny domowej w Ameryce. W takiej sytuacji wydaje się ona być nieunikniona, wydaje się być tylko kwestią czasu. Możemy się zakładać, czy nastąpi już w tej dekadzie czy dopiero w następnej. Teraz oczekujemy wkraczania US na etap poszukiwania kolejnych wrogów aby ograniczać wolności obywatelskie w praktyce. O terroryzm oskarżyć można KAŻDEGO. Z doświadczenia wiemy że "zapłutym karłem reakcji" może być każdy kto nie jest z nami. Najlepszymi wrogami - są tacy, których można długo ścigać i trudno będzie ich złapać.

FEMA - zapamiętajcie tę nazwę

To będzie instytucja która już za kilka lat może przejąć absolutną, totalną i niczym nie ograniczoną władzę w Stanach Zjednoczonych. Nie chciałbym być złym prorokiem ale obawiam się że prezydent Obama najprawdopodobniej wprowadza świat w erę totalitaryzmu i dyktatury władzy.

Grzegorz Nowak - Serwis giełdowy www.amerbroker.pl

Źródłem wiadomości są informacje bezpośrednie od amerykańskich pracowników ONZ w Nowym Jorku. Z uwagi na wagę publikowanych informacji wyrażam zgodę na rozpowszechnianie wiadomości umieszczanych na stronach otwartych serwisu giełdowego [amerbroker.pl](http://www.amerbroker.pl) za wyjątkiem analiz publikowanych w serwisie zamkniętym.

JEDYNIENIE RON PAUL MOŻE WYKUPIĆ USA Z INTERNACJONALISTYCZNEGO LOMBARDU

Michael Scheuer, former CIA Chief Endorses Ron Paul:

<http://www.youtube.com/watch?v=n9uuCZNT8qQ&feature=related>

Wielu Amerykanów podziela oceny polityki wewnętrznej i zagranicznej Stanów Zjednoczonych stawiane przez Ron Paul'a. Ludzie mediów prowadzący debaty z republikańskimi kandydatami, starają się pomijać jego osobę w sposób bardzo prowokacyjny. W jednym z programów który trwał 90 minut Ron Paul'a dopuszczono do mikrofonu na 90 sekund!

Najwidoczniej przyjęto zasadę - że kandydata prezentującego odmienne od namolnie wtłaczanych do naszych głów tendencyjnych, ale politycznie poprawnych ocen i informacji - nie należy do mikrofonu dopuszczać. A jak już jest na scenie, to przynajmniej ograniczać czas jego wypowiedzi do minimum. Zadbać, aby jego „nieuczesane” myśli nie przedostały się do społeczeństwa. Główne publikatory reprezentują środowiska je finansujące, które to decydują komu dać przyzwolenie na użycie mikrofonu. Dzisiaj na szczęście wykonanie takiego zadania jest bardzo utrudnione.

Nie mniej, od czasu do czasu dla podkreślenia swojej niezależności, a w zasadzie prawdopodobnie z chęci pograżenia Ron Paul'a wprowadza się go do dyskusji. Oczywiście nie na tyle czasu co Mitt Romney'ego, no ale ten jest faworyzowany od samego początku.

Tak więc, jeżeli ktoś bezpośrednio nie słuchał Kongresmena z Teksasu, nie jest zbyt pewny, czy zna Konstytucję Stanów Zjednoczonych to lepiej byłoby aby powstrzymał się w ocenie jego programu.

Judge Napolitano Endorses Ron Paul; Slaughters Romney and Santorum - Fox Business:

http://www.youtube.com/watch?v=igQ20jXRCnE&feature=player_embedded#!

Główne media nie są zainteresowane prezentowaniem linii naprawy USA według Ron Paul'a - i tego skutecznie nie czynią. Ze względu jednak na rosnącą popularność jego osoby, nie można go całkowicie wyeliminować. Manipulacja byłaby zbyt widoczna. Dlatego też - wcześniejsza metoda - kiedy to Ron Paul zajął drugie miejsce a media kilka dni pod rząd podawały informacje o pierwszym i trzecim na liście, tak jakby drugiego miejsca nie było, jednak pod naciskiem opinii społecznej informacja ta musiała być skorygowana. Co niezwłocznie uczyniono.

Ostatnio transmitowana debata z Południowej Karoliny miała już całkiem inny obraz. Ron Paul był wprawdzie trzymany przez prowadzących dyskusję poza "sceną" to jednak został dopuszczony do głosu - "już" w 40 minutcie...! Udział brało łącznie pięciu kandydatów: Rick Perry, Mitt Romney, Rick Santorum, Newt Gingrich i Ron Paul.

Mimo narzucanych mu ograniczeń czasowych Ron Paul daje sobie świetnie radę. Badania prowadzone wśród widzów i internautów świadczą zdecydowanie na jego korzyść. Ostatni test na to czy kandydat udzielił odpowiedzi czy też krążył wokół tematu okazał się zwycięski dla Dr Paul'a, który prezentując to do czego jest w pełni przekonany. - Na pytania odpowiada konkretnie i na temat. Nie musi uprawiać żonglerki słownej tak bardzo uwielbianej przez pozostałych kandydatów, w szczególności przez faworyzowanych przez media republikanów Gingrich'a czy też Romney'ego.

Łatwość klarownej interpretacji i umiejętnie ironizowanie tego co złe dla US dają mu przewagę nad pozostałymi. Jest zdecydowanym patriotą Stanów Zjednoczonych. Patriotyczne uczucia pozostali kandydaci dzielą również ale też i na przyjaciół USA, co ze względu na aktualne problemy w kraju nie wpływa pozytywnie na stawiane im oceny przez oglądających debaty. Nie mniej ci kandydaci dla odmiany mają szczególnie wysokie notowania wśród mediów i wielkich korporacji (dotacje).

W ostatni poniedziałek [01-16-2012] po zaprezentowaniu przez Ron Paul'a odmiennego od kontrkandydatów zdania i określenie jako szkodliwych międzynarodowych militarnych zapędów USA, sala (zmanipulowana?) wyraziła głośną dezaprobatę, co podchwycił Ron Paul rzucając ironicznie do mikrofonu: *"Ameryka nie może dłużej czekać na rozpoczęcie kolejnej wojny!"*. Sytuacja, zmieniła się diametralnie i Ron Paul otrzymał ogromny aplauz tych co są wojnie przeciwni. Należy podkreślić, że było to w Południowej Karolinie gdzie istnieje kilka wielkich militarnych baz. Gdzie zapewne nie jeden uroczysty pogrzeb poległego Amerykanina w ostatnich latach miał miejsce. Gdzie można przypuszczać analizuje się korzyści, ale również i straty błędnych decyzji.

Budżet obronny USA jest windowany przez koszty towarzyszące, które często są wysokie ze względu na dokonywane poza wojskiem kontrakty okołobronne [instalowanie „ochroniarzy”]. Właśnie zmniejszenie wydatków na rosnące koszty transakcji nie związanych bezpośrednio z obronnością i ochroną bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych pozwolą na duże oszczędności w budżecie - ocenia Kongresmeni z Teksasu.

Ron Paul, w odróżnieniu do wielu zarzucających mu osłabienie możliwości obronnych USA, rozumie co mówi i wyjaśnia to dość jasno. Tak też zrobił w poniedziałkowy [01-16-2012] wieczór.

Widząc brak elementarnej wiedzy zadającego pytanie dotyczące oszczędności w sektorze militarnym, jak również niezrozumienie działania finansów i rozliczeń gospodarki obronnej USA, Paul swój wywód dotyczący nieuzasadnionych wydatków skwitował konkretnym przykładem: *"Pobudowaliśmy za bilion dolarów ambasadę w Bagdadzie, która jest większa niż w Watykanie, i nazywane to jest 'wydatkami na obronę'"*; czym zyskał zdecydowane głośne poparcie widowni. Znacznie większe niż którykolwiek z kontrkandydatów broniących budżetu militarnego przez całą debatę, we wszystkich zagadnieniach omawianych tego wieczoru.

Bezpośrednie stawianie tematów przez Ron Paul'a ma miejsce od początku jego parlamentarnej działalności. Sprzeciwiał się wielu sprawom, które pod szyldem niezbędnych dla potrzeb USA uzyskiwały demokratyczną większość i były przekazywane do realizacji. Dzisiaj natomiast niewielu dziennikarzy przypomina stanowisko teksaskiego Kongresmena, który już przed laty wielokrotnie przestrzegał przed czekającym nas kryzysem wywołanym podejmowanymi błędnymi decyzjami. Jako jeden z niewielu głosował przeciwko narastającym i pograżającym USA pożyczek na administracje. Wyśmiewano go wtedy i nazywano "Doktor No". Dzisiaj okazuje się, że to Ron Paul miał rację... Zaciągnięte przez rząd USA pożyczki pewnie będą spłacać Chińczykom jeszcze nasze prawniki. Oczywiście, o ile wierzyciele nie wymyślą bardziej upokarzającego nasze państwo rozwiązanie.

Doczekaliśmy się głębokiego kryzysu nie tylko finansowo-gospodarczego. Jak słusznie zauważył, do niedawna jeszcze kandydat na prezydenta, były gubernator stanu Utah i ambasador US w Chinach, Joe Hansman i co podkreślał w czasie kilku debat: mamy wcale nie mniejszy kryzys zaufania do administracji państwowej, do władz wybieranych i polityków rządzących Stanami.

Innym mocnym wejściem Ron Paul'a była część debaty, kiedy poproszono kandydatów o podanie do ilu % będzie dopuszczalny maksymalny podatek dochodowy, w czasie ich prezydenckiej kadencji. Zarówno Rich Perry, Rick

Santorum, Newt Gingrich jak i faworyzowany Mitt Romney określili liczbowo utrzymanie podatku na poziomie mniej lub więcej zbliżonym do aktualnie przez nas co roku płaconego.

Natomiast Ron Paul podał, że jest za całkowitym zniesieniem podatku, podkreślając zdecydowanie cyfrę „zero!”. Co mimo owacji publiczności, nie wzbudziło większego zainteresowania i aprobaty prowadzących debatę dziennikarzy.

WSJ Agrees with Ron Paul on 0% Income Tax, Urges GOP to Adopt:

<http://www.youtube.com/watch?v=SdL5IIW-PA8>

W relacjach po debacie uwypuklano stopę 15% podawaną przez Romney’ego pomijając to, że Ron Paul jest przeciwny jakimkolwiek podatkom dochodowemu.

Dotychczasowe milczenie głównych mediów wobec propozycji Ron Paula jest kolejnym przejawem pomijania stawianych przez niego propozycji przemian, których wprowadzenie jest konieczne dla wyjścia USA z zapaści finansowej, a które to zmiany zauważa i popiera coraz to więcej osób.

Należy sądzić, że rosnącą popularność dr. Ron Paul’a i wynikające z tego powodu zagrożenie dla establishmentu wygodnie rozpięającego się w waszyngtońskich fotelach, były powodem ostrych wypowiedzi Glenn Beck’a, komentatora politycznego, który w swoich audycjach ostro krytykuje Kongresmenów z Teksasu.

W ubiegłym roku, jak to już się przyjęło wśród wielu wspierających żydowskie lobby dziennikarzy i polityków, Glenn Beck przebywał z dłuższą wizytą w Izraelu. Wcześniej, po drodze (?) odwiedził Polskę. O swojej wizycie nad Wisłą już negatywnie mówił i pisał.

Czy agresja Glenn Beck’a w stosunku do Ron Paul’a jest wynikiem wizyty komentatora w Tel Awiwie? Jego postępowanie do złudzenia pokrywa się z zachowaniem kongresmenki Michele Bachman, do niedawna jeszcze kandydatki na prezydenta, która twierdziła, że jest w stanie jako jedyna z kandydatów wygrać z Obamą, i która przy każdej możliwej okazji podkreślała swoje duże doświadczenie jakie wyniosła z pobytu w izraelskim kibuczu, jednocześnie ostro atakując Ron Paul’a i jego koncepcje wyprowadzenia USA z kryzysu.

Wszelkie dewagacje kandydatów odnośnie poprawy aktualnej zapaści finansowej Stanów Zjednoczonych, wobec proponowanych przez nich kosmetycznych zmian w działalności polityczno-gospodarczej USA - nie są w żadnym przypadku szansą na wyjście z problemów. Wyćwiczona oracja i gesty to zdecydowanie za mało do przeprowadzenia skutecznych zmian. Potrzebne jest rozumienie źródeł kryzysu i przetasowania strukturalne. Jedynie Ron Paul przedstawia [kontrola pieniądza przez federalną rezerwę finansową, konstytucyjny zapis zbalansowania budżetu] konkrety. Pozostali obiecują wiele, ale na „makijażowych” obietnicach się kończy, żadnych realnych zmian.

Ron Paul jako jedyny kandydat od dziesiątków lat domaga się przestrzegania Konstytucji Stanów Zjednoczonych w nowych projektach legislacyjnych. Jako kongresmen zawsze głosował przeciwko każdemu nowemu aktowi prawnemu, który był niezgodny z Konstytucją. Jednak wobec beztróski kolejnych prezydentów, senatorów i reprezentantów - łamaniu Konstytucji, doszło do wielkich nieuzasadnionych wydatków na akcje militarne i działania wojenne. Na to zostały zaciągnięte pożyczki nie tylko w Chinach. I... w „demokratyczny” sposób zadłużono Stany Zjednoczone, przy jednoczesnym wzbogaceniu się na Amerykanach wielu korporacji internacjonalistycznych. Zarobione w ten sposób pieniądze nie były jednak inwestowane w USA, ale w innych krajach. W tym głównie w Chinach od których US nadal pożyczka pieniądze na egzystencję państwa własnego i wspierania „przyjaciół”. Geszeft najwyższej klasy.

Tak skonstruowane koło narastania długu chce przerwać dr. Ron Paul. W ocenie głównych mediów i „przodujących” dziennikarzy Kongresmen z Teksasu nie ma szansy na prezydenturę. Mówią o nim: niewybieralny (unelectable) i takie oceny Paul’a - są forowane przez uzależnione od wielkich korporacji media; mimo rosnącej jego popularności.

Wielkim obrońcą i propagatorem dr. Ron Paul’a jest sędzia Andrew Napolitano, którego można zobaczyć i posłuchać na kanale Fox News. Zaprasza przed kamery fachowców finansowych, konstytucjonalistów, wiele interesujących osób z których ocen wynika jakże inny obraz Ron Paul’a od wciskanego nam przez przeciwników teksaskiego kongresmena.

Waldemar Glodek [2012.01.18] - www.polishclub.org

Za: <http://www.polishclub.org/2012/01/18/waldemar-glodek-jedynie-ron-paul-moze-wykupic-usa-z-internacjonalistycznego-lombardu/>

JAK MEDIA WMANIPULOWUJĄ ŚWIAT W WOJNĘ

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=0Vz9zkIMmFk

W czasie, kiedy rząd amerykański i irański eskalują napięcia w niepewnym regionie Cieśniny Hormuz a Chiny i Rosja otwarcie kwestionują wtrącanie się Waszyngtonu w ich wewnętrzną politykę, świat pozostaje na ostrzu militarnego napięcia. W tym czasie media są centrum zwiększania tych napięć i przygotowania społeczeństwa na oczekiwanie konfrontacji militarnej.

W czasie kiedy będą wojny, znów zaczynają bić wokół Iranu, Syrii, na Morzu Południowochińskim i innych potencjalnych punktach zapalnych na świecie, zaniepokojeni ludzie pytają, jak to możliwe, że świat, tak mający dość rozlewu krwi i tak zmęczony konfliktami może zostać ponownie doprowadzony do wojny.

Aby zrozumieć ten rzekomy paradoks, musimy najpierw zrozumieć wielowiekową historię tego w jaki sposób media są używane do zapędzenia społeczeństwa w wojenną gorączkę, dehumanizowania rzekomych wrogów i manipulowania opinii publicznej, aby wierzyła w przyczyny wojny, które po dekadach okazują się całkowicie fikcyjne.

Termin „żółte dziennikarstwo” został ukuty dla opisanego rodzaju sensacyjnego, żerującego na skandalach i często błędnego stylu dziennikarstwa spopularyzowanego przez prasę, taką jak New York Journal William’a Randolph’a Hearst’a. W jednym z najbardziej rażących przykładów tego zjawiska, gazety Hearst’a szeroko trąbiły o zatonięciu amerykańskiego okrętu *Maine* jako robocie Hiszpanów. Wpędzone w antyhiszpański szal przez codzienne bombardowanie historiami przedstawiającymi hiszpańskie wojska rzekomo torturujące i gwałcące Kubańczyków, i pchnięte nad przepaść przez incydent ze statkiem *Maine*, społeczeństwo radośnie powitało rozpoczęcie amerykańsko-hiszpańskiej wojny. Mimo że obecnie powszechnie wiadomo że eksplozja na *Maine* spowodowana została przez pożar w jednym z przedziałów składowania węgla, początkowe krzykliwe informacje o hiszpańskim zaangażowaniu doprowadziły naród do wojny. Haniebne słowa przypisywane Hearst’owi, wypowiedziane do swego ilustratora: „Ty dostarczysz zdjęcia, a ja dostarczę wojnę” doskonale opisuje metodę, za pomocą której społeczeństwo jest wpędzane w wojnę od dziesięcioleci.

Stany Zjednoczone zostały wciągnięte do I wojny światowej przez zatopienie okrętu *Lusitania*, brytyjskiego liniowca oceanicznego wiozącego amerykańskich pasażerów, który został storpedowany przez niemieckie U-booty u wybrzeży Irlandii, zabijając ponad 1.000 jego pasażerów. To o czym społeczeństwo nie zostało poinformowane, to, że zaledwie tydzień przed tym zdarzeniem, Pierwszy Lord Admiralicji Winston Churchill zwrócił się do Prezesa Zarządu Handlu, że „najważniejsze jest przyciągnięcie neutralnych statków do naszych brzegów, w nadziei uwikłania Stanów Zjednoczonych w konflikt z Niemcami”.

Doniesienia o ataku nie poinformowały też o tym, że statek przewoził amunicję i inne zaopatrzenie wojskowe. Zamiast tego, raporty po raz kolejny podkreśliły, że atak był niespodziewanym uderzeniem maniackiego wroga i społeczeństwo zostało wciągnięte w wojnę.

Zaangażowanie USA w II Wojnę Światową również było wynikiem celowej dezinformacji. Pomimo, że Honolulu Advertiser przewidział atak na Pearl Harbor wiele dni wcześniej, mimo, że kody japońskiej marynarki wojennej były już w tym czasie złamane, i nawet mimo, że Henry Stimson, amerykański Sekretarz Wojny, zapisał w swoim dzienniku tydzień wcześniej, że na spotkaniu z Rooseveltem omawiał „jak powinniśmy wmanewrować ich [Japończyków] tak aby oddali pierwszy strzał, nie stwarzając zbyt wielkiego zagrożenie dla nas”, społeczeństwo zostało przekonane i uwierzyło, że atak na Pearl Harbor był całkowicie nieprzewidywany.

Dopiero co w zeszłym miesiącu, pojawiło się odtajnione memorandum ukazujące, że jednak Franklin Roosevelt został ostrzeżony o zbliżającym się japońskim ataku na Hawajach dokładnie na trzy dni przed wydarzeniami na Pearl Harbor. Mimo to książki historyczne wciąż przedstawiają Pearl Harbor jako przykład ataku z zaskoczenia.

W sierpniu 1964 roku, opinii publicznej powiedziano, że Północny Wietnam dwukrotnie zaatakował niszczyciel USA w Zatoce Tonkin. Ataki były przedstawiane jako jasny przykład „komunistycznej agresji” i wkrótce w Kongresie uchwalono rezolucję, upoważniającą prezydenta Johnsona do rozpoczęcia rozmieszczania sił amerykańskich w Wietnamie. W 2005 roku ujawnione zostało wewnętrzne studium NSA stwierdzające, że drugi atak w rzeczywistości nigdy nie miał miejsca. W efekcie, 60.000 amerykańskich żołnierzy i trzy miliony Wietnamczyków, nie mówiąc o 500.000 mieszkańców Kambodży i Laosu straciło życie z powodu incydentu, który nigdy nie miał miejsca, poza wyobraźnią administracji Johnsona i łam amerykańskich mediów.

W 1991 roku światu została przedstawiona emocjonalna opowieść Nayirah, dziewczyny z Kuwejtu, która zeznawała o zbrodniach popełnianych przez siły irackie w Kuwejcie.

„Widziałam żołnierzy irackich wkraczających do szpitala. Wyjęli dzieci z inkubatorów i pozwolili im umrzeć na zimnej podłodze. To było przerażające”.

To o czym światu nie powiedziano, to że cały incydent był w rzeczywistości efektem pracy firmy public relations o nazwie „Hill and Knowlton”, dziewczynka w rzeczywistości była córką kuwejckiego ambasadora. I po raz kolejny społeczeństwo zostało wpędzone w szal nienawiści dla „reżimu” Saddama Husajna, nie w wyniku dobrze udokumentowanych okrucieństw rzeczywiście popełnionych przez niego na własnym narodzie z użyciem broni dostarczonej przez Stany Zjednoczone, ale na podstawie wymyślonej opowieści opowiedzianej za pośrednictwem telewizorów i przygotowanej przez firmę PR.

W dążeniu do wojny w Iraku, ‘amerykańskie’ media objęły haniebne przewodnictwo w kształtowaniu debaty na temat broni masowego rażenia będącej jakoby w posiadaniu irackiego rządu, nie jako pytanie, czy ona w ogóle istnieje, ale jako pytanie, gdzie została ukryta i co trzeba zrobić, aby ją rozbroić. New York Times prowadził w tym prym z haniebnymi raportami Judith Miller na temat irackiej broni masowego rażenia, opartymi, jak obecnie wiadomo na fałszywych informacjach z nierzetelnych źródeł, a reszta mediów stanęła w linii zgodnie z NBC Nightly News zadających pytanie „jakie dokładnie zagrożenie Irak i jego broń masowego rażenia - stwarza dla Ameryki”.

A „Time” zastanawiał się, czy Husajn „czynił w dobrej wierze wysiłki na rzecz rozbrojenia irackiej broni masowego rażenia”. Raporty o składowiskach broni chemicznej publikowano zanim zostały potwierdzone, a nagłówki wielkimi literami potwierdzały ich istnienie jako bezsporny fakt.

Teraz wiemy, że w rzeczywistości składowiska takie nie istniały, a administracja z premedytacją okłamywała społeczeństwo w celu doprowadzenia do kolejnej wojny. A największy sprzeciw jaki w ogóle administracja Busha napotkała w związku ze swoimi udokumentowanymi zbrodniami wojennymi były jakieś łagodne wzmianki w niedzielnym politycznym talk show:

- Pozwól mi zapytać o to. Jeśli nie mieli tej broni masowego rażenia, jeśli to prawda, to dlaczego epatowano nas medialnymi groźbami na ten temat.

- *Jesteś jedynym, obok kilku innych, którzy stosują określenie ‘medialne groźby’ ja nie groziłem, prezydent nie groził i stało się to jakiegoś rodzaju folklorem, że miało to miejsce.*

- Twierdzisz, że nikt w administracji nie mówił nic takiego?

- *Nie mogę mówić za wszystkich w administracji twierdząc że nikt nie mówił.*

- Prezydent tak nie mówił?

- *Jeśli masz jakieś cytaty chciałbym je zobaczyć.*

- „Niektórzy argumentują, że - to pan mówi - „niektórzy argumentują, że nuklearne zagrożenie z Iraku nie jest nieuniknione, że Saddam jest co najmniej 5 do 7 lat od zdobycia broni nuklearnej. Nie byłbym tego taki pewien”.

- *Hm?*

- *I, a... Cóż, ja... próbowałem być precyzyjny, dokładny...*

- „Żaden kraj nie stwarza tak bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego narodu i stabilności świata jak reżim Saddama Husajna w Iraku”?

- *Mój pogląd na sytuację był taki, że... wierzyliśmy najlepszym informacjom wywiadowczym jakie mieliśmy my i inne kraje.*

Co ciekawe, społeczeństwo wyraźnie niczego się nie nauczyło z wszystkich tych udokumentowanych manipulacji. Jeśli już, to media stały się jeszcze bardziej bezczelne w próbach manipulacji opinii publicznej, zapewne ośmielone tym, że tak niewiele osób jest skłonnych kwestionować obraz świata malowany im w wieczornych wiadomościach.

W 2008 roku CNN wyemitowało materiał przedstawiający bombardowanie Cchinwali w Osetii Południowej, fałszywie opisując to jako materiał z Gori, które, jak twierdzili, zostało zaatakowane przez Rosjan. Natychmiast zaprzeczył temu kamerzysta, który nakręcił zdjęcia.

- Dziś kiedy przyjechaliśmy i podano w wiadomościach, że Gori zostało zbombardowane zobaczyłem swoje nagranie. Powiedziałem: To nie Gori...! To Cchinwali. Nie potrzebuję wiele, aby stwierdzić, w którym miejscu było to nakręcone. Mogę przysiąc przed każdym trybunałem. Mogę wskazać dokładną lokalizację miejsca na mapie, gdzie ja i kamerzysta to kręciliśmy. To było 50 metrów od żołnierzy sił pokojowych. Wszyscy ci żołnierze, których każdy ruch odbywa się pod kontrolą ONZ, zostali zabici. Gruzini rozstrzelali cały ich batalion. A więc to nie Rosjanie a Gruzini.

W 2009 roku BBC pokazało przycięty obraz wiecu w Iranie, który ich zdaniem był tłumem demonstrantów, którzy zebrawi się, aby pokazać swoją opozycję wobec rządu Iranu. Nieprzycięta wersja tego samego zdjęcia a wyświetlana na stronie internetowej Los Angeles Times, wykazała jednak, że zdjęcie w rzeczywistości pochodziło z wiecu poparcia dla Ahmadineżada.

W sierpniu 2011 roku, BBC wyemitowało materiał filmowy, który jak twierdzili, ukazywał ludzi świętujących na placu Green Square w Trypolisie. Kiedy bystroocy widzowie zauważyli, że flagi w tym materiale w rzeczywistości są flagami indyjskimi, BBC zostało zmuszone przyznać, że „przypadkowo”... wyemitowało zdjęcia z Indii zamiast Trypolis.

W tym samym miesiącu, CNN poinformowało o historii Syryjskich Obserwatorów Praw Człowieka, twierdzących że osiem noworodków w inkubatorach zmarło w szpitalu w Hama, gdy władze Syrii wyłączyły zasilanie na tym obszarze. Niektóre witryny z wiadomościami przedstawiły nawet zdjęcia niemowląt. Później przyznano, że zostały one wykonane w Egipcie i nigdy nie pojawiły się żadne dowody na poparcie oskarżeń.

Jakkolwiek zapierające dech w piersiach są te wszystkie kłamstwa, manipulacje i tzw. „błędy”, nie reprezentują one jedynej funkcji mediów dla maszyny wojennej. Obecnie rząd USA przyjmuje rolę przewodnią w coraz większym bezpośrednim zaangażowaniu w przekształcaniu przekazu medialnego w wojenną propagandę, a społeczeństwo staje się jeszcze bardziej zaślepienie fałszywym obrazem świata projektowanym przez obiektywy Pentagonu.

W 2005 roku Biały Dom Busha przyznał się do produkcji filmów, które zostały zaprojektowane, aby wyglądały jak doniesienia niezależnych dziennikarzy, a następnie karmienia tymi sprawozdaniami mediów, jako paczkowany materiał gotowy do wyemitowania w wieczornych wiadomościach. Kiedy Biuro Odpowiedzialności Rządu orzekło, że te fałszywe wiadomości, w rzeczywistości stanowią bezprawną skrytą propagandę - Biały Dom wydał po prostu notatkę uznającą te praktyki za legalne.

W kwietniu 2008 roku New York Times ujawnił tajny program amerykańskiego Departamentu Obrony uruchomiony w 2002 roku, który wykorzystywał emerytowanych oficerów wojskowych do propagowania punktu widzenia Pentagonu w mediach. Oficerowie byli przedstawiani jako „niezależni analitycy” w talk showach i programach informacyjnych, choć w rzeczywistości byli już wcześniej specjalnie przeszkoleni przez Pentagon. W grudniu 2011 roku własny Inspektor

Departamentu Obrony opublikował raport stwierdzający, że program ten był w doskonałej zgodności z polityką rządu i przepisami.

Na początku tego roku, okazało się że rząd USA zawarł z HBGary Federal kontrakt na napisanie oprogramowania, które tworzy fałszywe konta na portalach społecznościowych w celu sterowania opinią publiczną i promowanie propagandy na popularnych stronach internetowych. Federalny kontrakt określał oprogramowanie jako pochodzące z Bazy Sił Powietrznych MacDill na Florydzie.

Jako narzędzie, poprzez które informacje ze świata zewnętrznego są zbierane, sortowane, redagowane i przekazywane do naszych domów, środki masowego przekazu ponoszą ogromną odpowiedzialność za kształtowanie naszego rozumienia wydarzeń, do których nie mamy bezpośredniego dostępu. To ogromna odpowiedzialność w nawet najbardziej idealnych warunkach, z sumiennymi dziennikarzami, prowadzonymi przez godnych zaufania redaktorów, robiących co w ich mocy, aby przekazywać najważniejsze wiadomości w najbardziej bezpośredni sposób.

Ale w krajobrazie mediów, w którym mała garstka firm posiada na własność praktycznie wszystkie media drukowane, radio i telewizję w każdym kraju, jedynym ratunkiem jaki społeczeństwo ma jest odwrócenie się od głównych mediów w ogóle. I to jest właśnie to, co się dzieje. Jak wykazują jedne badania po drugich, śmierć starych mediów przyspieszyła w ostatnich latach wraz z coraz większą ilością ludzi porzucających gazety, a obecnie nawet telewizję jako swoje główne źródło informacji. Zamiast tego, społeczeństwo coraz częściej zwraca się do źródeł internetowych jako źródła wiadomości i informacji. Coś, co jest w coraz większym stopniu niepokojące dla maszyny wojennej - systemu, który może się rozwijać tylko wtedy, gdy propaganda znajduje się pod monopolistyczną kontrolą.

Ale kiedy społeczeństwo odwraca się od New York Times'a ku niezależnym stronom internetowym, wielu prowadzonym i utrzymywanym przez dziennikarzy obywatelskich i redaktorów amatorów, system, który konsoliduje kontrolę nad umysłami społeczeństwa od pokoleń, wydaje się wreszcie wykazywać oznaki, że może być zwyciężony. Na pewno, to nie znaczy że media online są odporne na wady, które spowodowały, że tradycyjne media są tak niegodne zaufania. Jednak różnica polega na tym, że w Internecie, wciąż jeszcze istnieje stosunkowo duża wolność wyboru na poziomie indywidualnym. Podczas gdy istnieje wolność Internetu, indywidualni czytelnicy i widzowie w żadnej sprawie nie muszą przyjmować każdego słowa na stronie WWW lub wypowiedzi eksperta czy komentatora. Mogą je sprawdzić w dokumentacji źródła, z wyjątkiem, być może nie przypadkiem, stron internetowych - mediów tradycyjnych, które nie mają zwyczaju podawania materiału źródłowego i dokumentacji w swoich artykułach. Stąd powstanie ustaw SOPA, Protect IP, które są próbami rządu USA przejęcia stron internetowych na poziomie nazw domen i wszystkie inne połączone ataki na wolność Internetu, które widzieliśmy w ostatnich latach.

Bo ostatecznie, świadome i zaangażowane społeczeństwo jest znacznie mniej skłonne, aby zgadzać się na wojny prowadzone o władzę i zysk... I kiedy społeczeństwo staje się lepiej poinformowane o najważniejszych problemach o których media próbowały kłamać już od tak dawna, zaczyna zdawać sobie sprawę, że odpowiedź na nieustanne podżeganie do wojny i wszystkie rażące manipulacje mediów głównego nurtu, jest prostsza niż kiedykolwiek podejrzewaliśmy:

Wszystko, co musimy zrobić, to je wyłączyć.

James Corbett - Tłumaczenie: davidoski

<http://www.corbette-report.com>

Za: <http://marucha.wordpress.com/2012/01/15/jak-media-wmanipulowuja-swiat-w-wojne/>

CZY WARTO BYŁO TAK ŻYĆ?

Czy warto było tak żyć? [o Stanisławie Sojczyńskim]. Opowieść o Stanisławie "Warszym" Sojczyńskim - dowódcy jak również twórcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego największego ugrupowania wojskowego walczącego po wojnie z komunistami.

Sojczyński do końca pozostał nieprzejednany i wierny wyznawanym ideałom. Po okrutnym śledztwie... został skazany przez sąd wojskowy w Łodzi na karę śmierci.

Wyrok wykonano w lutym 1947 r. Sojczyński miał wówczas 37 lat. Nie wiadomo, gdzie został pochowany.

Czy warto było tak żyć?



List Stanisława Sojczyńskiego ps. "Warszyc" do Pana Pułkownika Radosława, Komendanta Obszaru Centralnego Armii Krajowej w Warszawie:

Po dokładnym zanalizowaniu treści deklaracji Pana z dnia 8.08.1945 r. o wyjściu z konspiracji AK, dochodzi się do tragicznego wniosku; powtórzył się wrzesień 1939 r., a wodzowie znów uciekli lub zdradzili. Okazuje się że pewien procent wyższych oficerów AK, jest faktycznie - jak nam to czerwoni zarzucają, zdeprawowanymi „sanatorami” którzy ponad wszystko przedkładają żłób. Za co i w jakiej sytuacji usiłuje nas Pan Panie Pułkowniku sprzedawać? Nawet nie poczuwa się Pan do najelementarniejszej wdzięczności w stosunku do podwładnych. Wszak to, że czerwoni chcą z Panem pertraktować, że zrezygnowali z wytwarzania „linii podziału między górą a dołami AK” - nie jest zasługą Pana, ani też żadnego z generałów czy pułkowników AK, tylko osiągnięciem tych tysięcy szarych bojowników, którzy wbrew blamażowi wyższych dowódców nie zrezygnowali z walki o słuszne postulaty Narodu Polskiego, którym chce Pan podstępnie odebrać broń. Czyn Pana jest najzwyczajszą zdradą, trudno bowiem przypuszczać, by Pan nie umiał myśleć, nie orientował się w wewnętrznej sytuacji Polski i AK, nie zdawał sobie sprawy z zadań, jakie się nam same w jaskrawy sposób narzucają. Mówi Pan w deklaracji o Honorze, rozumnym kierownictwie, dobru Państwa, pracy dla Sprawiedliwej i Demokratycznej Polski, i jednocześnie, przekreśla Pan się swym czynem dla tych wszystkich wzniosłych ideałów. Bardzo żałujemy, że podstępne aresztowanie 16-tu czołowych działaczy AK i osadzenie ich w Moskwie wśród okoliczności wołających o pomstę do nieba, niczego niektórych Panów majorów, pułkowników i generałów AK nie nauczyło, że jedynym, naturalnym odruchem u nich było nierycerskie poddanie się panice i rezygnacji.

Wówczas, gdy wpływy Stalina na rządzącą klikę w Polsce równają się okupacji, gdy w administracji państwowej jest wielka ilość osób posiadających obywatelstwo rosyjskie lub zaprzędanych ZSRR, gdy na terenach tzw. Polski stoją gęsto załogi Armii Czerwonej, a żołnierze jej grabią i gwałcą, gdy w wojsku polskim, na różnych stanowiskach, są oficerowie sowieccy lub rażąco w nieproporcjonalnej ilości Żydzi, gdy stronnictwom politycznym chcą narzucić swe kierownictwo peperowcy, gdy wolność słowa wyklucza mówienie prawdy nawet najobiektywniejszą krytykę reżimu, gdy żydów traktuje się jako obywateli pierwszej klasy, a nawet lojalnych (co nie jest równe ze zdrajcami) członków AK dopuszcza się jedynie do stanowisk podrzędnych, i dość często traktuje się ich gorzej niż Volksdeutsche, gdy służba bezpieczeństwa działa jak NKWD, gdy stosowana przez czerwonych metoda rządzenia jest systemem policyjnym. Jest terror, gdy po więzieniach i obozach karnych siedzi tylu najlepszych synów Polski, gdy nie ma dziedziny, gdzie by czerwoni nie dopuszczali się najpospolitszych draństw, „górze” AK nie widzi potrzeby prowadzenia walki konspiracyjnej, nie potrafi sprecyzować aktualnych zadań i dostosować je do sytuacji taktyki działania - jest tylko pełna nadziei, że zrobi za nią to „mocarstwo rządzące świat powojenny”.

„Góra” AK uważa za spokój swój obowiązek, gdy w sposób haniebny, kapituluje wobec zaprzedańców i zdrajców, gdy sprzedaje nas za obietnice i frazesy, że za gołosłowność ustrzegnie naszego dorobku i stopni. Prawdopodobnie „doły”, które jak Polska długa i szeroka organizują się do walki same, popełniają bez przerwy jeden zasadniczy błąd - zapominają, że aby sprawiedliwości stało się zadość - należy nie tylko likwidować czerwonych zaprzedańców i prześladowców, ale również z tą samą konsekwencją zdradzieckich panów pułkowników i generałów. Dla „dołów” - AK uznanie przez czerwonych naszych stopni za cenę rezygnacji z walki o cele zasadnicze - jest tylko jeszcze jednym

paradoksem. Dziś, kiedy byle męt społeczny jest oficerem, a im większy szuja, tym dość często otrzymuje rangę, najwyższym odznaczeniem jest przeświadczenie, że jest się człowiekiem zasad i honoru, wiernym synem Ojczyzny. Niechaj wyżsi dowódcy nie próbują również potępiać tych, którzy prowadząc walkę - siłą konieczności muszą na drodze rekwizycji stwarzać dla niej podstawy materialne (i robią to w ten sposób, że rekwizycje są pewnego rodzaju wymiarem sprawiedliwości i wyrównaniem krzywd w dzisiejszych normalnych stosunkach uprzywilejowania na modłę hitlerowską zwolenników czerwonego reżimu). Niechaj raczej usprawiedliwią się, co robili z wielkimi rezerwami dolarów. Czy zamiast je bezprawnie przywłaszczać sobie lub wkupywać się nimi w łaski czerwonych - nie należało ich zużyć na prowadzenie walki i na pomoc dla tych, którzy zmuszeni byli ukrywać się, znaleźli się często w sytuacji bez wyjścia? Dając wyraz pogładowi na czynione rekwizycje, walczące „doty” AK stwierdzają równocześnie że są bezwzględni przeciwnikami band rabunkowych i podkreślają swoje stanowisko wykrywaniem ich i likwidowaniem. Złożenie broni przez oddziały AK czerwonym władzom miałooby inny skutek niż przewiduje Pan Pułkownik: pozbawiłoby środków walki i obrony tysiące bojowników idei (gdyby byli tak niedojrzali, że wykonaliby niedorzeczny rozkaz), natomiast elementy bandyckie broń (mimo nakazów i pogróżek) z całą pewnością zawsze zatrzymają, wszak jest dużo broni nie zgłoszonej władzom konspiracyjnym i broni w posiadaniu osobników na których one nie mają służbowego wpływu. Nie trzeba udowadniać, że w obecnych warunkach rażącej niesprawiedliwości trzymanie przez nas ludzi w garści i przez nas zwalczanie bandytyzmu, da bezwzględne rezultaty. Podobnie argumentem bez znaczenia jest zapowiedź, że po terminie 21 września b.r. kto nie zgłosił się do rejestracji, odpowiadać będzie zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem karnym. Przed terminem było jeszcze gorzej, bo wielu, bardzo wielu oficerów i szeregowych AK odpowiadało z wykraczaniem przez czynniki karzące poza ramy obowiązującego świat cywilizowany ustawodawstwa. Zapowiada się kary. Przecież kary były i są stosowane przez czerwonych z całą perfidią. Cóż się tu może zmienić? Chyba to, że nasza obrona pocnie działać bardziej zorganizowanie i skutecznie, że za nieludzkie katowanie i karanie śmiercią bojowników o Niezależność Polski będziemy czerwonych nieludzko strzelać; jeśli poważą się wyniszczać nasze rodziny - my też potrafimy palić i likwidować przeciwników w sposób bezpardonowy. Niemcy za jednego rozstrzelowali 10-ciu, i nie złamali nas, więc nie złamią nas czerwoni. Jeśli zdrajcy nie mają skrupułów, to my walcząc o sprawy słuszne nie będziemy ich mieli tym bardziej. Wskaźnikiem naszego postępowania jest nie to, co władze oficjalnie głoszą, a co czynią. Nie mogą zasłaniać się prawem, skoro działalność ich jest jednym wielkim bezprawiem. Należy też pamiętać o tym, że stosunek nasz do czerwonych władz ma uzasadnienie nie tylko ideologiczne ale i formalne: władze te z takich czy innych względów zostały aprobowane przez zagranicę ale nie zostały uznane przez Naród. I jeśli więc Pan Pułkownik żył myślą wkupienia się przez złożenie broni, to czy nie właściwiej, nie honorowiej było poczekać, aż odbędą się wybory i władze w swe ręce weźmie Rząd z woli Narodu?

Pan jednak wołał, nie wiadomo po co i dlaczego, schylić czoło przed uzurpatorami, niż przed Rządem legalnym. Praktyczne znaczenie Pana deklaracji jest ujemne:

- sugeruje ona światu, że rezygnujemy z walki;
- stwarza pozory, jakoby czerwone władze, faktycznie zaczęły przejawiać w stosunku do nas dużo dobrej woli;
- działa w sposób niepożądany na Polaków, pozostających za granicą;
- stwarza sprzyjającą atmosferę przedwyborczą dla czerwonych demagogów;
- słowem wzmacnia pozycję czerwonego reżimu tak w oczach świata jak i kraju.

Aby faktycznie zapewnić warunki dla prowadzenia walki o Sprawiedliwą i Suwerenną, Demokratyczną Polskę, należy stawiać zadania konkretne i prowadzące do określonego celu, postaram się je w przybliżeniu sprecyzować:

1. **Zwolnienie z administracji państwowej, wojska oraz organów bezpieczeństwa obywateli niepolskich i przyjęcie na ich miejsce oficerów, podoficerów i szeregowców AK.** Przyjęcie naszych ludzi w miejsce funkcjonariuszy, których wskażemy jako osobników o złej opinii z czasów okupacji niemieckiej. Poza tym przysługuje nam prawo uzyskiwania posad i zatrudnień oraz traktowanie nas tak samo jak żołnierzy AL.

2. Wypuszczenie na wolność aresztowanych wg list złożonych przez władze AK.

3. Załatwienie sprawy awansów oficerów, podoficerów i szeregowców AK jak następuje:

a) tych, którzy brali czynny udział w walce (partyzantka, dywersja, powstanie warszawskie, oddziały zmobilizowane w związku z powstaniem) awansować automatycznie o dwa stopnie,

b) członków sztabów terytorialnych i członków czynnych w terenie (insp., podobw., d-cy oddz. terenowych do sekcyjnego włącznie, gońcy itp.) - awansować o jeden stopień. Ponadto niezależnie od awansów automatycznych, awanse i odznaczenia wysuniętych przez d-twa AK, jako specjalnie wyróżniających się zasługami. Takiego podejścia wymagają względy taktyczne (im wyższy stopień tym wyższe kompetencje) i zasada sprawiedliwości. (Kadry AL składają się z oficerów i podoficerów awansowanych o 5-9 stopni, np. z kaprała na pułkownika, względnie osobników, którzy w ogóle nic wspólnego z partyzantką i wojskiem nie mieli, a są dzisiaj oficerami).

4. Wolność słowa, zagwarantowanie możliwości mówienia prawdy o AK [artykuły w prasie, broszury itp.] o osiągnięciach AK w walce z Niemcami.

5. Swoboda czynnego udziału w niezależnych stronnictwach politycznych.

6. Wypłacenie członkom AK, byłym więźniom politycznym, obozu w Oświęcimiu i innych, podobnie jak Żydom, zasiłków pieniężnych umożliwiających stworzenie warunków bytu oraz przyznanie i załatwienie w terminie krótkim odszkodowań, w granicach poniesionych przez więźniów strat materialnych. Zwrot Żydom tylko majątku, który był ich imienną własnością, traktowanie ich nie lepiej, niż byłych więźniów politycznych Polaków.

Nie można dla spraw mało ważnych i nieistotnych poświęcać celów podstawowych. Decydując się na jakiś krok, trzeba mieć wyczucie tych celów oraz świadomość swej siły i wartości. Człowiek mający w swej dyspozycji dziesiątki tysięcy żołnierzy uzbrojonych, ich poważny dorobek bojowy, ich gotowość do dalszej walki o Niepodległość Polski, o ład społeczny i sprawiedliwość, musi zdobyć się jeśli nie na więcej, to przynajmniej na tyle odwagi cywilnej, co przywódca prawomyślniej partii. Poza tym, Pan Panie Pułkowniku niech wybije sobie z głowy i niech Pan wytłumaczy czerwonym uzurpatorom, że będziecie nas kiedykolwiek wprowadzali w prawa obywatelskie przez amnestie i łaskawe przebaczenie nam. W imieniu uzbrojonych tysięcy zwracam wam uwagę, że podejście wasze do zagadnienia jest katastrofalnym, pomieszanym pojęć. Za krew przelaną dla Ojczyzny, za odniesione rany, za ofiary z życia naszych, za cierpienie i poniewierkę dla Polski - wy widzicie jedyną drogę dla nas odzyskania praw obywatelskich i człowieczych przez uznanie i rozgrzeszenie nas. A my wam oświadczamy, że z nami możecie tylko pertraktować jako z reprezentacją większości społeczeństwa polskiego, reprezentacją, której cele są nieskazitelne i słuszne, że wolno do niej odnosić się jedynie z respektem i szukać form do realizacji jej postulatów.

W imieniu Oficerów, Podoficerów i Szeregowców, wiernych ideologii AK. Dnia 12 września 1945 roku.

(-) WAZBIW kpt. [kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”]

P.S. - Myślę, że każdy z nas Polaków powinien zapoznać się z treścią tego listu.

Za: <http://paweltonderski.nowyekran.pl/post/48264.czy-warto-bylo-tak-zyc>

W SŁUŻBIE ŻYDOWSKICH INTERESÓW [14 Styczeń 20012]

Nieubłaganie zbliża się kolejny ‘Dzień Judaizmu’. Obok Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy staje się on najbardziej widocznym znakiem III Rzeczypospolitej - tej kolejnej okupacyjnej formy polskiej państwowości - więc już choćby z tego powodu powinniśmy mu poświęcić chwilę uwagi - tym bardziej, że „Gazeta Wyborcza”, na którą w takich sprawach zawsze można liczyć..., w ramach medialnej podgatunki do Dnia Judaizmu już dzisiaj bije na alarm, publikując rewelacje o pani ginekolog z Rzeszowa - gdzie właśnie mają się odbywać centralne uroczystości i imprezy - która nie dość, że ujawniała dane swoich pacjentek, to - co, jak wiadomo, gorsze jest od śmierci - ujawniała również ich żydowskie pochodzenie. To oczywiście zbrodnia niesłychana, bo pochodzenie, a już specjalnie żydowskie, najwidoczniej w środowisku „Gazety Wyborczej” musi być uważane za coś szalenie nieprzyzwoitego, coś w rodzaju wstydlivej choroby. W przeciwnym razie nikt by żydowskiego pochodzenia ani się nie wypierał ani tak starannie nie ukrywał, nieprawdaż? Wprawdzie czasami te wstydlive zakątki wychodzą na światło dzienne, bo taki dla przykładu pan red. Michnik, który akurat wtedy lansował pogląd, jakoby Żydów w Polsce „nie było”, jak na złość został uhonorowany przez jakąś nowojorską żydowską organizację tytułem „Żyda Roku” - bodaj 1990.

No i masz babo placek - jakże tu lansować pogląd, że Żydów w Polsce „nie ma”, kiedy sam pan red. Michnik wystarczy za cały batalion? Inna rzecz, że co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie! Niedawno zeznawałem przed niezawisłym sądem w Lublinie, jako świadek w procesie Grzegorza Wysoka. Jak mogłem się zorientować, jednym ze stawianych mi zarzutów karnych była właśnie informacja o tym, że pan red. Michnik został uhonorowany tytułem „Żyda Roku któregoś tam”. Informacja wprawdzie jest niedokładna, ale poza tym całkowicie prawdziwa - a jednak niezależna prokuratura, podkreślona przez pana prokuratora Seremeta, by „traktowała poważnie” doniesienia o antysemickich motywacjach, najwyraźniej uznała to za straszliwą zbrodnię. Czyżby w lubelskiej prokuraturze panował pogląd, iż bycie Żydem jest okolicznością nieprzyzwoitą? Ładny interes!

Ale nie ma dymu bez ognia. Cóż właściwie ma myśleć niezależna prokuratura, skoro sam pan red. Michnik zanegował istnienie Żydów w Polsce? Zdania co prawda są, to znaczy - były *illo tempore* podzielone, bo taki na przykład pan Konstanty Gebert uważał przeciwnie - że Żydzi w Polsce nie tylko „są”, ale - że będą „walczyć z antysemityzmem”. A czyż może być gorszy przejaw antysemityzmu, niż negowanie istnienia Żydów - przynajmniej w Polsce? Skoro tedy Żydzi w Polsce „są” i pragną „walczyć z antysemityzmem”, to chyba powinni rozpocząć batalię od przetrzepania skóry „Gazecie Wyborczej”, bo wygląda na to, że zaraza umiejscowiła się akurat w Grenadzie...! W tej sytuacji lepiej rozumiemy przyczyny, dla których „GW” kieruje zainteresowanie opinii publicznej na rzeszowską lekarkę. Wprawdzie na miejscu „GW” każdy by tak robił - ale - po pierwsze - czy to ładnie? - a po drugie - czy rzeczywiście wszystkie organy demokratycznego państwa prawnego w naszym nieszczęśliwym kraju od razu muszą posłusznie skakać z gałęzi na gałąź, kiedy tylko pan red. Michnik im każe?

Inna rzecz, że rzeszowska lekarza oprócz pochodzenia, najwyraźniej przez michnikowszczyne uważanego za wstydlivy zakątek, ujawnia również inne tajemnice. Na przykład podobno twierdzi, że „wszystkie” organy państwowe zostały opanowane przez Żydom. To z pewnością przesada - „wszystkie” organy, to zostały opanowane przez bezpiekę, która być może wśród Żydom ma większy odsetek konfidentów. Ale przesada - swoją drogą, a ujawnienie tajemnicy

państwową - swoją. Tak czy owak, padgatówka do tegorocznego Dnia Judaizmu już się rozpoczęła, zatem - warto przypomnieć, jak w ogóle do tego doszło i zastanowić się, jak to naprawdę wygląda i do czego doprowadzi.

Dzień Judaizmu w naszym nieszczęśliwym kraju został ustanowiony w 1997 r. - tym samym, w którym delegacja Episkopatu Polski - odbyła słynną pielgrzymkę do Brukseli, skąd wróciła nawrócona na Unię Europejską. Co tam Ich Ekscelemencjom komisarze naopowiadali - tego już się chyba nie dowiemy - ale cokolwiek to było, musiały to być kłamstwa - o czym świadczą forsowane obecnie zarówno poprzez dyrektywy Komisji Europejskiej, jak i orzeczenia niezawisłych sądów, promocję oczywiście destruktywnej dla pozycji prawnej naturalnej rodziny ekspansję sodomitów i gomorytek, i spychanie do podziemia „homofobii”, czyli wszelkiego sprzeciwu wobec sodomickiej propagandy, bezkarnie uprawianej nie tylko w miejscach publicznych, ale również - w publicznych szkołach, a nawet przedszkolach przez perwersyjnych „edukatorów seksualnych” wobec cudzych dzieci, których rodzice zmuszeni są do poddawania się tego rodzaju operacjom na zasadzie prawnego przymusu edukacyjnego - i tak dalej. Mówiąc krótko - Ich Ekscelemencje, przynajmniej pod tym względem, zostały zrobione w bambuko. Za jaką cenę? Tego już chyba nigdy się nie dowiemy - tym bardziej, że jeśli nawet jakaś cena gdzieś tam w trakcie „dialogu” się przewinęła, to uczestnicy delegacji mogli przyjąć ją do wiadomości „bez swojej wiedzy i zgody” - jak rozmaite inne rzeczy. Jak powiadali starożytni Rzymianie, „nie ma takiej bramy, której nie przeszedłby osioł obładowany złotem”, więc - jak to Rzymianie - mogli mieć na myśli również Bramę Spizową.

Jak tam było, tak tam było - zawsze jakoś było - bo takie gwałtowne nawrócenia nie dokonują się przecież z przyczyn błahych. Spójrzmy zatem na Dzień Judaizmu od strony teologicznej. Dla współczesnego judaizmu - a chyba tylko o nim możemy mówić - miarodajny jest Talmud, zawierający komentarze objaśniające Stary Testament. Niestety z jakichś zagadkowych przyczyn, podczas kolejnych Dni Judaizmu, Talmud nie jest wśród chrześcijan popularyzowany. Czegóż zatem mogą dowiedzieć się o judaizmie, nie znając podstawowego dokumentu, który go konstytuuje? W ogóle bardzo trudno jest dzisiaj w naszym nieszczęśliwym kraju natrafić na egzemplarz Talmudu - być może wśród prohibitów w bibliotekach uniwersytetów, które kształcą przyszłych tłumaczy i pośredników w kontaktach z przyszłymi helotami Judeopolonii - podczas gdy przed II wojną światową w drukarni Wdowy i Braci Romm w prowincjonalnym Wilnie, było - jak wspomina Stanisław Cat-Mackiewicz - aż 60 linotypów drukujących na cały świat Talmudy, podczas gdy redakcja „Słowa” dysponowała zaledwie jednym.

Wygląda zatem na to, że podczas kolejnych Dni Judaizmu biedni tubylczy chrześcijanie nie tyle poznają „judaizm”, co raczej - jakieś bajki, przedstawiane im jako sam cymes judaizmu. Nietrudno zrozumieć taką dyskrecję, bo, jak to wynika z fachowych opracowań ks. Justyna Bonawentury Pranajtisa, Talmud o chrześcijanach wyraża się raczej bezceremonialnie, nazywając ich m.in. „zwierzętami w postaci ludzkiej”. Nic zatem dziwnego, że zapoznanie chrześcijan z różnymi szczegółami judaizmu, mogłoby być nie tylko dla nich, ale i dla zaangażowanych w to przedsięwzięcie Ekscelemencji trochę kłopotliwe, a nawet - ryzykowne, bo narażające na konieczność odpowiedzi na pytanie, od kiedy mają te objawy? Warto zresztą wyjaśnić, co konkretnie znaczy słowo: „chrześcijanin”. Chrześcijanin to nic innego, jak „chrystusowiec” - w takim samym znaczeniu, jak - excuses le mot - stalinowiec. Jest oczywiste, że nie można być dobrym chrystusowcem, pozwalając na szkalowanie Chrystusa, podobnie jak dobry stalinowiec lub dobry hitlerowiec nie puściłby płazem szkalowania Stalina czy Hitlera, nie „dialogowałby” z takimi szydercami, ani nie praktykowałby wzajemnego picia z dzióbeków.

A co w Talmudzie przedstawiciele judaizmu wykoncypowali na temat Jezusa Chrystusa, to najlepiej wyraża sławny cytat z parodii przedwojennej piosenki *‘Rebeka’*: „bo ty masz serce tam, gdzie wstydę się powiedzieć sam”. Wreszcie nie mogę powstrzymać się przed podzieleniem się refleksją nad opinią niektórych propagatorów judaizmu, jakoby żydzi, to znaczy - wyznawcy judaizmu, mieli własną „szybką ścieżkę” zbawienia. Taka opinia z pewnością musi przyjemnie łechtać poczucie wyższości wyznawców judaizmu - ale nie da się tego ukryć, iż pozostaje w oczywistej i chyba nieusuwalnej sprzeczności z ewangelicznym stwierdzeniem przypisywanym samemu Jezusowi Chrystusowi, że „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” [J.14.6.] „Nikt” i „inaczej, jak”. To są stwierdzenia kategoryczne, więc albo Jezus Chrystus nie wiedział, co mówi, albo autorzy opinii o „szybkiej ścieżce” są najzwyczajszymi heretykami, jeśli nie gorzej.

I wreszcie ostatnia kwestia. Z początkiem ubiegłego roku Izrael wspólnie z żydowskimi organizacjami przemysłu holokaustu utworzył zespół którego zadaniem jest przeprowadzenie „operacji odzyskiwania mienia żydowskiego w Europie Środkowej”. A ponieważ tegoroczny Dzień Judaizmu został programowo połączony z przypadającym 27 stycznia Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Shoah, to jest rzeczą oczywistą, że siłą rzeczy impreza ta wkomponowuje się w sekwencję przedsięwzięć składających się na tę „operację”, której celem jest wywarcie na konstytucyjne władze naszego nieszczęśliwego kraju nacisku, by wreszcie stworzyły pozory legalności dla tego haraczu, którego - dawniej tylko żydowskie organizacje przemysłu holokaustu, a dzisiaj również oficjalnie i bezwstydnie Izrael - domaga się od Polski, jako od zastępczego winowajcy zbrodni II wojny światowej, na jakiego Polska została wytypowana po deklaracji niemieckiego kanclerza Gerarda Schroedera, który w roku 2000 oświadczył, iż „okres niemieckiej pokuty dobiegł końca”.

St. Michalkiewicz [Felieton „Nowy Ekran” (www.nowyekran.pl) 14 stycznia 2012

Za: <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2356>

MÓGL POLSKĘ ZMIENIĆ, A TYLKO ROZMIENIŁ NA DROBNE

Skromny fragment książki Henryka Pająka pt: „Dwa pogrzeby jeden wstyd”. Wydawnictwo Retro, ISBN: 83-87510-72-6, przypisy w oryginale.

Od czasu „Okrągłego Żłobu”, aż do wyborów parlamentarnych, w których zwyciężyło Prawo i Sprawiedliwość, nie było szans na rozliczenie i odcięcie się od agentury żydo-sowieckiej.

Sytuacja zmieniła się na korzyść Polski ponownie zniewolonej z chwilą uzyskania absolutnej większości parlamentarnej przez PiS w sojuszu z Samoobroną i LPR. Jarosław Kaczyński wprawdzie zapowiedział w słynnym już odczycie w „Fundacji Batorego”, że trzeba gruntownie zdekomunizować /„złustrować”/ struktury sowyetyzmu zagnieżdżone w życiu politycznym i administracyjnym kraju, ale skończyło się, jak zwykle w całym PRL-bis na słowach.

Należało, mając absolutną większość w Kne-Sejmie, zdecydowanie rozliczać poprzednich oligarchów władzy i pieniądza. Zatrzymać złodziejską, przestępczą „prywatyzację”, która ostatecznie zamieniła Polskę w masę upadłościową i spauperyzowała naród, pozbawiając go podstaw egzystencji w następnych pokoleniach.

Większość Polaków uwierzyła, że Kaczyńscy naprawdę chcą rozliczyć ponurą przeszłość. Istniały ku temu warunki. Dwie komisje sejmowe, jeszcze z poprzedniej kadencji, do spraw PZU i „Orlenu”, dostarczyły wystarczającą ilość dowodów na przestępczą grabież majątku narodowego przez dotychczasowych oligarchów PRL-bis... Komisja sejmowa do spraw PZU wniosowała w swoim sprawozdaniu o postawienie w stan oskarżenia całego tabunu prominentów żydostanu z „Kwaśniewskim” na czele. **Z kolei Roman Giertych jako członek komisji, również do spraw „Orlenu”, wielokrotnie apelował do Jarosława Kaczyńskiego o reaktywowanie tej komisji w nowej już kadencji, dla dokończenia przesłuchań, sporządzenia zarzutów kolejnym prominentnym lewacom z nazwy, a kryminalistom z pochodzenia i braku zasad.**

Tylko takie działania wykorzystujące zgromadzony już dorobek tych dochodzeń, dawały szanse na odcięcie tej przestępczej fauny pierwszej PRL od pępownicy drugiej PRL czyli PRL-bis. Dawało to również szansę przerwania ekonomicznego i finansowego kryzysu, powstrzymania przestępczej „prywatyzacji”, a zwłaszcza szansę na wyprowadzenie Polski z permanentnego kryzysu politycznego.

Jarosław Kaczyński mając pełnię możliwości takich uzdrowieńczych działań, mając za plecami brata - prezydenta, kategorycznie odmówił zastosowania takiego skalpela, zastępując go aksamitną miotłką frazesów.

Dlaczego? - zadawali sobie to pytanie nawet tubylcy „oblatani” w arkanach polskiej rzeczywistości.

Obiektywny, czyli nie ślizgający się po powierzchni półprawd Adam Kurzaj, pisał w „Gońcu” nr 45/2007:

Kilkakrotnie już o tym pisałem, ale tym razem w odpowiedzi na to pytanie chciałbym zacytować fragment artykułu Lecha Wałęsy. Wprawdzie autor jest w moich oczach niewiarygodny i nie warto na niego zwracać uwagi, to jednak w swym agresywnym ataku na Jarosława Kaczyńskiego puściły mu nerwy... i powiedział całą prawdę o „Okrągłym Stole”, której przez 17 lat nie mógł wykrztusić:

Mówisz o salonach, o antypolskiej propagandzie uprawianej przez środowisko dawnego KOR-u, Michnika Geremka, śp. Kuronia. Tymczasem to tyś ich uczniem, to u nich zaczynałeś karierę... Z nimi siedziałeś przy „Okrągłym Stole”, a twój brat w Magdalence. Jeśli Polska została sprzedana przy „Okrągłym Stole” i targu dobito w Magdalence, jesteś człowiekiem znikąd, jednym z kramarzy...

Tak właśnie „Bolek” Wałęsa dokopał swoim byłym przybocznym przy „Okrągłym Żłobie”. **Nieopatrznie przyznał że sam był czołowym kramarzem, w procederze tego frymarczenia Polską, ale pogrążył także braci Kaczyńskich.**

Wystarczyło wiedzieć i pamiętać, że Kaczyńscy są na zawsze związani z okrągłostołową zмовą, zdradą, spiskiem, aby ani na chwilę nie wierzyć w potrząsanie przez Kaczyńskich antykomunistyczną szabelką. Ich działania musiały być i były pozorowane, obliczone na populistyczne efekty...

Wyborcy to „kupili”. Czy byli naiwni? Na ich choćby częściowe usprawiedliwienie należy przypomnieć wszechwładzę medialnych tub żydokomuny ówczesnej i dzisiejszej, które na dany znak potrafią wykreować z tchórza bohatera, ze zdrajcy zbawcę narodu godnego sarkofagu na Wawelu.

Do takich „mendiaków” usytuowanych pomiędzy prawdą i kłamstwem, między polskością i antypolskością; do takich właśnie harcowników półprawd należy znany publicysta żydomediów Rafał „Ziemkiewicz”. Spójrzmy, jak zręcznie opluł Romana Giertycha, zwalając winę za pasywność Kaczyńskich, za nieudaną dekomunizację, „lustrację” etc., właśnie na Romana Giertycha i jego LPR, brutalnie wywalonych z Kne-Sejmu po dyrektywie ADL i B’nai B’rith:

Giertych natomiast ginie niejako na własną prośbę. **Mógł w krytycznym monecie upokorzyć się przed Kaczyńskim i ze wspólnej listy, pobłogosławionej przez ojca Dyrektora, wejść do Sejmu z przygarścią najwerniejszych wszechpolaków. Oczywiście byłaby to wasalizacja, ale dająca jakieś szanse na przyszłość. Giertych wołał jednak iść z Kaczyńskim na wojnę...**

Adam Kurzaj na to:

Ja uważam, że Giertych nie miał wyboru, bo wasalizacja zmiotłaby go raz na zawsze ze sceny politycznej, a o to właśnie Kaczyńskiemu od samego początku chodziło. Teraz wprawdzie nie ma LPR-u w Sejmie, ale partia istnieje i jeszcze się odbuduje. Nurt narodowy w Polsce zawsze będzie potrzebny. Jeszcze Polacy za nim zatęsknią.

Klęskę wyborczą Prawa i Sprawiedliwości, a tym samym Ligi Polskich Rodzin po rozpadnięciu Kne-Sejmu na rozkaz B'nai B'rith, profesor **Maciej Giertych**, ojciec Romana, ocenił jako „wpisaną w cel tych wyborów” i była to trafna ocena:

Z wyników cieszą się przywódcy UE, cieszą się ważni hierarchowie polskiego Episkopatu, cieszą się media zagraniczne i krajowe, w tym od „Naszego Dziennika” po „Trybunę”. Ataki na nas szły ze wszystkich stron od Radia Maryja po postkomunistów. Ataki najczęściej bez sensu, ale skuteczne.

Określenia typu „przystawki”, „partia na katafalku”, „margines”, itp. utrwały nasz obraz w świadomości społecznej. Zamówione sondaże okazały się samospełniające. **Było zamówienie na naszą eliminację i to osiągnięto /.../. My nie pasujemy do obecnej poprawności politycznej.** Wmówiono polskiemu elektoratowi że tylko cztery partie się liczą. **Myślę, że na przyszłość będzie tendencja, by zredukować je do dwóch tylko, i to nie do PO i PiS, ale do PO i LiD.** **Takie jest zamówienie zewnętrzne..., a obecny wyborca jest proeuropejski i podatny na podszepty z zewnątrz.** PiS zapowiada, że odzyska władzę za cztery lata [pisane w 2007 r.], w moim przekonaniu, jest to raczej mało prawdopodobne. **Lewica i liberalowie, którzy tak się bali dekomunizacji i lustracji, mając obecnie władzę, nigdy do tego drugi raz nie dopuszczą. Wiedzą, ile by na tym stracili. Ponadto PO wspierane jest i będzie przez Unię Europejską, media krajowe i zagraniczne, przychylnie komentarze słyhać nawet w Rosji.**

Te słowa seniora-Profesora po kilku latach ponuro „wstają z martwych” w dosłownym brzmieniu przed ponownymi wyborami z jesieni 2011 roku. Sprawdzą się najpewniej w tym samym brzmieniu. Po traumatycznym doładowaniu Kaczyńskich i PiS-u na skutek „katastrofy” smoleńskiej, przed wyborami z jesieni 2011 zapewne niewiele już pozostanie z tego ludzkiego współczucia, z tego emocjonalnego kapitału.

Polacy zmuszeni do zaciskania pasa po wejściu do raju „jeweuropejskiego” zaczynają wreszcie rozumieć w co ich wpakowali Kaczyńscy piórem Lecha podpisującego tzw. „traktat reformujący”, czyli *de facto* Konstytucję Europejską. **Podpisali bez uzgodnienia tego ze „społeczeństwem”,** czyli z ich ówczesnymi i wkrótce przyszłymi wyborcami. Drożyzna i podatki to najbardziej sprawiedliwie głosujący obywatele „tego kraju”, którzy skutecznie zastąpią przysłowiowe „moherowe berety”. Każdy mieszkaniec Warszawy już wie, patrząc na uliczną tzw. „tablicę Balcerowicza”, że **Polska każdego dnia z tytułu samych odsetek zadłuża się o 270 milionów złotych! Każdego dnia! Nie trzeba bujnej wyobraźni, aby ogarnąć groźbę sytuacji.** Kaczyńscy podpisali ten piąty rozbiór Polski, a PO-wcy realizują to zgodnie z dyktatem zdalnych, niewidzialnych okupantów. „Tuskinowcy” i ferajna prywatyzują na potęgę nasze ostatnie „srebra rodowe”, ale to krople w morzu zbiorczej dziury **trzech bilionów złotych długu**, poszerzającej się każdego dnia o te 270 milionów złotych z tytułu samych odsetek.

Zimą 2010 roku „tuskinowcy” sięgnęli po fundusze OFE, ale tu obruszyli się nawet towarzysze z SLD, nie mówiąc o PiS-owcach, bo oni wszyscy, niezależnie od dzisiejszej przynależności lożowej, kiedyś będą emerytami! Na głowę każdego z nas, poczynając od 90-letniego W. „**Bartoszewskiego**” po noworodka, już dziś przypada po ponad 20 tysięcy złotych tego długu, wobec 12,2 tysięcy złotych w 2005 r. i 7,3 tysiąca złotych w 2000 r.

Ale to wszystko już nie interesuje prezydenta Lecha Kaczyńskiego spoczywającego w chłodzie marmurów wawelskich. Niech się teraz martwią ci na górze.

Każdego roku około 10 kwietnia jego sarkofag i wawelski „czakram” będą wykazywać podwyższoną radiację polityczną i tak pozostanie na długie lata, do końca istnienia resztkówki zwanej „Polską”.

Henryk Pająk

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/11/15/mogl-polske-zmienic-a-tylko-rozmienil-na-drobne-henryk-pajak/>

MAMY III WOJNĘ ŚWIATOWĄ - PIERWSZĄ ASYMETRYCZNĄ

Pentagon wypowiedział już III wojnę światową, a prezydent Obama i Kongres USA nie wykonali nawet swej powinności konstytucyjnej zatwierdzenia udziału sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. USA oddelegowało wojnę w ręce prywatne tzw. „ochroniarzy”. III wojna toczy się w Azji i Afryce, a Europa i Ameryka Południowa stoją w kolejce. Dziś wojny spładza jeden procent górnych, zamożnych elit [tzw. „rodzin bankierskich” - St.T.], które z pomocą organizacji pozarządowych [NGO], stacji telewizyjnych, think-tanków i firm reklamowych mogą wypowiadać wojnę narodom, bez piśnięcia wybranych demokratycznie polityków.

Globalne elity nie biorą już symetrycznej wojny pod uwagę. Poprzednie wojny światowe poważnie uszczerbiły inwestycje wielu w elitach wskutek zniszczeń wojennych. Wojny w Korei, Wietnamie, Iraku oraz Izraela z Arabami były brudne, ujemnie wpłynęły na rynki i zniszczyły ceną infrastrukturę. Zimna wojna nigdy nie rozwinęła się w nuklearną dzięki doktrynie MAD (Wzajemnie Zapewnione Zniszczenie), bo reszta świata też zostałaby totalnie zniszczona. Nawet atak Zachodu na Chiny skończyłby się katastrofą dla agresora. Elity potrzebowały nowego rodzaju wojny - asymetrycznego z zastosowaniem niekonwencjonalnej taktyki: wojna informacyjna, wojna rękoma pozarządowych aktorów, prowokatorów i piątych kolumn.

Głównie finansowana przez mega-potentata funduszy hedgingowych, George'a Sorosa i jego ludzi w CIA, obecną asymetryczną III wojnę światową wypróbowano jak każdy nowy produkt. „Tematyczne” rewolucje przetestowano w Serbii, Gruzji, Kirgistanie i na Ukrainie [w Chinach i Białorusi - niewypaliły!], na obalenie rządów nieposłusznym dyktatom niewybiranych, niepodlegających skrutynizacji kapitanów finansowej i politycznej przyszłości świata.

Rządy prozachodnie i prounijne, składają się z osób sfinansowanych przez syjonistę Sorosa i inne pozarządowe instytucje założone przez globalne elity, takie jak Rada Stosunków Zagranicznych, Freedom House, Komisja Trójstronna, Bilderberg, US Institute of Peace i wiele innych finansowanych i wspomaganych przez Rockefellerów, Rotszyldów, Mellonów... Marionetki te zapewniły noworządy w Belgradzie, Kijowie, Tbilisi i Biszkeku - nie wybrane demokratycznie, tylko wepchnięte w wyniku awantur ulicznych (niezawodny trop wojny niekonwencjonalnej).

Armie, marynarki i lotnictwo nie muszą już ścierać się z „wrogiem” na polach bitew dla interesów banksterów i oligarchów. Wystarczy tylko wtopić V kolumnę i prowokatorów w stolicy wyznaczonego narodu, w jego media, partie polityczne i *społeczeństwo obywatelskie*. Zaczęło się od wojny asymetrycznej w Belgradzie, gdy ruch „serbskiego” oporu (Otpor, z symbolem zaciśniętej pięści - sterowany przez Zachód) dla obalenia Miloszewicia zwodował pierwszą w świecie „rewolucję tematyczną”. Taką pięść towarzyszyła potem „rewolucjom” od Kijowa po Kair. Otpor dostał ogromne fundusze od zachodnich mechanizmów manipulacji, w tym sorosowski Instytut Społeczeństwa Otwartego, zinfiltrowany przez neokonów US National Endowment for Democracy i rozmaite NGO finansowane przez Unię Europejską, powiązane z socjotechniką Sorosa.

Scenariusz zapoczątkowany z Otporem, napisał profesor z Uniwersytetu Massachusetts, Gene Sharp - założyciel bostońskiego NGO: Albert Einstein Institute, które pomogło wyszkolić aktywistów Otporu w obywatelskim nieposłuszeństwie, i kampaniach powszechnego sprzeciwu, wymierzonych w obalenie rządów wybranych demokratycznie. Przygotowani przez Instytut prowokatorzy wszczynali kampanie masowego oporu na świecie, by wymieniać rządy na bardziej posłuszne dyktatom globalnych elit. Uczniowie Sharpa to wewnętrzne siły opozycji takie jak: 'Kmara', która pomogła zainstalować prozachodniego i proizraelskiego Saakaszwili w Gruzji; "Pora" na Ukrainie, która wyniosła pronatowskiego Juszczenkę na prezydenta; "KelKel" w Kirgistanie, który zastąpił Akajewa skorumpowanym Bakijewem.

Efekt domina widział tzw. "Serbów" pomagających obalić rząd w Tbilisi, następnie "Serbów" i "Gruzinów" w Kijowie, a "Gruzinów" i "Ukraińców" w powstaniu w Biszkeku. Neokoni i Sharp przejęli od komunistów i międzynarodówki proletariackiej, walczących z kapitalistami i faszystami w obcych wojnach domowych: Hiszpania, konflikty w Afryce i Azji Południowo-Wschodniej.

Sharp jest absolwentem powiązanego ze służbami CIA, Ośrodka Spraw Międzynarodowych (Center for International Affairs) na Uniwersytecie Harvard. Nieprzypadkiem obie organizacje mają ten sam akronim i cel: od dawna blisko współpracują. Sharpa nigdy nie interesowało wypełnianie woli narodów w samostanowieniu, tylko wdrażał teorię wojny asymetrycznej - pokonywanie przeciwnika zastępczymi siłami wewnętrznymi bez potrzeby inwazji wojskowych, masowej śmierci i zniszczeń wojennych.

Taktykę Sharpa, **propagandy i dezinformacji**, widać w praktycznych wcieleniach, np. **wytworzenie wrażenia udanego ruchu oddolnego, nawet gdy on nie istnieje. Zachodnie media jak Fox News pokazały protest Greków w Atenach przeciw rządowej polityce zaostreń jako demonstrantów przeciw rządowi w Moskwie...! Al Dżazira zaś, pokazała wideo z krwawych represji zwolenników demokracji przez reżim Bahrajnu (poparty przez USA i Arabię Saudyjską) jako - represjonowanie Syryjczyków przez rząd Syrii...! - To jest właśnie wielka sztuka dezinformacji...**

Asymetryczna taktyka sharpowska polega też na **kultywowaniu obcego poparcia**. Soros praktycznie rządzi Czuwaniem nad Prawami Człowieka (HRW), darowawszy 100 mln dolarów grupie NGO. HRW przodowało histeryzując o „okrucieństwach” reżimu Kadafiego w Libii, ale milczało o zbrodniach „rebeliantów” wspomaganych przez NATO - na ciemnoskórych Libijczykach, Afrykanach i lojalistach w Libii. HRW miało w tym potężnego współnika w Międzynarodowym Sądzie Karnym [ICC], który tendencyjnie patrzył na masakry popełniane przez rebeliantów "libijskich" popieranych także przez CIA, Arabię Saudyjską, Katar, NATO i zakulisowo Izrael.

Taktyka asymetrii **wprowadza zmiany pomijając system demokracji**, np. w pomarańczowej rewolucji ukraińskiej w roku 2004, gdzie zignorowano wyniki wyborów. Podobnie po wyborach parlamentarnych obecnie w Rosji, **grupy obserwacyjne od Sorosa i neokonów USA, odrzucają wyniki wyborów, i wykorzystują szulerów, jak były prezydent ZSRR Gorbaczow do nawoływań o unieważnienie**. Taktyka Sharpa zostawiła też ślady w Moskwie w postaci kandydatury oligarchy Michaiła Prochorowa (właściciel drużyny koszykarskiej w New Jersey, USA) na prezydenta Rosji oraz poparcia zachodniej propagandy (np. *Christian Science Monitor*, wyśmiewanego "Christian Zionist Monitor" po przejściu przez zwolenników neoimperializmu USA) dla weterana protestów ulicznych - Aleksieja Nawalnego.

Sharp i Soros kierują wewnętrzne siły opozycji na **wykorzystywanie netu, faksu i sieci społecznych Facebook i Twitter w osiągnięciu celów**.

W następnych fazach III wojny światowej asymetryczni wojacy Pentagonu i ich pomocni aktorzy NGO będą w dalszym ciągu podburzać świat arabski rewolucjami, ale z większą kontrolą islamistów przez Zachód i NATO, po nieco chwiejnym starciu w Libii, Syrii, Tunezji, Jemenie i Egipcie, gdzie nie zupełnie zrealizowali swój cel.

Wybory prezydenckie w Rosji i zastój gospodarki Chin przy rosnącym sprzeciwie średniej klasy wieśniaczej w tym kraju stworzą nowe okazje promotorom III wojny światowej. Nagła śmierć przywódcy Korei Północnej pobudziła wołanie o ekspansję sieci społecznych w tym kraju, zwłaszcza przez *Washington Post* nafaszerowany CIA i syjonistami typu Sorosa. No ale niestety nic z tego nie wyszło.

Birma, krnąbrne chińskie prowincje Tybet i Wschodni Turkestan, Liban, Iran, Algeria, Sudan, Zimbabwe, Wenezuela, Nepal, Białoruś, Ekwador, Boliwia, Pakistan, Laos i oba Kongo to bieżące okazje dla architektów III wojny światowej. Dążący do ekspansji władzy elit na całą planetę i nie spoczną, aż każda piędź ziemi znajdzie się pod silną kontrolą oligarchów z Wall Street, super-szpiegów z CIA oraz globalistycznych karteli i ich rodzin.

Piotr Bein

Wayne Madsen ([Strategic Culture Foundation](http://StrategicCultureFoundation.com)) 30.12.2011, przekład-skrót

Za: <http://piotrbein.wordpress.com/2011/12/31/world-war-iii-has-begun-its-the-first-asymmetric-war-long-mamy-iii-wojne-swiatowa-pierwsza-asymetryczna/>

OBAMA PODNOSI MILITARNĄ STAWKĘ – KONFRONTACJA NA GRANICACH Z ROSJĄ I CHINAMI CZĘŚĆ I

Wprowadzenie

Po doznaniu znaczących porażek militarnych i politycznych w krwawych wojnach w Afganistanie i Iraku, niepowodzeniu utrzymania u władzy długoletnich rządów państw satelickich w Jemenie, Egipcie i Tunezji i obserwowaniu rozpadu systemów marionetkowych reżimów Somalii i Sudanu Południowego, reżim Obamy niczego się nie nauczył i zwrócił się w kierunku konfrontacji militarnej ze światowymi potęgami - Rosją i Chinami. Obama przyjął prowokacyjną ofensywną strategię militarną na granicach Chin i Rosji.

Po przejściu od klęski do klęski na peryferiach światowego mocarstwa i nie usatysfakcjonowany doprowadzeniem do gigantycznego deficytu finansów państwa w dążeniu do zbudowania imperium przeciwko słabym ekonomicznie krajom, Obama przyjął politykę okrażania i prowokacji wobec Chin, drugiej największej gospodarki świata i najważniejszego wierzyciela USA, oraz Rosji, głównego dostawcy ropy i gazu do Unii Europejskiej i drugiej na świecie potęgi nuklearnej.

Niniejsza praca poświęcona jest wysoce irracjonalnej i zagrażającej światu eskalacji imperialnego militarizmu reżimu Obamy. Opisujemy globalny wojskowy, ekonomiczny i polityczny kontekst, który skutkuje powstaniem tej polityki. Następnie badamy wiele miejsc konfliktów i interwencji, w które jest zaangażowany Waszyngton - od Pakistanu, Iranu i Libii po Wenezuelę, Kubę i daleko dalej. Przeanalizujemy następnie uzasadnienie eskalacji militarnej przeciwko Rosji i Chinom jako część nowej ofensywy wykraczającej poza świat arabski (Syria, Libia) w obliczu pogarszającej się pozycji gospodarczej UE i USA w gospodarce światowej. Opiszemy strategię upadającego imperium, uwikłanego w wieczne wojny i stojącego w obliczu globalnej depresji gospodarczej, zdyskredytowanego w oczach własnych obywateli, miotających się w warunkach długoterminowego demontażu swych podstawowych programów społecznych na dużą skalę.

ZWROT OD MILITARYZMU NA PERYFERIACH DO GLOBALNEJ KONFRONTACJI WOJSKOWEJ

Listopad 2011 jest momentem o wielkim znaczeniu historycznym: Obama ogłosił dwie ważne polityki, mające olbrzymie strategiczne konsekwencje dla konkurujących ze sobą potęg światowych.

Obama ogłosił politykę militarnego okrażenia Chin opartą o stacjonowaniu morskiej i lotniczej armady wzdłuż chińskiego wybrzeża - otwartą politykę mającą na celu osłabienie i zakłócenie dostępu Chin do surowców naturalnych oraz powiązań handlowych i finansowych z Azją. Deklaracja Obamy, że Azja jest priorytetowym regionem dla amerykańskiej ekspansji militarnej, budowy baz wojskowych i sojuszy gospodarczych jest skierowana przeciwko Chinom i stanowi rzucenie wyzwania Pekinowi, na jego własnym podwórku. Deklaracja polityki żelaznej pięści, wygłoszona w australijskim parlamencie, była zupełnie jasna w zdefiniowaniu imperialnych celów USA:

"Nasze trwałe interesy w regionie [Azji i Pacyfiku] wymagają naszej trwałej obecności w tym regionie (...) Stany Zjednoczone są potęgą Pacyfiku i jesteśmy tutaj, aby zostać (...) po tym jak zakończymy obecne wojny [tj. porażki i wycofania wojsk z Iraku i Afganistanu] (...). Rozkazałem mojemu zespołowi ds. bezpieczeństwa narodowego uczynienie priorytetu z obecności i misji w regionie Azji i Pacyfiku (...). W efekcie, zmniejszenie wydatków na obronę w USA nie odbędzie się (...) kosztem regionu Azji i Pacyfiku" (CNN.com, 16 listopada, 2011).

Dokładna natura tego, co Obama nazwał naszą "obecnością i misją" została podkreślona przez nowe porozumienie wojskowe z Australią, dotyczące wysłania okrętów wojennych, samolotów bojowych i 2 500 żołnierzy piechoty morskiej do najbardziej na północ wysuniętego miasta Australii (Darwin) - posunięcia skierowanego przeciwko Chinom. Sekretarz Stanu Clinton spędziła większą część 2011 roku na wygłaszaniu wysoce prowokacyjnych uwertur do krajów azjatyckich, które mają graniczne konflikty morskie z Chinami. Clinton siłą zaangażowała USA w te spory, wspierając i zaostrażając

żądania Wietnamu, Filipin, Brunei na Morzu Południowo-chińskim. Jeszcze bardziej poważnie Waszyngton wzmacnia więzi wojskowe i sprzedaż broni do Japonii, Tajwanu, Singapuru i Korei Południowej, a także zwiększa obecność okrętów wojennych, nuklearnych łodzi podwodnych i lotów samolotów wojskowych nad chińskimi wodami przybrzeżnymi. Zgodnie z polityką wojskowego okrażenia i prowokacji, reżim Obamy-Clinton promuje azjatyckie wielostronne porozumienia handlowe, które wykluczają Chiny i uprzywilejowują amerykańskie korporacje międzynarodowe, bankierów i eksporterów - porozumienia zwane "*Trans-Pacific Partnership*" (Trans-Pacyficzne Partnerstwo). Obejmują one obecnie przede wszystkim mniejsze państwa, ale Obama ma nadzieję na skuszenie Japonii i Kanady.

Obecność Obamy na spotkaniu APEC - liderów z Azji Wschodniej i jego wizyta w Indonezji w listopadzie 2011 r., wszystkie koncentrują się wokół starań o zabezpieczenie hegemonii USA. Obama-Clinton mają nadzieję na skontrowanie upadku amerykańskich powiązań gospodarczych w obliczu geometrycznego wzrostu handlu i więzi pomiędzy Azją Wschodnią i Chinami.

Najnowszy przykład urojonych i destrukcyjnych wysiłków Obamy-Clinton w celowym zakłócaniu więzi gospodarczych Chin w Azji ma miejsce w Myanmar (Birmie). Wizyta Clinton w grudniu 2011 w Birmie została poprzedzona decyzją reżimu Sein Thein o zawieszeniu projektu budowy zapory wodnej na północy kraju, finansowanego przez „China Power Investment”. Według oficjalnych „poufnych” dokumentów ujawnionych przez WikiLeaks "*Birmańskie organizacje pozarządowe, które organizowały i prowadziły kampanię przeciw budowie zapory, są w dużym stopniu finansowane przez rząd USA*" (Financial Times, 2 grudnia 2011, s. 2). Te i inne prowokacyjne działania oraz przemówienia Clinton potępiające chińską "pomoc wiążaną" błędą w porównaniu z długoterminowymi interesami na wielką skalę, które łączą Birmę z Chinami. Chiny są największym inwestorem i partnerem handlowym Birmy, wliczając w to sześć dalszych projektów zapór wodnych. Chińskie przedsiębiorstwa budują nowe autostrady i linie kolejowe w całym kraju, otwierając południowo-zachodnie Chiny dla produktów z Birmy. Dodatkowo Chiny budują ropociągi i porty. Istnieje potężna dynamika wzajemnych interesów gospodarczych, która nie zostanie zakłócona przez pojedynczy spór (FT, 2 grudnia, 2011, s. 2). Krytyka przez Clinton wartych miliardy dolarów inwestycji chińskich w infrastrukturę Birmy, jest jedną z najdziwaczniejszych w historii świata, przychodzącą po brutalnych ośmiu latach obecności wojskowej USA w Iraku, które to zniszczyły wartość 500 miliardów dolarów infrastrukturę tego kraju, zgodnie z oficjalnymi szacunkami Bagdadu. Tylko tkwiąca w urojeniach administracja USA może sądzić, że kwiecista retoryka, trzy dniowa wizyta i finansowanie organizacji pozarządowych - jest adekwatną przeciwwagą dla głębokich więzi gospodarczych łączących Birmę i Chiny. Te same urojenia leżą też u podstaw całego repertuaru wysiłków reżimu Obamy zmierzających do wyparcia Chin z dominującej pozycji w Azji.

Podczas gdy żaden z pojedynczych politycznych planów przyjętych przez reżim Obamy sam w sobie nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla pokoju, to łączny wpływ wszystkich tych deklaracji i planów rozszerzania potęgi militarnej, sumuje się w kompleksowy wysiłek izolowania, zastraszenia i powstrzymania wzrostu Chin jako regionalnej i globalnej potęgi. Militarne okrażenie, sojusze, wykluczanie Chin z proponowanych regionalnych stowarzyszeń gospodarczych, stronicze interwencje w regionalne spory morskie i rozmieszczanie zaawansowanych technologicznie samolotów bojowych, skierowane są na osłabienie konkurencyjności Chin i zrekompensovanie niższości amerykańskiej gospodarki poprzez zamknięte sieci polityczne i gospodarcze.

Wojskowe i gospodarcze ruchy Białego Domu i antychińska demagogia Kongresu USA mają jawnie na celu osłabienie pozycji handlowej Chin i zmuszenie przywódców chińskich do uprzywilejowania sektora bankowego USA i amerykańskich interesów gospodarczych ponad swymi własnymi. Popchnięte do granic wytrzymałości priorytetyzowanie przez Obamę wielkiego nacisku militarne może doprowadzić do katastrofalnego pęknięcia w amerykańsko-chińskich stosunkach gospodarczych. Doprowadziłoby to do poważnych konsekwencji, w szczególności, ale nie wyłącznie, dla gospodarki USA a zwłaszcza jej systemu finansowego. Chiny posiadają ponad 1,5 biliona dolarów długu amerykańskiego, głównie bony skarbowe i każdego roku kupują od 200 do 300 miliardów dolarów nowych emisji, ważnego źródła finansowania deficytu USA. Jeśli Obama wywoła poważne zagrożenie dla chińskich interesów bezpieczeństwa, i Pekin zostanie zmuszony do odpowiedzi, nie będzie to odwet wojskowy, lecz ekonomiczny: wyprzedaż kilkuset miliardów dolarów obligacji skarbowych i ograniczenie nowych zakupów długu USA. Deficyt USA wystrzeli w górę, rating kredytowy USA spadnie do 'śmieciowego' a system finansowy "zatrzęsie się na krawędzi upadku". Oprocentowanie, aby przyciągnąć nowych nabywców długu USA, osiągnie dwucyfrową wartość. Chiński eksport do Stanów Zjednoczonych dozna uszczerbku i nastąpią straty spowodowane dewaluacją obligacji skarbowych znajdujących się w chińskich rękach. Natomiast Chiny zdwersyfikowały swoje rynki na całym świecie, a ich ogromny rynek krajowy prawdopodobnie mógłby wchłonąć większość tego, co Chiny stracą za granicą w trakcie wycofywania się z rynku amerykańskiego.

Podczas gdy Obama błąka się po Oceanie Spokojnym rozgłaszając swoje groźby militarne względem Chin i próbuje gospodarczo izolować Chiny od reszty Azji, amerykańska obecność gospodarcza, szybko blaknie na obszarze, który niegdyś był amerykańskim "podwórkiem": Cytując jednego z dziennikarzy Financial Times: "*Chiny to jedyny show [w*

mieście] dla Ameryki Łacińskiej" (Financial Times, 23 listopada 2011 r., s. 6). Chiny wyparły USA i UE jako główny partner handlowy w Ameryce Łacińskiej; Pekin wtoczył miliardy dolarów w nowe inwestycje w tym obszarze i zapewnia nisko oprocentowane pożyczki.

Handel Chin z Indiami, Indonezją, Japonią, Pakistanem i Wietnamem rośnie w znacznie szybszym tempie niż handel USA. Wysiłek USA zbudowania imperialnego sojuszu bezpieczeństwa w Azji opiera się na kruchych podstawach ekonomicznych. Nawet Australia, kotwica i filar parcia wojskowego USA w Azji, jest silnie uzależniona od eksportu surowców mineralnych do Chin. Jakiegokolwiek zakłócenia spowodowane działaniami wojennymi posła australijską gospodarkę w korkociąg.

Gospodarka USA nie jest w stanie zastąpić chińskiej jako rynku zbytu dla eksportu przemysłowego Azji i Australii. Kraje azjatyckie muszą doskonale zdawać sobie sprawę, że nie ma dla nich żadnych korzyści w wiązaniu się z upadającym, wysoce zmilitaryzowanym imperium. Obama i Clinton oszukują samych siebie, jeśli sądzą, że uda im się zachęcić Azję do długoterminowego sojuszu. Azjatyckie kraje, zwyczajnie używają przyjaznych uwertur reżimu Obamy, jako "taktycznego narzędzia", negocjacyjnej taktyki uzyskania lepszych warunków zabezpieczenia morskich i terytorialnych granic z Chinami.

Waszyngton ma urojenia, jeżeli wierzy, że może przekonać Azję do zerwania długoterminowych lukratywnych powiązań gospodarczych na dużą skalę z Chinami w celu przyłączenia się do ekskluzywnego gospodarczego stowarzyszenia [ze Stanami Zjednoczonymi] o tak wątpliwych perspektywach. Jakakolwiek "reorientacja" Azji, z Chin na USA, wymagałaby więcej niż tylko obecności amerykańskiej marynarki wojennej i armady sił powietrznych wymierzonych w Chiny. Wymagałoby to całkowitej restrukturyzacji gospodarek krajów azjatyckich, struktury klasowej oraz elit politycznych i wojskowych. Najpotężniejsze grupy gospodarcze w Azji mają głębokie i rosnące więzi z Chinami i Hong Kongiem. Zwrot w kierunku Waszyngtonu musiałby pociągnąć za sobą ogromną kontrewolucję która postawiłaby kolonialnych "handlarzy" (kompradorów), w miejsce już istniejących przedsiębiorców. Zwrot w kierunku USA wymagałby dyktatorskich elit skłonnych do odcięcia strategicznych powiązań handlowych i inwestycyjnych, i przemieszczenia milionów robotników i profesjonalistów. O ile niektórzy przeszkoleni w USA azjatyccy oficerowie wojskowi, ekonomiści i byli finansiści z Wall Street i miliarderzy mogą dążyć do "zrównoważenia" chińskiej potęgi gospodarczej obecnością wojskową USA, muszą uświadomić sobie, że ostatecznie przewaga leży w sprawdzającym się rozwiązaniu azjatyckim.

Wiek azjatyckich "kapitalistów kompradorskich", pragnących sprzedać krajowy przemysł i suwerenność w zamian za uprzywilejowany dostęp do rynków amerykańskich, należy już do starożytnej historii. Niezależnie od bezgranicznego entuzjazmu dla widocznej konsumpcji i zachodniego stylu życia, który nowobogaccy z Azji i Chin bezmyślnie celebrowali, niezależnie od przejęcia nierówności i dzikiego kapitalistycznego wyzysku pracy, istnieje uznanie, że przeszła dominacja Stanów Zjednoczonych i Europy całkowicie wykluczyła wzrost i wzbogacenie się rdzennej burżuazji i klasy średniej. Przemówienia i wypowiedzi Obamy i Clinton zalatują nostalgią za przeszłością neokolonialnych nadzorców i kompradorskich kolaborantów, co jest bezmyślnym urojeniem. Ich próby nabrania politycznego realizmu, w uznaniu wreszcie Azji za gospodarczą oś obecnego porządku świata, przybierają kuriozalną formę w wyobrażeniu sobie, że wojskowe prężenie mięśni i manifestacje sił zbrojnych zredukują Chiny do marginalnej roli w regionie. CDN

Prof. James Petras – Tł.: davidoski [<http://www.globalresearch.ca>]

Za: <http://bankowaokupacja.blogspot.com/2011/12/obama-podnosi-militarna-stawke.html>

Prof James Petras [ur. 1937] – emerytowany profesor socjologii na Binghamton University w stanie Nowy Jork. Autor kilkudziesięciu książek i artykułów poświęconych m.in. amerykańskiej polityce imperialnej. W roku 2001 opublikował pracę „Globalization Unmasked: Imperialism in the 21st Century”.

http://en.wikipedia.org/wiki/James_Petras

ELITA, WIELKA GRA i III WOJNA ŚWIATOWA

The Elite, the ‘Great Game’ and World War III

Kontrola USA i globalnej polityki przez najbogatsze rodziny na naszej planecie jest dokonywana w mocny, gruntowny i tajny sposób. Kontrola ta rozpoczęła się w Europie i ma ciągłość, którą można prześledzić aż do chwili, gdy bankierzy odkryli, że bardziej opłacało się udzielanie kredytów i pożyczek rządowi niż potrzebującym osobom.

Te bankierskie rodziny i ich służalczy beneficjenci doszli do posiadania dużych firm w ciągu 200 lat, podczas których potajemnie i coraz bardziej organizowali się jako kontrolerzy rządów na całym świecie i jako arbitrzy wojny i pokoju.

Jeśli tego nie zrozumiemy, nie będziemy w stanie zrozumieć prawdziwych powodów - dwóch wojen światowych i zbliżającej się trzeciej, niemal pewnej, rozpoczętej jako konsekwencji amerykańskiej próby przejęcia i kontroli Azji Środkowej. Jedynym wyjściem dla Stanów Zjednoczonych jest wycofanie się - zrobienie tego, co chce amerykański naród i cały świat, a czego nie chce elita.

USA to kraj kontrolowany przez prywatną Rezerwę Federalną, którą z kolei kontroluje kilka rodzin bankowych, ustanowionych przez oszustwa w pierwszej kolejności.

W interesującej książce *The Secret Team* [Tajny zespół], **plk Fletcher Prouty**, oficer biura amerykańskiego prezydenta w latach 1955-1963, opowiada niezwykle wydarzenie, podczas którego **Winston Churchill** wypowiedział najbardziej znaczące słowa podczas II wojny światowej: „*Tej konkretnej nocy miał miejsce ciężki atak na Rotterdam. Siedział tam, rozmyślał, a następnie, jakby sam do siebie, powiedział: - „Nieograniczone okręty podwodne, nieograniczone bombardowanie z powietrza - to jest wojna totalna”. Siedział nadal, patrząc na dużą mapę, a następnie powiedział: „Czas i ocean i jakaś prowadząca gwiazda i wysoka kabała zrobiły z nas takich, jakimi jesteśmy”.*

Prouty stwierdza dalej: „*Była to najbardziej pamiętna scena i pokazanie rzeczywistości, co ma miejsce rzadko. Jeśli dla wielkiego Winstona Churchilla, istnieje „wielka kabała”, która uczyniła nas tym, czym jesteśmy, to nasza definicja jest kompletna. Kto mógł wiedzieć lepiej niż sam Churchill podczas najczarniejszych dni II wojny światowej, że istnieje, bez wątplenia, międzynarodowa wysoka kabała? To było prawdą wtedy. To jest prawdą obecnie, a zwłaszcza w tych czasach Porządku Jednego Świata. Ta wszechmocna grupa pozostała najważniejszą, ponieważ nauczyła się znaczenia anonimowości”. Ta „wysoka kabała” jest „kabałą jednego świata” naszych czasów nazywaną także elitą przez różnych autorów.*

WYSOKA KABAŁA I CO KONTROLUJE

Elita jest właścicielem mediów, banków, przemysłu obronnego i ropy naftowej. W książce *Who's Who of the Elite* [Kto jest kim w elicie], **Robert Gaylon Ross Sr.** twierdzi: „*Według mnie, są właścicielami amerykańskich sił zbrojnych, NATO, służb specjalnych, CIA, Sądu Najwyższego i wielu sądów niższej instancji. Wydają się kontrolować, bezpośrednio lub pośrednio, większość stanów, powiatów i lokalne organy ścigania*”.

Elita zdecydowała dokonać podboju świata poprzez wykorzystanie zdolności amerykańskiego narodu. To było już w 1774 roku, kiedy **Amszel Mayer Rotszyld** oświadczył podczas spotkania z dwunastu najbogatszymi osobami z Prus we Frankfurcie: „*Wojny powinny być prowadzone tak, by narody po obu stronach zadłużyły się u nas*”. Dalej ogłosił na tym samym spotkaniu: „*Panika i depresja finansowa ostatecznie stworzą Rząd Światowy, nowy porządek jednego rządu światowego*”.

Elita dysponuje licznymi „think tank” [grupy tzw. ekspertów], które działają na rzecz rozszerzenia, konsolidacji i utrwalania jej pozycji na świecie. **Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (RIIA)**, **Rada Stosunków Międzynarodowych (CFR)**, grupa **Bilderbergów**, **Komisja Trójstronna**, oraz wiele innych podobnych organizacji, są finansowane przez elity i dla nich pracują. Te zespoły ekspertów publikują czasopisma, takie jak *Foreign Affairs*, w którym te imperialistyczne i przeciwko ludzkości pomysły są tworzone jako publikacje, a następnie, w razie potrzeby, rozbudowywane w postaci książek, które są szeroko reklamowane.

Zbigniew Brzeziński, **Henry Kissinger** et al, jak również neokońscy [syjoniści] „thinkers” [myśliciele], swoją pozycję i dobre życie zawdzięczają przede wszystkim elicie. Jest to ważna sprawa, którą musimy zawsze pokazywać. Ci myśliciele i pisarze są na liście płac elity i dla nich pracują. Jeśli ktoś ma jakiegokolwiek wątpliwości co do tego oświadczenia, to może mu pomóc przeczytanie następujących cytatów z wszechstronnie zbadanej książki **prof. Peter Dale Scotta**, „*The Road to 9/11 - Wealth, Empire, and the Future of America*” [Droga do 11 IX - bogactwo, imperium i przyszłość Ameryki] (University of California Press, 2007):

[...] „Protegowanego przez Bundy’ego absolwenta Harvardu Kissingera mianowano doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego, po przewodniczeniu przez niego ważnej ‘grupie roboczej’ w CFR. Jako były asystent Nelsona Rockefellera, Kissinger otrzymał od niego pieniądze żeby dla CFR napisał książkę o ograniczonych działaniach wojennych. Prowadził też przegraną kampanię Rockefellera nominacji prezydenckich w 1968 r. Tak więc Rockefeller i CFR mogli zostać wyłączeni z kontroli Partii Republikańskiej, ale nie z republikańskiego Białego Domu (str. 22).

Również wiele mówiący jest następujący cytat ze str. 38 tej samej książki:

„Relacje Kissinger-Rockefeller były złożone i z pewnością silne. Dziennikarz śledczy Jim Hougan napisał: „Kissinger, ożeniony z byłą asystentką Rockefellera, właściciel posiadłości w Georgetown, którego zakup był możliwy tylko przez dary i pożyczki od Rockefellera, zawsze był protegowanym swego patrona Nelsona Rockefellera, nawet jeśli nie pracował dla niego bezpośrednio”.

Prof. Scott dodaje:

„Pojawienie się Nixona i Kissingera w Białym Domu w 1969 roku, zbiegło się z mianowaniem Dawida Rockefellera na dyrektora wykonawczego w Chase Manhattan Bank. Polityka zagraniczna detente duetu Nixon-Kissinger była bardzo zgodna z zamiarem Rockefellera na umiędzynarodowienie działalności bankowej Chase Manhattan. Tak więc w 1973 roku Chase Manhattan był pierwszym amerykańskim bankiem, który otworzył filię w Moskwie. Kilka miesięcy później, dzięki zaproszeniu zorganizowanemu przez Kissingera, - Rockefeller został pierwszym amerykańskim bankierem, który rozmawiał z komunistycznymi przywódcami chińskimi w Pekinie.

JAK MANIPULUJĄ OPINIĄ PUBLICZNĄ

Oprócz tych strategicznych „think tanków”, elita stworzyła sieć instytutów badawczych poświęconych manipulacji opinii publicznej zgodnie z życzeniami elity. Jak zauważył **John Coleman** w otwierającej oczy książce, *The Tavistock Institute on Human Relations: Shaping the Moral, Spiritual, Cultural, Political and Economic Decline of the United States of America* [Tavistock Institute on Human Relations - kształtowanie moralnego, duchowego, kulturowego, politycznego i gospodarczego upadku USA], to już w 1913 roku powstał **Instytut w Wellington House w Londynie, do manipulowania opinią publiczną**. Według **Colemana**:

„Współczesna nauka o masowej manipulacji narodziła się w Wellington House w Londynie, krzepkie niemowlę akuszerowane przez lordów Northcliffe’a i Rothmere’a. Za finansowanie przedsięwzięcia odpowiadali monarchia brytyjska, lord Rotszyld i Rockefellerowie... Celem tych w Wellington House, było wpływanie na zmianę opinii Brytyjczyków, którzy stanowczo sprzeciwiali się wojnie z Niemcami, ogromne zadanie, które zrealizowano przez „kreowanie opinii” metodą badania opinii publicznej. A zatrudnieni zostali - Arnold Toynbee, przysły dyrektor badań w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych (RIIA), lord Northcliffe i „Amerykanie” - Walter Lippmann i Edward Bernays. Lord Northcliffe był związany z Rotszyldami przez małżeństwo.

Bernays był bratankiem [siostrzeńcem] Zygmunta **Freuda**, fakt, o którym nigdy się nie wspomina, i opracował technikę „inżynierii zgody”. Kiedy Zygmunt Freud przeniósł się do Wielkiej Brytanii, on również, potajemnie związał się z tym instytutem przez **Tavistock Institute**. Według **Colemana**, Bernays był „pionierem wykorzystania psychologii i innych nauk społecznych do kształtowania i formowania opinii publicznej, tak aby społeczeństwo myślało, że produkowane opinie były jego własnymi”.

Tavistock Institute ma budżet \$6 mld i pod jego kontrolą jest 400 organizacji wraz z 3000 ośrodków badawczych, głównie w USA. **Stanford Research Institute, Hoover Institute, Aspen Institute w Colorado i wiele innych poświęconych manipulacji amerykańskiej, a także światowej opinii publicznej, to filie Tavistock**. To pomaga wyjaśnić dlaczego amerykańska opinia publiczna, ogólnie rzecz biorąc, jest tak zahipnotyzowana, że nie jest w stanie jasno widzieć rzeczy i na nie reagować.

Zajmujący się Bilderbergami dziennikarz śledczy, **Daniel Estulin**, cytuje z książki *Mary Scobey To Nurture Humanness*, oświadczenie przypisane **prof. Raymondowi Houghton**, że CFR już od bardzo dawna wiedziała, że „nieuchronna jest absolutna kontrola zachowań ... bez zdawania sobie sprawy przez ludzkość, że zbliża się kryzys”.

Należy także pamiętać, że obecnie 80% amerykańskich elektronicznych i drukowanych mediów należy do tylko 6 dużych korporacji. Sytuacja ta powstała w ostatnich dwóch dekadach. Te korporacje są własnością elity. Jest prawie niemożliwe by człowiek, który jest zorientowany w tym co dzieje się na poziomie globalnym, oglądał, nawet przez kilka minut, zniekształcenia, kłamstwa i fabrykacje, nieustannie podawane przez te media, organy elity dokonujące propagandy i pranie mózgow.

Gdy wszystko jest jasne, łatwo też zauważyć kryminalne milczenie mediów w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości popełnianych na rozkaz elity.

Ile osób wie, że zapadalność na raka w Faludży w Iraku jest wyższa niż w Hiroszynie i Nagasaki, z powodu użycia zubożonego uranu, a może i innych tajnych urządzeń jądrowych, przez siły USA? Faludżę ukarano za bohaterski opór przeciwko siłom amerykańskim... [*Faludża była przede wszystkim jedną ze stolic kulturowych oraz religijnych Iraku - Admin*).

Znaczenie Eurazji

Dlaczego USA jest w Azji Środkowej? Aby to zrozumieć, trzeba spojrzeć na twórczość marionetek elity - **Brzezińskiego, Kissingera, Samuela P Huntingtona** i im podobnych. Ważne jest, aby pamiętać, że członkowie tej elity zapłacili *think-tankom* za publikację książek, w ramach strategii mającej na celu nadania szacunku kolejnym nielegalnym, niemoralnym i grabieżczym działaniom, które mają być podejmowane na rozkaz elity. Ich poglądy nie są konieczne ich własnymi - są poglądami *think-tanków*. Te marionetki formułują i głoszą taktykę i plany na rozkaz swych panów, poprzez instytucje takie jak CFR, Bilderbergów itd.

W swojej nieskończonej aroganckiej książce *The Grand Chessboard* [Wielka szachownica], opublikowanej w 1997 r., Brzeziński nakreślił filozofię obecnej amerykańskiej erupcji militarnej. Rozpoczyna od cytowania dobrze znanych poglądów brytyjskiego geografę, **Sir Halforda J. Mackindera** [1861-1947], kolejnego pracownika elity. **Mackinder** był członkiem ‘**Coefficients Dining Club**’, założonego przez członków **Fabian Society** w 1902 r. O ciągłości polityki elity świadczy fakt, że Brzeziński zaczyna od tezy Mackindera po raz pierwszy ogłoszonej w 1904: „*Kto rządzi Europą wschodnią, panuje nad Heartlandem: Kto rządzi Heartlandem dowodzi World-Island: kto dowodzi World-Island, dowodzi światem*”.

Brzeziński twierdzi, że po raz pierwszy w historii ludzkości - nie euro-azjatyckie mocarstwo stało się dominujące i musi zdobyć władzę nad Eurazją, jeśli ma pozostać dominującym mocarstwem światowym: „*Dla Ameryki główną geopolityczną nagrodą jest Eurazja ... Około 75% ludzi na świecie żyje w Eurazji ... Eurazja stanowi około 60% światowego PKB i około 3/4 znanych światowych źródeł energii*”.

To nie tylko, ze względu na położenie geostrategiczne tego regionu - ale również jego bogactwo, *”zarówno w jego przedsiębiorczości jak i pod ziemią”*, jest tak atrakcyjne dla elity, której chciwość i żądza władzy, pozostaje nienasycona, jakby to była dotykająca go choroba.

Brzeziński pisze: *„Ale to na najważniejszym boisku świata - w Eurazji - w pewnym momencie może się pojawić potencjalny rywal Ameryki. To skupianie się na kluczowych graczach i prawidłowym ocenianiu regionu musi być punktem wyjścia do formułowania amerykańskiej strategii geopolitycznej dla długoterminowego zarządzania eurazjatyckimi interesami geopolitycznymi Ameryki”*.

Te zdania zostały opublikowane w 1997 r. Miliony ludzi zmarły w ostatnich dwóch dekadach a miliony stały się bezdomne w tym regionie, ale pozostaje on jednak nadal „boiskiem” dla Brzezińskiego i jemu podobnych! W swojej książce Brzeziński pokazał dwie bardzo ciekawe mapy - jedna z nich jest podpisana *The Global Zone of Percolating Violence* [Strefa globalna sączącej się przemocy] (str. 53) i druga (str. 124) jest podpisana *The Eurasian Balkans* [Eurazjatyckie Bałkany]. Pierwsza z nich pokazuje region obejmujący następujące kraje: Sudan, Egipt, Arabia Saudyjska, Turcja, Syria, Irak, Iran, wszystkie państwa Azji Środkowej, Afganistan, Pakistan i części Rosji, a także Indie. Druga to dwa kręgi, krąg wewnętrzny i krąg zewnętrzny - w zewnętrznym są te same kraje, jak na pierwszej mapie ale wewnętrzny obejmuje Iran, Afganistan, wschodnią Turcję i byłe republiki radzieckie w Azji Środkowej.

„Ten ogromny region, rozdarty przez zmienne nienawiści i otoczony przez konkurujących ze sobą potężnych sąsiadów, może być głównym polem bitwy ...”, pisze Brzeziński. Dalej pisze: *„Możliwe wyzwanie wobec amerykańskiego prymatu ze strony islamskiego fundamentalizmu może być częścią problemu tego niestabilnego regionu”*. To zostało napisane w czasie, gdy tego rodzaju fundamentalizm nie był problemem - później Stany Zjednoczone zmanipulowały rzeczy i zdecydowały uczynić go jedną ze swoich prowokacyjnych i zwodniczych taktyk. Jak mówi jeden z ich strategicznych myślicieli, USA może napotkać poważne wyzwanie ze strony koalicji Chin, Rosji i Iranu, i muszą zrobić wszystko co możliwe, aby zapobiec powstaniu takiej koalicji.

Dla Brzezińskiego, „terroryzm” - koncepcja typu Tavistock - to tylko dobrze zaplanowana i przemyślana strategia, kłamstwo i oszustwo, zapewniające pokrywkę dla obecności wojskowej w regionie Środkowej Eurazji i w innych miejscach. Używa się jej po to, by amerykańską opinię publiczną utrzymać w stanie strachu, a Rosję w stanie niepewności co do jej dalszego rozpadu (Ameryka szkolili i wspierała bojowników czeczeńskich, „terrorystów”) i uzasadnić obecność amerykańskich wojsk w Azji Środkowej i jej okolicach.

Terroryzm stanowi uzasadnienie przekształcenia USA w państwo policyjne. Według *„Washington Post”* z 20-21 grudnia 2010 r., w USA jest teraz **4.058** organizacji antyterrorystycznych! One na pewno nie są przeznaczone dla tych tzw. terrorystów, którzy działają w Azji Centralnej - ta liczba znacznie przewyższa liczbę tzw. terrorystów na całym świecie. Nieokielznane krajowe szpiegostwo przez amerykańskie agencje jest teraz faktem, a amerykańska opinia publiczna, jak zawsze, zgodziła się na to z powodu zмовy mediów i instytucji typ Tavistock, należących do elity.

Bardzo dobrze ujmuje to amerykański historyk Howard Zinn: *„Ta tzw. wojna z terroryzmem, to nie tylko wojna przeciwko niewinnym ludziom w innych krajach ale również wojna przeciwko ludności Stanów Zjednoczonych: wojna z naszą wolnością, wojna ze standardem naszego życia. Bogactwo kraju odbiera się narodowi i przekazuje superbogactwem... Kradnie się życie naszych młodych. A złodzieje są w Białym Domu”*. Właściwie, to złodzieje kontrolują Białą Dom i robią to od bardzo dawna.

W swojej najlepszej książce *Crossing the Rubicon* [Przejście przez Rubikon], **Michael Ruppert** wskazuje, że wiele aktów przemocy w Azji Środkowej, a także i w Pakistanie, który został otoczony na dwu mapach, w książce Brzezińskiego, *„zainicjowali pomagierzy USA”*. „Biorąc pod uwagę że mapy te, opublikowano pełne 4 lata przed pierwszym uderzeniem samolotu w World Trade Center, to należą one do kategorii dowodów, o których dowiedziałem się w LAPD [Policja Los Angeles]. Nazwaliśmy je „poszlakami”. A oznacza to, że wybuch militarizmu USA po 11 września i sama ta impreza, były częścią zaplanowanej i spójnej strategii globalnej dominacji, w której to naród amerykański został również „podbity” przez ustawodawstwo totalitarne przeprowadzone w wyniku 11 września. Jak pisze Brzeziński:

Ameryka jest zbyt demokratyczna w swoim kraju, by była autokratyczna za granicą. To ogranicza wykorzystanie potęgi Ameryki, a zwłaszcza jej zdolności do militarnej zastraszenia. Nigdy wcześniej demokracja ludowa nie osiągnęła supremacji międzynarodowej. Ale pościg za władzą nie jest celem, który nakazuje popularną zaciekłość z wyjątkiem sytuacji nagłego zagrożenia lub wyzwania dla społecznego poczucia krajowego dobrobytu... Samozaparcie gospodarcze (czyli, wydatki na obronę) i ofiary w ludziach (nawet wśród żołnierzy zawodowych) wymagane w nakładach są niesympatyczne względem instynktów demokratycznych. Demokracja nie sprzyja mobilizacji imperialnej.

Oczywiście przepisy po 11 września, nadzwyczajny rozwój agencji i nadzoru publicznego w Ameryce, są przyczyną wielkiej satysfakcji dla elity - teraz trudno jest ją nazwać demokracją. Jak donosi *„Washington Post”*, **Agencja Bezpieczeństwa Narodowego przechwytuje i przetrzymuje ponad 1,7 mld e-maili, rozmów telefonicznych i innych informacji na co dzień. Nic dziwnego że 11 września Bush nazwał „wielką szansą”, a Rumsfeld widział podobieństwo tego wydarzenia do II wojny światowej i „przekształcenia świata”**.

W celu osiągnięcia celów elity, Ameryka zniszczyła Jugosławię, podczas gdy Rosja stała zahipnotyzowana i bezsilna, przeprowadzała zmiany reżimów w Azji Środkowej, organizowała bazy wojskowe w Europie Wschodniej i Azji Środkowej, oraz przeprowadziła prowokacyjne manewry wojskowe, testujące nastawienie Rosji i Chin. Zorganizowała

bazę wojskową w Kirgistanie, który ma 500 mil [750 km] granicę z Chinami. Kiedy Chińczycy oprotestowali ostatnie ćwiczenia morskie z Koreą Południową jako zbyt bliskie do terytorium Chin, rzecznik USA odpowiedział: „*Ustalania te są wykonywane przez nas i nas samych, to gdzie ćwiczymy, kiedy, z kim i jak, jakimi środkami itd. jest ustalone przez Amerykańską Marynarkę, Departament Obrony i rząd Stanów Zjednoczonych*”. Jak zauważa dziennikarz **Rick Rozoff**: „*Nie jest możliwe by taki konfrontacyjny, arogancki i wulgarny język nie był rozumiany i oceniony w Pekinie*”.

Ameryka nabyła bazy w Rumunii, Bułgarii, Polsce i Czechach oraz stworzyła największą bazę wojskową, jaką kiedykolwiek zbudowano w regionie, w Camp Bondsteel w Kosowie. Według raportu w rosyjskiej gazety Kommiersant 3-03-2011 r., do końca 2020 r. ma być w pełni zrealizowany 4-fazowy plan wdrażania systemu przeciwrakietowego w Europie. **Ameryka jest także zajęta dwustronnymi wojskowymi więziami na podwórku Rosji z Azerbejdżanem, Kazachstanem, Uzbekistanem i Turkmenistanem oraz dąży do osiągnięcia celu, stworzenia „Wielkiej Azji Centralnej” od Afganistanu do Bliskiego Wschodu, wielkiego korytarza z którego do kasy elity USA - popłyną: ropa, gaz, a także wielkie bogactwa mineralne tego regionu, krwawym kosztem dla mieszkańców tego regionu.**

Jak zauważył indyjski dyplomata **M K Bhadrakumar**: „*Nie jest daleko, zanim zaczną odczuwać, że ‘wojna z terroryzmem’ daje dogodną sytuację, przez którą Ameryka stopniowo zapewnia sobie stałą rezydencję w górach Hindukuszu, Pamiru, stepach Azji Środkowej i na Kaukazie, które stworzą strategiczne centrum z widokiem na Rosję, Chiny, Indie i Iran*”. **Scena na wielką wojnę z udziałem wielkich współczesnych mocarstw - USA, Rosji i Chin - jest teraz ustawiona według projektu elity, jest to tylko kwestia czasu.**

Po raz kolejny amerykańska elita zabrała swoich dobrych ludzi na wielkie wojny przez udokumentowane i udowodnione oszustwa - zatopienie Lusitanii w czasie I wojny światowej, Pearl Harbour podczas II wojny światowej, itd. Elita uważa nas za „ludzkie odpady” - termin użyty po raz pierwszy przez „Francuzów...” w Indochinach. To również generuje sporo „ludzkich odpadów” w USA. **Raport Banku Światowego wskazuje, że w 2005 r., 28 mln Amerykanów odczuwało brak „zabezpieczenia” - w 2007 r. liczba ta wzrosła do 46 mln! Jeden na pięciu Amerykanów ma możliwość pozostania „bez środków” – a 38 mln osób, otrzymuje kartki żywnościowe!** Michael Ruppert ubolewa:

Mój kraj jest martwy. Jego ludzie poddali się tyranii, a tym samym stali się jej główną grupą wsparcia; jej podstawą, jej obrońcą. Codziennie okazują swoje poparcie tyranii przez bankowanie w jej bankach i wydawanie pożyczonych pieniędzy w korporacjach, które nimi rządzą. Świetna strategia neokonserwatystów. George W. Bush zwyciężył. *Przekonaj ludzi, że Ameryka nie może żyć bez ‘dobrych rzeczy’, a potem usiądź i oglądaj jak popierają coraz bardziej skandaliczne zbrodnie jakie popełniasz, kiedy rzucasz im kości z coraz mniejszą na nich ilością mięsa. Cały czas wtrącaj ich w długi. Zniszcz klasę średnią, jedyną bazę polityczną, której muszą się obawiać. Spraw, by przyjęli, ze względu na wspólne poczucie winy, coraz bardziej represyjne metody państwa policyjnego.*

Globalny system gospodarczy, zbudowany na nieludzkich i drapieżnych wartościach, w którym kilku posiada więcej majątku niż miliardy głodujących razem, skończy się, ale ten koniec będzie bolesny i krwawy. Jest to system, w którym elity prosperują na wojnie i powszechnym ludzkim nieszczęściu, na śmierci i zniszczeniu, zgodnie z planem. Jak powiedział Einstein: „Nie wiem, czym będzie się walczyć w III wojnie światowej, ale mogą powiedzieć, czym będą walczyć w IV - kijami i kamieniami!”

Prof. Mujahid Kamran - 7.06.2011 tłumaczenie Ola Gordon

<http://www.globalresearch.ca/index.php?context=va&aid=25160>

Prof Mujahid Kamran, rektor University of the Punjab, Lahore, Pakistan, w kwietniu 2011 r. opublikował książkę *Grand Deception - Corporate America and Perpetual War* [Wielkie oszustwo - korporacyjna Ameryka i wieczna wojna].

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/06/09/elita-wielka-gra-i-iii-wojna-swiatowa/#more-10819>

ROLA ŻYDÓW W REWOLUCJI BOLSZEWICKIEJ I WE WCZESNYCH LATACH SOWIECKIEGO REŻIMU

CZĘŚĆ I

OSZACOWANIE PONUREJ SPUŚCIZNY SOWIECKIEGO KOMUNIZMU

W nocy 16-17 lipca 1918 r. oddział bolszewickiej tajnej policji zamordował ostatniego imperatora cara Mikołaja II, jego żonę carycę Aleksandrę, jego syna carewicza Aleksego i jego cztery córki. Zostali zlikwidowani poprzez grad kul karabinowych w piwnicy, gdzie byli wcześniej więzieni, w Jekaterynburgu na Uralu. Córki zostały wykończone bagnetami (w gorsetach miały ukryte kamienie szlachetne dlatego nie zginęły od kul - uwaga tłumacza). Aby nie dopuścić do kultu zamordowanego cara, ich ciała zostały wywiezione na wieś i szybko zakopane w nieznanym grobie.

Początkowo władze bolszewickie głosiły, że car Romanow został zastrzelony po odkryciu spisku, którego celem było uwolnienie go. Przez pewien czas śmierć carycy i dzieci pozostawała w tajemnicy. A Sowieccy historycy, twierdzili przez wiele lat że lokalni bolszewicy działali na własną rękę, a założyciel sowieckiego państwa Lenin nie miał ze zbrodnią nic wspólnego.



W 1990 r. moskiewski dramaturg i historyk Edward Radziński ogłosił wyniki swojego szczegółowego śledztwa w sprawie morderstw. Wygrzebał wspomnienia ochroniarza Lenina, Aleksego Akimowa, który opowiada jak osobiście dostarczył rozkaz Lenina do biura z telegrafem. Telegram był także podpisany przez szefa rządu Jakowa Swierdłowa. Akimow zachował oryginalną taśmę telegrafu jako dowód sekretnego rozkazu.

Badania Radzińskiego ukazały, że wcześniejsze świadectwa jednak potwierdziły się. Leon Trocki - jeden z najbliższych współpracowników Lenina - oświadczył, jak wynika z dokumentów, że Lenin i Swierdłow razem podjęli decyzję o zamordowaniu cara i jego rodziny. Trocki wyjawiał rozmowę z 1918 r.: „Moja następna wizyta w Moskwie miała miejsce po [tymczasowym] upadku Jekaterynburga [dostał się pod władanie antykomunistów]. Rozmawiając ze Swierdłowem zapytałem mimochodem: - ‘A tak, gdzie jest car?’

‘Wykończony’ odpowiedział. ‘Został zastrzelony’.

- ‘A gdzie jego rodzina?’

‘Rodzina razem z nim’.

- ‘Cała?’ zapytałem zaskoczony.

‘Wszyscy’ odpowiedział Swierdłow.

- ‘Co z tego?’ Czekał obserwując moją reakcję. Nie odpowiedziałem.

- ‘Kto podjął decyzję?’ zapytałem.

‘My podjęliśmy decyzję tutaj. Ilicz [Lenin] uważał, że nie powinniśmy porzucać żywego sztandaru Białych, szczególnie w tych trudnych okolicznościach’.

Nie zadawałem dalszych pytań. Uznałem sprawę za zakończoną”.

Wcześniejsze badania Radzińskiego i innych także potwierdzają relację Roberta Wiltona, od 17 lat korespondenta londyńskiego ‘Timesa’ w Rosji. Jego relacja *The Last Days of the Romanovs* (Ostatnie dni Romanowów) - oryginalnie wydana w 1920 r., ponownie wydana w 1993 r. przez Institute for Historical Review - jest oparta w dużej części na wnioskach ze szczegółowego śledztwa, a przeprowadzonego w 1919 r. przez Mikołaja Sokołowa, będącego pod komendą dowódcy Białych Aleksandra Kołczaka. Książka ta przedstawia jeden z najbardziej dokładnych i kompletnych raportów o zamordowaniu cara i jego rodziny.

Solidne zrozumienie historii od dawna jest najlepszym sposobem do zrozumienia teraźniejszości i przewidywania przyszłości. Ponadto ludzie najbardziej interesują się historią w czasach kryzysu, gdy przyszłość jest niepewna. Wraz z upadkiem komunizmu, Związku Sowieckiego w 1989-1991 r., gdy Rosjanie borykali się w budowaniu nowego porządku na starych gruzach, historyczne kwestie stały w centrum uwagi. Na przykład wielu pytało: „Jak było możliwe, że bolszewicy, mały ruch prowadzony wskazówkami niemiecko-żydowskiego filozofa Karola Marksa, przejęli władzę w Rosji i narzucili ludziom despocytny reżim?”

W ostatnich latach, Żydzi na całym świecie, podnoszą lament w związku z antysemityzmem na ziemiach byłego Związku Sowieckiego. W tych to nowych i niepewnych czasach wiemy, że tłumione uczucia nienawiści i gniewu przeciw Żydom znowu są wyrażane. Nawiązując do sondaży opinii publicznej, przeprowadzonego w 1991 r., większość Rosjan

chciała by żydzi opuścili Rosję. Ale właściwie dlaczego antyżydowski sentyment jest tak szeroko rozpowszechniony u ludzi zamieszkujących dawne ziemie Związku Sowieckiego? Dlaczego tak wielu Rosjan, Ukraińców, Litwinów i innych obwinia żydów o tak wiele nieszczęść?

Mimo że populacja żydów oficjalnie nigdy nie przekroczyła pięciu procent w skali kraju to odgrywali oni wysoce nieproporcjonalną i prawdopodobnie decydującą rolę w młodym bolszewickim reżimie, efektywnie dominując w rządzie sowieckim we wczesnych latach. Sowieccy historycy, wraz z większością swoich kolegów z zachodu, przez dekady woleli ignorować ten temat. Wszelako fakty nie mogą być ignorowane.

Z wyjątkiem Lenina (Włodzimierza Uljanowicza), większość najważniejszych komunistów, którzy przejęli władzę w Rosji w latach 1917-1920 była żydami. Leon Trocki (Lew Bronstein) - dowodził Armią Czerwoną i przez pewien czas szefował stosunkom zagranicznym. Jakow Swierdłow [Solomon] - był zarówno sekretarzem wykonawczym partii bolszewickiej i, jako szef Centralnego Komitetu Wykonawczego - przewodniczącym sowieckiego rządu. Grzegorz Zinowiew [Radomylski] - dowodził Komunistyczną Międzynarodówką [Kominternem], centralną agencją mającą na celu rozprzestrzenianie komunizmu w innych krajach. Pozostali ważni żydzi - komisarz do spraw prasy Karol Radek [Sobelson], komisarz spraw zagranicznych Maksim Litwinow [Wallach], Leon Kamieniew [Rosenfeld], Mojżesz Urycki.

Lenin był pół Rosjaninem i Kałmukiem, a pół żydem. Jego dziadek od strony matki Izrael (Aleksander) Blank był ukraińskim żydem, który został ochrzczony w cerkwi.

Stając się internacjonalistą Lenin miał w pogardzie etykę i kulturę narodową. Miał mały wzgląd na swoje wiejskie pochodzenie. Jak sam twierdził: „Inteligentny Rosjanin jest prawie zawsze żydem lub kimś z żydowskim pochodzeniem”. - [I nadal żydzi tak twierdzą, chociaż prawda jest inna, ale my nie mamy przebiccia w mediach by to zmienić - St T.]

W komunistycznym przejściu władzy w Rosji rola żydów była prawdopodobnie przełomowa.

Dwa tygodnie przed wybuchem rewolucji październikowej w 1917 r., Lenin zwołał ściśle tajne spotkanie w Sankt Petersburgu (Piotrogradzie) na którym kluczowi liderzy bolszewicy podjęli rozstrzygającą decyzję o zbrojnym przejściu władzy. Z dwunastu osób - biorących udział w tym decydującym spotkaniu trzy były Rosjanami, jedna Gruzinem (Stalin), jedna Polakiem (Dzierżyński) {niestety, autor najwidoczniej za mało sprawdzał, jest to żyd jak cała reszta - nazwisko Rufin, jego rodzina ‘wykupiła’ majątek po wygnanych na Syberię Dzierżyńskich, i przejęli po Dzierżyńskich nazwisko - uw. tłum.} a pozostałych sześciu żydami. Czyli w sumie ośmiu żydów.

Do kierowania przewrotem wybrano siedmioosobowe „Biuro Polityczne”. Składało się z jednego Rosjanina (Bubnow), Gruzina (Stalin) i pięciu żydów (Lenin, Trocki, Sokolnikow, Zinowiew, Kamieniew). Tymczasem petersburski sowiet - którego przewodniczącym był Trocki - powołał osiemnastoosobowy „Rewolucyjny Komitet Wojenny” w celu bezpośredniego przejścia władzy. W jego skład wchodziło ośmiu Rosjan, Ukrainiec, jeden pochodził z Kaukazu, ośmiu żydów. Ostatecznie, aby nadzorować przewrót bolszewicki Komitet Centralny powołał pięcioosobowe „Centrum Rewolucyjno-Wojskowe” jako komendę operacyjną Partii. Składało się z Rosjanina (Bubnow), Gruzina (Stalin) i trzech żydów (Swierdłow, Urycki i Dzierżyński).

Ówczesne ostrzegawcze głosy

Dobrze poinformowani obserwatorzy, zarówno z Rosji jak i spoza niej, zauważali decydującą rolę żydów w bolszewizmie. W 8 II 1920 r., w „Illustrated Sunday Herald” Winston Churchill ostrzegał, że „bolszewizm jest globalnym spiskiem mającym na celu: obalenie cywilizacji, przebudowę społeczeństwa od podstaw, zatrzymanie rozwoju, zawistną wrogość, niemożliwy egalitaryzm”. Ten ważny brytyjski polityk i historyk napisał:

„Nie ma potrzeby wyolbrzymiać wpływu jaki wywarli w wykreowaniu bolszewizmu i teraźniejszym prowadzeniu Rewolucji Rosyjskiej, międzynarodowi i w większej części ateistyczni żydzi. Z pewnością jest bardzo duży; najpewniej przewyższa wszystkie inne. Z istotnym wyjątkiem Lenina, większość przywódców jest żydami. Ponadto zasadnicza inspiracja i kierownicze siły pochodzą od żydowskich liderów. A zatem Cziczerin, to czysty Rosjanin, a stoi w cieniu swoich podwładnych - Litwinowa. Wpływ Rosjan, jak Bucharin czy Lunczarski, nie może być porównany z siłą Trockiego czy Zinowiewa - dyktatora Czerwonej Cytadeli (Piotrogród), czy Krasina lub Radka - wszyscy żydzi. W sowieckich instytucjach dominacja żydów jest zadziwiająca. Wpływowa, jeśli nie zasadnicza, a część systemu terroru stosowana przez Nadzwyczajną Komisję do Walki z Kontrrewolucją (Czeka) została przejęta przez żydów, a nawet w kilku nadzwyczajnych przypadkach, przez żydówki. Nie trzeba zaznaczać, że intensywna pasja zemsty została wywołana w piersiach Rosjan”.

David R. Francis, ambasador USA w Rosji, ostrzegał w depeszy wysłanej w styczniu 1918 r. do Waszyngtonu: „Tutejsi bolszewicy liderzy, z których większość jest żydami i z których 90 procent powróciło z wygnania, mało dbają o Rosję i jakkolwiek inny kraj. Są internacjonalistami, i próbują wywołać światową rewolucję socjalną”.

Holenderski ambasador w Rosji, Oudendyke, kilka miesięcy później zrobił podobną uwagę: „Jeśli bolszewizm nie zostanie natychmiast zduszony w zarodku to w podskokach rozprzestrzeni się z jednego (kraju) na drugi w Europie i na całym świecie - jako, że jest zorganizowany przez żydów, tych którzy nie mają narodowości i których jedynym celem jest zniszczenie istniejącego porządku rzeczy”.

„Rewolucja Bolszewicka” w 1920 r. deklarowała wiodąca gazeta żydowskiej społeczności w Ameryce „była w wielkiej części produktem żydowskiego myślenia, żydowskiego malkontenctwa, żydowskiego wysiłku przebudowy”.

Pod wpływem tych radykalnie antynarodowych głosów, sowiecki rząd robiąc unik wydał, kilka miesięcy później po przejściu władzy, dekret na podstawie którego - „antysemityzm” uznawano za przestępstwo. Tak więc nowy sowiecki reżim został pierwszym na świecie, który srogo karał wszystkie antyżydowskie sentymenty. Najwyraźniej sowieccy oficjele uznali takie rozwiązanie za konieczne. - Naukowiec Frank Golder, żyd amerykańskiego pochodzenia, na podstawie dokładnych obserwacji - podczas długiego pobytu w Rosji donosił w 1925 r.: „ponieważ tak wielu sowieckich liderów jest żydami antysemityzm zyskuje [w Rosji], szczególnie w armii [!] wśród starej i nowej inteligencji która została przytłumiona przez synów Izraela”. **Poglądy historyków:**

Podsumowując, izraelski historyk Louis Rapoport pisze:

„Natychmiast po Rewolucji (Bolszewickiej) wielu żydów ogarnęła euforia z powodu ich wysokiej reprezentacji w nowym rządzie. Pierwsze Politbiuro Lenina było zdominowane przez ludzi żydowskiego pochodzenia. Za Lenina, żydzi zostali zaangażowani we wszelkie aspekty Rewolucji, włączając jej najciemniejsze sprawy. Antysemityzm gwałtownie się rozprzestrzenił mimo że komuniści przysięgli go wyeliminować - częściowo z powodu rozgłosu iż wielu żydów w administracji sowieckiej wzięło udział w traumatycznej, nieludzkiej sowietyzacji. Historyk Salo Baron zanotował ogromną dysproporcję żydów dołączających do nowej bolszewickiej tajnej policji - Czeka - notował, że wielu którzy nieszczęśliwie wpadli w ręce Czeki było rozstrzeliwanych przez żydowskich śledczych.

Głową kolektywnego przywództwa wyłonionego w dniach śmierci Lenina był żyd Zinowiew - rozgadany, pełen animuszu, kędzierzawy Adonis, którego znana próżność nie miała granic”.

„Każdy kto miał nieszczęście wpaść w ręce Czeki” pisał Leonard Schapiro - żydowski historyk „stawał przed wielką szansą skonfrontowania się i prawdopodobnie rozstrzelania przez żydowskiego śledczego”. Na Ukrainie „żydzi stanowili 80 procent wysokich rangą agentów Czeki” relacjonuje W. Bruce Lincoln amerykański profesor zajmujący się historią Rosji. sowiecka tajna policja była później znana jako GPU, OGPU, NKWD, MWD, KGB.

W świetle tych relacji nie powinno być zaskoczeniem, że Jakow M. Jurkowski, dowódca bolszewickiego oddziału który zamordował cara i jego rodzinę, był żydem; tak jak Swierdłow - sowiecki przywódca który kontrasygnował rozkaz wykonawczy Lenina.

CDN

<http://radtrap.wordpress.com/2011/10/31/rola-zydow-w-rewolucji-bolszewickiej-i-we-wczesnych-latach-sowieckiego-rezimu/>

CO SIĘ STAŁO Z KATOLICKĄ HISPANIĄ?

CZĘŚĆ II (ostatnia)

Ordynacja wyborcza była skonstruowana na korzyść bloków politycznych, co opłaciło się właśnie występującej w koalicji lewicy i centrolewicy. Wielonurtowa prawica hiszpańska mimo uzyskania tylko nieznacznie słabszego wyniku, była rozbita, co przełożyło się na zdecydowanie mniejszą liczbę mandatów w parlamencie.

Panem sytuacji stał się niekwestionowany lider wchodzącej w skład Frontu Ludowego antykatolickiej Lewicy Republikańskiej [*Izquierda Republicana*, IR] Emanuel Azaña y Díaz. W Hiszpanii rozpoczęło się okrutne prześladowanie Kościoła, a państwo szybko zmierzało w stronę lewicowego totalitaryzmu. W lipcu 1936 r. wybuchło powstanie narodowe w obronie tego, co niegdyś tworzyło wielkość Hiszpanii, a teraz znalazło się na marginesie życia społecznego. Okazało się jednak, że lewica dysponuje niemałą siłą zbrojną, na skutek czego powstanie przerodziło się w wyczerpującą cały kraj, blisko trzyletnią wojnę domową. W obozie republikańców doszło do niebywałego wzmocnienia wpływów komunistów kosztem innych ugrupowań lewicowych. Było to rezultatem ingerencji w sprawę hiszpańskie Związku Sowieckiego, zainteresowanego rozbudową stref wpływów na drugim krańcu Europy. Sowiet, wysyłający do Madrytu broń i inne środki, niezbędne do prowadzenia wojny uzyskali *de facto* kontrolę nad lewicowymi siłami zbrojnymi, czyli tzw. Armią Ludową [*Ejército Popular*] oraz nad policją polityczną, coraz bardziej upodabniającą się do sowieckiej czerezwyczejki.

Wojna hiszpańska lat 1936-1939 często bywa nazywana przez publicystów (rzadziej przez historyków) o poglądach zdecydowanie antylewicowych, „krucjata”. Walkę w obronie podeptanej, stłamszonej religii katolickiej trudno nazwać inaczej - trzeba jednak pamiętać, że ówczesne społeczeństwo hiszpańskie było spolaryzowane ideologicznie. Sympatie wobec obozu narodowego, któremu od końca września 1936 r. przewodził gen. Franciszek Franco y Bahamonde, występowały wśród arystokracji, części mieszczaństwa oraz chłopstwa; z frankizmem identyfikowała się katolicka Nawarra oraz Stara Kastylija. Natomiast obóz przeciwny popierała zdecydowana większość proletariatu wielkoprzemysłowego Nowej Kastylii i Katalonii, andaluzyjscy chłopci, i część środowiska intelektualnego, szczególnie młodego pokolenia, dla którego zresztą wcześniej ukuto termin „Pokolenie '27”.

Wraz ze zwycięstwem gen. Franco i zakończeniem wojny polaryzacja ta nie została zlikwidowana. Można jedynie mówić o jej chwilowym przytłumieniu, charakteryzującym trudne lata 40 i pierwszą połowę lat 50. Stopniowe wychodzenie Hiszpanii z izolacji międzynarodowej oraz objęcie rządów przez grupę technokratów z Opus Dei w końcu tej dekady stanowi klucz do zrozumienia obecnej sytuacji w Hiszpanii.

Ministrowie technokraci postawili na szybki rozwój ekonomiczny Hiszpanii, którego upatrywali w turystyce. W latach 60-tych Hiszpania przeżyła istny *boom* w tej dziedzinie. Cudzoziemcy zostawiali w Hiszpanii nie tylko pieniądze, ale również prezentowali bardzo swobodny styl życia, co nie pozostało bez wpływu na Hiszpanów.

Lata 60-te to również czas obrad II Soboru Watykańskiego, który wprowadził rewolucyjne wręcz zmiany w Kościele. Opus Dei była entuzjastycznie nastawiona do zmian skierowanych przeciw Tradycji i wojującemu obliczu katolicyzmu. Postanowienia *Vaticanum II* utrzymane w duchu „praw człowieka” uderzały również w tego który stanął na czele obrońców religii w 1936 r. - w gen. Franco.

W Hiszpanii rewolucję polityczną wywołało nauczanie soborowe a szczególnie konstytucje *Dignitatis humanae* oraz *Gaudium et spes*. Znaczącą rolę w tym procesie, odegrało Opus Dei, które po *Vaticanum II* zaczęło propagować rozwój w Hiszpanii tzw. społeczeństwa otwartego, opartego na pluralizmie światopoglądowym i wolności religijnej.

Następstwem II Soboru Watykańskiego był rozbrat *caudillo* z hierarchią Kościoła hiszpańskiego, która w dużej części przeszła na stanowiska wręcz jawnie opozycyjne wobec władzy. Hiszpański Kościół posoborowy stał się azylem dla wrogów systemu, wśród których, można było spotkać również zdeklarowanych ateuszy. Instytucje kościelne otwierały swe podwoje - dla komunistycznych Komisji Robotniczych (*Comisiones Obreras*) i różnej maści kontestatorów.

Wpływ *Vaticanum II* na porzucenie przez Kościół frankizmu zwrócił uwagę nawet historyków, których trudno posądzić o „prawicowość”, a znany hiszpański socjolog, Wiktor Pérez-Díaz, pisał wprost na ten temat: „Od śmierci Piusa XII Kościół hiszpański coraz bardziej rozmijał się z tendencjami dominującymi w większości zachodnich Kościołów, łącznie z samym Watykanem. Choć wiedziano o tym i dyskutowano w wąskich gremiach, rozdzwięk ten objawił się tak jasno w toku II Soboru Watykańskiego, że stał się on dla Kościoła hiszpańskiego traumatycznym szokiem bo większość jego biskupów przybyła nań przekonana, że stanowi uosobienie ortodoksji. Okazało się jednak, że musieli się pogodzić z pewnym zażenowaniem z faktem, że są zbędni i nieistotni. Wykorzystując sytuację, księża i świeccy lepiej rozumiejący ducha czasów, lub jak powiadali «tchnienie Ducha Świętego» [sic!], skłaniali starsze pokolenie biskupów i przełożonych zakonów do intelektualnej, moralnej i organizacyjnej odnowy, grożąc otwartą rebelią. Zarówno baskijski nacjonalisci, demokraci, jak i lewicowcy różnych obediencji na różne sposoby wzywali Kościół by zrewidował strukturę władzy kościelnych instytucji, definicję swej roli w społeczeństwie a przede wszystkim swój sojusz z frankistowskim państwem”.

Tak się złożyło, że niebawem duża część duchowieństwa hiszpańskiego - poszła za tym głosem „odnowy”, w wyniku czego gen. Franco przestał być, w ich mniemaniu, obrońcą wiary. W pewnym stopniu, wpłynęła na to również niechęć do *caudillo*, samego papieża Pawła VI. Przeciwko generałowi Franco wystąpiło również Opus Dei które po *Vaticanum II* zaczęło propagować rozwój w Hiszpanii tzw. społeczeństwa otwartego, opartego na pluralizmie światopoglądowym i wolności religijnej.

Wsparcie dla liberalizmu w „Dziele Bożym” było widoczne jeszcze na długo przed zwołaniem II Soboru Watykańskiego. Zresztą sam założyciel Opus Dei, Josemaria Escrivá de Balaguer, był przez wielu kojarzony jako przecierający szlaki *Vaticanum II*. W szeregach Opus Dei, znalazło się wielu hiszpańskich działaczy politycznych, w tym tak wpływowe osoby, jak Emanuel Fraga Iribarne, frankistowski minister turystyki, współodpowiedzialny za pogrzebanie idei 1936 roku po śmierci *caudillo*. Jak celnie wskazał Adam Wielomski: „W Hiszpanii rewolucję polityczną - owocującą nie tylko rozpadem frankizmu, ale śmiercią Hiszpanii katolicko-kontrewolucyjnej - wywołało nauczanie soborowe, a szczególnie konstytucje *Dignitatis humanae* oraz *Gaudium et spes*. Może zresztą nie chodzi o dokumenty soborowe, lecz wszechobecny duch soboru, cechujący się afirmacją wszelkiego religijnego nowatorstwa”.

Wielu hierarchów, zgodnie z „duchem soboru”, dawało i nadal daje przykład swojej ignorancji historycznej i chęci układania się za wszelką cenę z lewicowymi władzami czego przykładem może być choćby postawa biskupów, którzy przeprosili za milczenie, jakim Kościół katolicki otoczył sprawę egzekucji 14 baskijskich księży dokonanej przez oddziały nacjonalistów w czasie wojny domowej. Innym przykładem, świadczącym o tym że niektórzy duchowni hiszpańscy przechodzą jeszcze bardziej na stronę lewicowej władzy, jest wydanie przez opactwo benedyktyńskie Santa Cruz del Valle de los Caidos zakazu odprawiania uroczystych Mszy św. w intencji spoczywających w Dolinie Poległych gen. Franco i przywódcy Falangi Hiszpańskiej [*Falange Española*] Prima de Rivery. Zmiany posoborowe doprowadziły również do kolosalnych przeobrażeń w łonie najbardziej katolickiego środowiska, jakie od lat trzydziestych XIX stulecia reprezentowali karliści. Gdy zabrakło im duchowego wsparcia Kościoła, niektórzy z nich poczęli nawet dryfować w stronę... marksizmu.

Można więc skonstatować, że to Kościół po *Vaticanum II* oraz grupa działaczy wywodzących się z frankizmu w dużej mierze przyczynili się do rozvodu między hiszpańskim państwem a religią katolicką. Szczególnie interesujący jest tu, niechlubny udział króla Jana Karola, który zawdzięczał tron właśnie *caudillo*. Wnuk wypędzonego przez republikanów Alfonsa XIII przysięgał na wierność *Movimiento Nacional*, zobowiązując się tym samym do utrzymania Hiszpanii w konstrukcji politycznej, której twórcą był gen. Franco” - jednak już niecały rok później dał się poznać jako zwolennik szeroko pojętej demokracji i liberalizmu. Można w związku z tym postawić pytanie, które swego czasu sformułował historyk Jan Kieniewicz, specjalista w zakresie dziejów Hiszpanii: „Czy zatem wybrany następcą Juan Carlos de Borbón zawiódł jego [Franco] oczekiwania? Złamał złożone przysięgi?”.

Monarchia w Hiszpanii została wprawdzie przywrócona już w 1947 r., lecz była to monarchia bez króla, z gen. Franco jako „wodzem ostatniej krucjaty i hiszpańskości” [*el Caudillo de la Última Cruzada y de la Hispanidad*]. W lipcu 1969 r. Franco zdecydował się na wyznaczenie króla, mającego być jednocześnie jego kontynuatorem. Wybór padł właśnie na 31-letniego Jana Karola z dynastii Burbonów, który do roli przyszłego monarchy był wprawdzie przygotowywany już od końca lat 40-tych, ale gen. Franco, długo nie wyjawiał decyzji, chcąc zapewnić sobie swobodę ruchów politycznych. Można w tym miejscu zadać sobie pytanie, czy była to właściwa decyzja *caudillo*?

Generał Franco był monarchistą, co nie ulega żadnej wątpliwości. Chcąc przywrócić królestwo, mógł oprzeć się właściwie tylko na przedstawicielu linii Burbonów, panującej w Hiszpanii od 1700 roku. Jan Karol był wnukiem ostatniego króla Alfonsa XIII, ale w grę, przynajmniej teoretycznie, wchodził też jego ojciec don Juan, reprezentujący jednak poglądy bardzo liberalne, a w manifestacji z Lozanny [1945] wzywający generała Franco do rezygnacji z władzy oraz don Hugo Karol de Borbón-Parma. Franciszek Franco, decydując się na sprawowanie pieczy nad Janem Karolem, liczył, że stanie się godny dziedzictwa wielkich królów katolickich. Najwidoczniej, przywódca Hiszpanii - nie wziął pod uwagę wpływu liberalnego ojca. Sygnałem ostrzegawczym było w tym wypadku, niekonsultowane z gen. Franco, małżeństwo Jana Karola ze schizmatyczką, księżniczką Zofią Grecką, zawarte w 1962 r. Wprawdzie Zofia dokonała konwersji na katolicyzm, ale wydarzenie to mogło wielu wnikliwych obserwatorów poczynić młodego Burbona pozbawić złudzeń co do kierunku jego polityki po śmierci Franco.

W lipcu 1969 r. Jan Karol został ogłoszony następcą *caudillo*, a kilka miesięcy później odebrał odznakę falangistowską, co miało oznaczać, że będzie kontynuatorem linii Franco. Przez następne lata przygotowywał się do sprawowania władzy, którą ostatecznie objął w listopadzie 1975 r., po śmierci generała. W ciągu pierwszych miesięcy swojej władzy wprawdzie nie spowodował gwałtownych zmian w Hiszpanii, ale też przygotował sobie trwałe zaplecze polityczne, dzięki któremu mógł naruszyć konstrukcję frankistowskiej Hiszpanii. Zaplecze to tworzyli coraz bardziej odchodzący od zasad ruchu narodowego młodzi działacze polityczni, wśród których wyróżniał się czterdziestokilkuletni Adolf Suárez y González; jemu to w lipcu 1976 król powierzył ster rządów.

Od tej pory demontaż frankistowskiej Hiszpanii postępował z piorunującą szybkością. Zalegalizowano ugrupowania opozycyjne, w tym Komunistyczną Partię Hiszpanii. Niebawem na Półwysep Iberyjski powrócili, chełpiący się swoim rzekomym moralnym zwycięstwem, działacze lewicowi z Dolores Ibárruri y Gómez, czyli słynną „La Pasionarią”, na czele. Miała ona w latach 30-tych zachęcać kobiety do „wyzwalania” się z małżeństw” i nalegać na wieszanie wrogów politycznych”. W kraju pojawił się też Jakub Carillo, w czasie hiszpańskiej wojny domowej odpowiadający za masowe aresztowania i egzekucje”. Niebawem katolicyzm przestał być religią panującą, a Hiszpania stała się państwem „tolerancji i praw człowieka”. Część żołnierzy gen. Franco, kierując się chrześcijańskim przebaczeniem, pojednała się z przeciwnikami. Wojna domowa stała się wręcz tematem tabu, doszło nawet do swoistego synkretyzmu pomnikowego, gdyż obok monumentów *caudillo* odsłaniano pomniki Indalecio Prieto y Tuero [jednego z przywódców PSOE] czy „hiszpańskiego Lenina” - Franciszka Largo Caballero.

Nie wszyscy godzili się na zniweczenie frankizmu, czego przykładem była nieudana próba zamachu stanu płk. Antoniego Teja y Moliny w lutym 1981 r. Król jednak dał się poznać jako rzecznik nowej, synkretycznej Hiszpanii. W roku następnym wybory do Korteżów przyniosły zwycięstwo socjalistom, których lider, Filip González Márquez, został pierwszym od ponad 40 lat premierem wywodzącym się z lewicy. Dzisiaj często porównuje się rząd socjalisty Gonzáleza z rządem socjalisty Zapatero. Wszelkie porównania wypadają zdecydowanie na korzyść tego pierwszego, który ... przy Zapatero wygląda tak, jak Kiereński przy Leninie, ale nie można zapominać, że Zapatero rozpoczął działalność polityczną właśnie w partii ówczesnego premiera (w latach 1982-1996) Gonzáleza oraz w demokratycznym systemie politycznym, skonstruowanym w oparciu o porozumienie partii opozycyjnych z partiami wyrosłymi na bazie frankizmu, który traktowany był przez te ugrupowania jako balast.

Obecny premier Hiszpanii czekał na swój czas. Fasadowa zgoda narodowa i pomnikowy synkretyzm z pewnością dla niego, ale i dla wielu innych ludzi lewicy miały być jedynie stanem przejściowym. Po 14 długich latach rządów socjalistów, w 1996 r. władzę w Hiszpanii przejęła chadecka Partia Ludowa [*Partido Popular*, PP], której założycielem był eksfrankista Emanuel Fraga Iri barne. Pozycja tego ugrupowania była właściwie niezagrożona aż do 11 marca 2004, gdy zamachy terrorystyczne dokonane przez tzw. „islamistów” [w gruncie rzeczy za „islamistami” kryli się lewicowcy - T.T.] spowodowały gwałtowną zmianę preferencji wyborczych i zwycięstwo PSOE, rządzonej teraz już nie przez pragmatyka Gonzáleza, ale przez lewicowego ekstremistę, nawołującego do ‘rozprawy z frankizmem’ - wnuka „czerwonego” kapitana z czasów wojny domowej - Józefa Ludwika Rodrigueza Zapatero.

Skutek prawie sześciu lat rządów towarzysza Zapatero - jest nam już doskonale znany. Jakie kolejne przykre niespodzianki czekają Hiszpanię? Kadencja Korteżów upływa dopiero w marcu 2012 r. W tym czasie proces destrukcji tego wspaniałego kraju, który przez wieki był przykładem dla katolików, może przybrać naprawdę nieobliczalne rozmiary. Pozytywnym skutkiem lewackich rządów jest jednak zmiana postawy Kościoła w Hiszpanii, który zaczyna porzucać zgubną dla siebie politykę akceptacji lewicy, wracając poniekąd do swoich korzeni. Organizowane są, często właśnie przez duchowieństwo marsze na rzecz życia, w których społeczeństwo wyraża swój sprzeciw wobec mordowania nienarodzonych czy eutanazji. Katolicy rodzice, nie zważając na dotkliwe kary finansowe, nie posyłają swoich dzieci na lekcje „tolerancji i”.

Mogłoby się wydawać, że Hiszpanie wraz ze swoim Kościołem zaczęli budzić się z letargu. Jednak w tych środowiskach, które mają właśnie stanowić przeciwwagę dla lewicy, mają miejsce również zjawiska niepokojące. Od pewnego czasu można dostrzec uleganie „poprawnym politycznie” wpływom opozycyjnej, chadeckiej (już tylko z nazwy) Partii Ludowej, czego przykładem może być postawa deputowanych tego ugrupowania podczas głosowania w Korteżach nad ustawą o zalegalizowaniu związków homoseksualnych. Ci „prawicowcy” niespodziewanie wstrzymali się od głosu”.

Przykład Hiszpanii powinien stanowić przestrożę dla tych wszystkich katolików, którzy nie widzą nic złego w lewicy, nienawołującej wprawdzie już dzisiaj otwarcie do przemocy fizycznej wobec wyznawców Chrystusa, ale dążącej,

podobnie jak siedemdziesiąt kilka lat temu - do wykorzenienia świętej wiary katolickiej, tyle tylko, że bardziej „cywilizowanymi” metodami.

David Kabaciński - Zawsze wierni nr 4/2010 (131)

Za: <http://www.bibula.com/?p=39626>

DODATEK SPECJALNY DO NR 283 PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 283

DUCI GONIMY
↑ SOWIAN ↓

15 II 2012 R

W numerze: 1) Protesty na nic się zdały; 2) ACTA – skandal w Parlamencie Europejskim; 3) Skandal w Polskim Sejmie z USA w tle; 4) Kto zastawia sieci?; 5) W.Cejrowski o ACTA;

PROTESTY NA NIC SIĘ ZDAŁY - Polska podpisała ACTA

W nocy [z 25-26 stycznia] Polska podpisała umowę ACTA. W imieniu naszego kraju zrobiła to ambasador Polski w Japonii Jadwiga Rodowicz. - Dokument podpisali też ambasadorowie pozostałych państw UE z wyjątkiem Cypru, Słowacji, Estonii, Niemiec i Holandii - poinformował radca prasowy ambasady RP w Tokio Radosław Tyszkiewicz.

Ambasador Rodowicz podpisała dokument na mocy upoważnienia udzielonego jej przez premiera Donalda Tuska. Podpisanie układu ACTA odbyło się w Tokio ponieważ Japonia jest jego depozytariuszem.

- Była to ceremonia podpisania między Unią Europejską i jej krajami członkowskimi i sygnatariuszami tej umowy m.in. Japonią. Na mocy pełnomocnictwa premiera Donalda Tuska z 24 stycznia dokument w imieniu Polski podpisała ambasador Jadwiga Rodowicz. Natomiast umowę w imieniu Unii Europejskiej podpisali również - ambasador delegacji UE, ambasador Danii, jako kraju sprawującego obecnie prezydencję, a potem ambasadorowie pozostałych krajów członkowskich - relacjonuje Radosław Tyszkiewicz.

ACTA (Anticounterfeiting trade agreement) to układ między Australią, Kanadą, Japonią, Koreą Południową, Meksykiem, Maroko, Nową Zelandią, Singapurem, Szwajcarią i USA, do którego ma dołączyć UE. Jest to umowa handlowa zobowiązująca jej sygnatariuszy do walki z łamaniem prawa własności intelektualnej oraz handlem podrabianymi towarami. Natomiast, zdaniem obrońców swobód w internecie może prowadzić to do blokowania różnych treści i cenzury w imię walki z piractwem, stąd wiele sprzeciwów i protestów w Polsce ze strony internautów.

Dzisiaj porozumienia nie podpisały m.in. Niemcy i Holandia - jest to jednak jedynie opóźnienie tego momentu z powodów proceduralnych. ACTA podpiszą w terminie późniejszym.

Protesty w całym kraju - W Kielcach:

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,11015139,Zamieszki_w_centrum_Kielc_Zablokowana_ul_IX_Wiekow.html

Wczoraj [01/25/2012 - T.K.] w wielu miastach Polski odbyły się manifestacje przeciwko podpisaniu umowy. W Kielcach pikietę zorganizowano przed urzędem wojewódzkim. Po kilku minutach protest zamienił się w chuligańską rozróbę, podczas której niszczone znaki drogowe i samochody. Uszkodzono między innymi wóz satelitarny Polskiego Radia Kielce. Kieleccy organizatorzy protestu twierdzą, że nie mają nic wspólnego z chuligańskimi zamieszkami, do których doszło po manifestacji. Świętokrzyscy internauci mówią, że ich demonstracja zakończyła się zanim doszło do zamieszek. Policja poinformowała, że zatrzymano 15 osób. Przypomina to Marsz Niepodległości, gdzie "międzynarodówka" spowodowała podobne zamieszki. W innych miastach obyło się bez ekscesów. - W Krakowie:

http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11032507,Protest_przeciwko_ACTA_w_Krakowie_FOTO_i_WIDEO_.html

Największa manifestacja odbyła się w Krakowie, gdzie protestowało 15 tys. osób. Manifestanci przynieśli ze sobą transparenty między innymi z napisami: "Wolność dla Internetu - Internet dla wolności", "dosyć działania bez pytania". Najpopularniejsze stało się jednak hasło "NIE DLA ACTA". Demonstranci przeszli spod Wieży Ratuszowej ulicą Grodzką w kierunku Wawelu, i dalej pod Urząd Miasta. Na samym końcu pod Urzędem Wojewódzkim na ręce Wojewody Małopolskiego złożyli petycję przeciwko podpisywaniu ACTA. Podobny przebieg miały protesty w innych miastach.

W Katowicach manifestowało kilka tys. osób. Pod urzędem wojewódzkim protestujący przedstawili swoje uwagi i postulaty, zakleili usta taśmą i stojąc z transparentami okazując swoje niezadowolenie z planów rządu. Podobna manifestacja odbyła się także w Sosnowcu.

W Rzeszowie protestowało około 3 tys. osób, głównie młodych ludzi. Na Podkarpaciu mniej liczne protesty odbyły się także w Przemyślu i Mielcu. W Toruniu pikietą odbyła się przy pomniku Kopernika na Rynku Staromiejskim. Pojawiło się około tysiąca osób. W Bydgoszczy demonstracja przeciwników podpisania umowy ACTA zgromadziła ponad 4 tysiące osób. Podczas manifestacji zbierano podpisy pod petycją do rządu. W Warszawie organizatorzy nie uzyskali zgody na protest przed Pałacem Prezydenckim. Pikietę przeniesiono więc na piątek [01/27]. (...)

Za: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,11015139,Zamieszki_w_centrum_Kielc_Zablokowana_ul_IX_Wiekow.html

ACTA – SKANDAL W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

Podczas gdy dzisiaj [25 stycznia] w Tokio 22 ambasadorów krajów Unii Europejskiej podpisywało układ handlowy ACTA, w Strasburgu wybuchła „bomba”: sprawozdawca specjalny Parlamentu Europejskiego ds. tej umowy - francuski deputowany Kader Arif złożył w proteście dymisję, która bez wątplenia utrudni ratyfikację. „Nie będę uczestniczył w tej maskaradzie” - napisał w opublikowanym oświadczeniu.

Według niego układ był negocjowany „niejawnie” z „całkowitym lekceważeniem społeczeństwa obywatelskiego” i „pominięciem postulatów Parlamentu Europejskiego”. Potępił też „skandaliczne naciski” w sprawie narzucenia Parlamentowi jak najszybszej ratyfikacji. Należy - napisał - „zaalarmować opinię publiczną”, gdyż „tego nie można zaakceptować”.

Czy to znaczy, że układ ACTA, podobnie jak kilka dni temu projekty amerykańskie PIPA i SOPA, zostanie odłożony ad acta? Nie tak szybko. Procedura w Parlamencie jest następująca: układem zajmie się Komisja ds. Handlu Międzynarodowego, to ona przygotowuje raport z odpowiednią rekomendacją (na tak lub nie). Zanim go zredaguje musi wziąć pod uwagę opinie trzech innych Komisji: Prawnej, Wolności Publicznych i Przemysłu. Przed dymisją Specjalnego Sprawozdawcy przewidywano że do głosowania może dojść najwcześniej w czerwcu, ale teraz ten termin stoi pod znakiem zapytania.

Na deputowanych duże wrażenie zrobiły doniesienia o manifestacjach w Polsce, protesty licznych organizacji (zarówno tych, które ostrzegają przed paraliżem wolności - wzrostem inwigilacji - nie tylko w Internecie, jak i tych, które walczą z koncernami farmaceutycznymi, według nich ACTA zahamuje produkcję i dystrybucję tanich leków), sprawa wraca do europejskich mediów. Inaczej mówiąc - wysiłek protestujących nie idzie na marne.

Za: <http://blog.wirtualnemedi.pl/index.php?%2Fauthors%2F54-Jerzy-Szygiel%2Farchives%2F4932-ACTA-skandal-w-Parlamencie-Europejskim.html>

SKANDAL W POLSKIM SEJMIE Z USA W TLE

Kiedyś mieliśmy wielkiego brata zza wschodniej granicy, teraz mamy wielkiego brata zza oceanu i mniejszego za zachodnią granicą. To co wyprawiają „Amerykanie” przekracza wszelkie granice, skandalicznie monitorują polski Sejm.

Dla mnie osobiście to skandal jakich mało, z ambasady USA na beczela dzwonią i dopytują się który z posłów jak głosował w komisji w sprawie ACTA. Moim zdaniem przegięli i to bardzo mocno. Już nawet nie zachowują pozorów suwerenności naszej polityki tylko ładują się z buciorami w nasze sprawy.

Kiedyś popełniłem tekst na temat katastrofy polskiej polityki zagranicznej po 89 r. jej miałości i braku rozwagi. Warto go chyba przypomnieć Państwu, bo to było w początkach NE. Niestety tezy postawione w artykule po kolei zaczynają się sprawdzać. vide: Polska polityka zagraniczna to katastrofa. Wydaje mi się, że jako WOLNI POLACY powinniśmy pokazać „Amerykanom”, że tak jak nie udało się sowietom założyć nam kagańca, tak i im też nie uda nas się uciszyć. Nie kupią nas jak naszych polityków swoimi mglistymi obietnicami lub drukowanymi jak papier toaletowy dolarami. Szczegóły wkrótce.

Kiedyś USA to był wzór wolności, takie USA pamiętają Polacy. Teraz to żandarm i kolonizator wolnego świata, Statua Wolności to obecnie symbol Statua Zniewolenia i NEOKOLONIALIZMU. Na coś takiego nie może być zgody. Zarysowany przeze mnie nowy podział polityczny w Polsce i na świecie zaczyna nabierać przyspieszenia.

Poniżej macie informację z TVN24 o skandalicznej sytuacji w komisji opiniującej ACTA:

Skandal po głosowaniu Komisji ds. Innowacyjności i nowych techn. Przedstawiciel ambasady USA zadzwonił do polskiego Sejmu pytając czy porozumienie ACTA zostało podpisane a także żądając wyjaśnień jak doszło do głosowania w sprawie dezyderatu.

USA monitoruje działania polskiej Komisji Sejmowej w sprawie ACTA:

http://www.youtube.com/watch?v=g32zLT2nJxo&feature=player_embedded

Za: <http://4wladza.nowyekran.pl/post/49896.skandal-w-polskim-sejmie-z-usa-w-tle>

KTO ZASTAWIA SIECI?

Nic mocniej nie dowodzi fasadowości demokracji III RP niż histeria związana z „bitwą o ACTA”. Wywołana przez rządowe media i silnie nagłaśniana „kampania sprzeciwu” wydaje się mieć tyleż wspólnego z walką o wolność słowa, ile rząd Donalda Tuska z wiarygodnością.

Nie sposób oceniać obecnego wrzenia inaczej, jak w kategoriach działań propagandowych i osłonowych, mających na celu ukrycie rzeczywistych zagrożeń lub odwrócenie od nich uwagi. Dla przyszłości polskiego internetu zagrożeniem nie są bowiem enigmatyczne zapisy porozumienia ACTA, a przyjęte już przez rząd lub planowane konkretne regulacje prawne.

Gdy na początku listopada 2011 roku w tekście „RZĄD WPROWADZA CENZURĘ INTERNETU” zwracałem uwagę, że za kilkanaście tygodni grupa rządząca uzyska ustawowe narzędzie cenzury Internetu, świadomość tego zagrożenia

podzielała zaledwie część użytkowników sieci, a sprawę zgodnie przemilczały rządowe przekazniki. Możliwość głębokiej ingerencji w treści internetowe przewiduje bowiem rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz ustawy kodeks cywilny.

Nowelizacja wprowadza dodatkowy rozdział 3a w ustawie o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Opisuje on „procedurę powiadomienia i blokowania dostępu do bezprawnych informacji”. Odtąd każdy, kto „posiada informację o bezprawnych treściach zamieszczonych w sieci Internet” będzie mógł zwrócić się do usługodawcy internetowego z wnioskiem - o zablokowanie takiej informacji. O tym, co podlega pod definicję „informacji bezprawnej” decyduje wnioskodawca, zaś usługodawca może, choć nie musi przychylić się do jego wniosku. Przepis skonstruowano w taki sposób, by rolę cenzora spełniał administrator portalu internetowego. Ten zaś zawsze może się tłumaczyć, że zablokował informację ponieważ uzyskał wiarygodną wiadomość, że zawiera ona „treści bezprawne”. Włączony do ustawy rozdział 3a, jest w pełni autorskim pomysłem rządu Donalda Tuska. Przywołana w uzasadnieniu nowelizacji unijna Dyrektywa 2000/31/WE nie zawiera bowiem procedury blokowania informacji, pozostawiając jej określenie państwu członkowskiemu. Co istotne - w unijnych przepisach procedura blokowania dotyczy „informacji, które naruszają prawa lub przedmiot działalności uprawnionego” i odnosi się wyłącznie do utworów chronionych prawem autorskim. Rząd Tuska w oparciu o te przepisy dokonał interpretacji rozszerzającej i wpisał do ustawy procedurę umożliwiającą blokowanie wszystkich „bezprawnych informacji” - uzurpując sobie przy tym prawo decydowania, co jest lub nie jest taką informacją.

Grupa rządząca nie potrzebuje zatem podpisywać żadnej „umowy ACTA”, by uzyskać identyczny efekt blokowania treści internetowych pod pretekstem „ochrony praw autorskich”. Ta nowela nie spotkała się jednak z zainteresowaniem mainstreamu i „środków pozarządowych”. Przeciwnie - wskazywany dziś przez właścicieli Salonu24 jako uczestnik protestu pan Piotr Wąglowski, opublikował wówczas polemikę z moim tekstem, w której dowodził, że w zamysłach rządu „nie chodzi o cenzurę internetu a o procedurę notice and takedown”, o zabezpieczenie praw osób pomówionych, znieważonych i o ochronę praw autorskich. Zamieszczam link do tej polemiki i interesujących wypowiedzi pana Wąglowskiego na moim blogu. Należałoby zapytać: na czym polegają różnice między propozycjami rządowymi a treścią porozumienia ACTA, że wywołują dziś tak zdecydowaną reakcję? Z jednej strony mamy przecież do czynienia z realnym zagrożeniem, ujętym już w ramy istniejącej regulacji ustawowej, z drugiej z zapisami które nie odnoszą się do konkretów i wymagają dopiero przyjęcia określonych przepisów. Jeśli obecnie wskazuje się, że po podpisaniu ACTA - „każdy właściciel strony internetowej, będzie musiał kontrolować wszystko, co się na niej dzieje”, że „inwigilacji podlegać będą głównie linki prowadzące do treści, które będą łamać prawo w nowym wymiarze, czy zamieszczanie filmików które mogą zawierać w tle melodie "obciążoną prawem autorskim" - czym różnią się - te zagrożenia - od proponowanych przez rząd zapisów nowelizacji ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną?

Warto mieć świadomość, że środowiska włączone w obecny protest nie wykazywały sprzeciwu, gdy dochodziło do rzeczywistych zagrożeń dla wolności słowa a grupa rządząca dążyła do coraz ściślejszej kontroli internautów.

Nie przypominam sobie wystąpień np. w listopadzie 2009 r., gdy ABW przejęła kontrolę nad NASK - najważniejszą instytucją polskiego internetu, zajmującą się m.in. przydzielaniem polskich domen i technologicznym zarządzaniem polską częścią sieci. To wówczas minister nauki Barbara Kudrycka mianowała na stanowisko dyrektora NASK czynnego pułkownika ABW Michała Chrzanowskiego - byłego dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Teleinformatycznego i Informacji. Nie pamiętam sprzeciwów w czerwcu 2010 r., gdy w MSWiA powstała „grupa robocza” mająca opracować zmiany do nowelizowanej ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Przewidywały one możliwość „zdalnego i niejawnego przeszukania informatycznych nośników danych”. Dane te miałyby być gromadzone przez pięć lat, a Policja bądź ABWA mogłyby dowolnie sprawdzać aktywność poszczególnych użytkowników sieci, nawet bez formalnych podejrzeń w stosunku do inwigilowanych osób. Nikt też nie wiedziałby, kiedy i wobec kogo takie sprawdzanie się odbywa.

W tym samym czasie decyzją Urzędu Komunikacji Elektronicznej rozpoczęto „spis powszechny” wszystkich polskich internautów, w ramach którego tzw. providerzy internetu zostali zobowiązani do przekazania danych swoich abonentów. Choć jako oficjalną przyczynę spisu wskazano „rozpoczęcie procesu analiz lokalnych rynków usług dostępu szerokopasmowego do Internetu”, nie ma żadnej pewności, że uzyskane tą drogą dane, nie zostaną wykorzystane przez służby podległe rządzącym i nie posłużą do inwigilacji użytkowników Sieci.

Nie słyszeliśmy też protestu wobec zapowiedzi Bronisława Komorowskiego o „monitoringu mediów” w październiku 2010 roku. Wspólnie z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji lokator Belwederu planował wówczas objęcie stałym monitoringiem materiałów dziennikarskich, w celu poszukiwania w nich tego „co budzi wątpliwości” i tego „co jest właściwe”. Pretekstem do podjęcia tych działań miała być „chęć przeciwdziałania agresji w polityce”. Troska mainstreamowych dziennikarzy dotyczyła jednak (niezbyt mądrej...) propozycji PiS-u monitorowania internetu pod kątem tekstów nawołujących do popełnienia przestępstwa.

Głosu obrońców wolności zabrakło natomiast, gdy Bronisław Komorowski, jako pierwszą inicjatywę ustawodawczą, zgłosił nowelizację ustawy o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych, zaś Sejm uchwalił ją we wrześniu 2011 roku. Zawiera ona nieokreśloną definicję „cyberprzestrzeni” i przewiduje możliwość

wprowadzenia stanu wojennego lub wyjątkowego na wypadek „działań w cyberprzestrzeni które nie może być usunięte poprzez użycie zwykłych środków konstytucyjnych”.

Gdy w czerwcu i wrześniu 2011 roku opisywałem skutki tej inicjatywy - niewielu odbiorców zdawało się podzielać obawy związane z nowelą.

Być może dostrzegli je dopiero dziś, gdy szef BBN-u Stanisław Koziej w odpowiedzi na „ataki” w sprawie ACTA oznajmił: „Jeśli ataki hakerów zakłóca życie publiczne i na masową skalę nie będą mogły działać instytucje rządowe, wtedy trzeba będzie zastanowić się nad koniecznością wprowadzenia stanu wyjątkowego”. Zapewnił przy tym, że środowisko Bronisława Komorowskiego nadal „pracuje nad kwestią bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni” - a czego efektem mają być kolejne propozycje prezydenckich „ekspertów od bezpieczeństwa”.

W związku z obecną kampanią w pełni kontrolowaną przez rządowe przekaźniki, pojawia się pytanie: czy nie jest tak, że sztucznie wywołany szum medialny [zakończony być może jakąś formą spektakularnego „kompromisu”] ma w istocie osłaniać podjęcie rozwiązań prawnych służących ściślejszej cenzurze sieci internetowej?

Czy nie mamy do czynienia z sytuacją podobną do tej z początków 2010 r., gdy Donald Tusk organizował kontrolowaną „debatę” z koncesjonowanymi internautami i obwieszczając ich zwycięstwo zapowiadał wycofanie rządu z zapisów ustawy o grach, wprowadzających tzw. Rejestr Stron i Usług Niedozwolonych? Nie ucichły jeszcze echa owej „debaty” - gdy grupa rządząca - zgłosiła kolejne projekty w ramach „ochrony cyberprzestrzeni”.

Czy - wreszcie - dostatecznym uzasadnieniem obecnej kampanii nie jest zapowiedź prezydenckiego szefa BBN-u o przedłożeniu przez środowisko Bronisława Komorowskiego „różnych, praktycznych rozwiązań systemowych, organizacyjnych, czy też technicznych, które będą uodparniać system kierowania państwem na zagrożenia w cyberprzestrzeni”?

Mając na uwadze skład „gremiów eksperckich” pracujących nad tzw. strategicznym przeglądem bezpieczeństwa narodowego oraz dotychczasowy kierunek propozycji tego środowiska - możemy być pewni dwóch rzeczy: osławione umowy ACTA w porównaniu z „rozwiązaniami systemowymi” Komorowskiego będą wyglądały niczym deklaracja wolności, a ich wprowadzeniu, będzie towarzyszyło milczenie, dzisiejszych uczestników protestu.

Aleksander Ścios

Za: <http://solidarni2010.pl/news.php?readmore=2273&rstart=0>

WOJCIECH CEJROWSKI O ACTA

Na temat ACTA myślę tak: ZAGROŻENIE

Należy zwalczać ten akt prawny, należy zwalczać władze które chcą ACTA wprowadzać. Zwalczać... mało powiedziane! Władze, które wpadają na takie pomysły są niebezpieczne i należy je obalić, bo nawet jeśli dziś powstrzyma się ACTA, to jutro oni wymyślą coś następnego.

Już teraz pełno jest kamer w miastach, pełno śledzenia obywatela w internecie, w sklepie, w zbliżeniowej karcie kredytowej, w komórce, w odciskach palców na granicy, w skanerach całego ciała przed wejściem do samolotu, w tych numerach pesel i NIP, które nam nadają, w kolczykowaniu każdej krowy na Twoim polu, w numerowaniu jajek w sklepie, znacznikowaniu każdego telewizora i komputera w fabryce, w montowanych na stałe GPS-ach, które śledzą ruchy Twojego auta zawsze czy chcesz, czy nie, w czytnikach do oka, które mają zastępować klucze do drzwi, w identyfikatorach głosu, które mają być ... „ułatwieniem dla Ciebie”, do obsługi „wyłącznie Twojego sprzętu”. Tęczówka, siatkówka, fale mózgowie, odciski palców, pomiary izometryczne głowy, kod kreskowy przypisany do obywatela... ZAGROŻENIE.

A zatem władzę, która wprowadza ACTA należy obalić. Dla własnego bezpieczeństwa.

A piractwo w sieci?

Z piractwem się nie wygrywa zakazami - z piractwem należy walczyć poprzez wyprzedzanie piratów na zakrętach.

Steve Jobs - ten od firmy Apple - wyprzedził piratów, gdy zaczął sprzedawać legalnie piosenki po 99 centów za sztukę. Skończyło się nielegalne kopiowanie, bo większość ludzi woli za dolara kupić sobie porządny plik z piosenką, okładką, opisem, niż niepewny od pirata za... no właśnie - za ile piratowi się opłaca, w sytuacji, gdy legalnie można kupić za 99 centów?

W podobny sposób należy zwalczać piractwo we wszystkich miejscach - to znaczy, należy legalny towar oferować tanio w dobrej jakości.

Pirackiej płyty DVD w USA się już nie kupi. - Dlaczego?

Bo nie ma klientów. Nie ma chętnych na pirackie kopie. A nie ma dlatego, że można sobie za 9 dolarów miesięcznie wykupić usługę NETFLIX, podłączyć internet do telewizora i oglądać wszystkie filmy świata w ramach tych 9 dolarów miesięcznie. Wykupiłem. Jestem w Polsce - działa, jestem w Meksyku - działa, a teraz jestem w USA na prerii i też działa - odpalam laptopa, podłączam kabelek do telewizora i oglądam na co mi akurat przyjdzie chęć. Stare programy telewizyjne, stare filmy czarnobiałe, najnowsze filmy z kina, wczorajszy mecz futbolowy... co tylko mi się podoba.

ACTA wprowadzane dzisiaj jest potrzebne wyłącznie władzy.

Dziesięć lat temu jakoś się za to nie brali, wtedy piractwo było problemem prawdziwym. Dzisiaj już nie jest.

Przypomnę Państwu kto to pisze: facet który żyje ze sprzedaży dzieł w rozumieniu prawa autorskiego, czyli facet, którego wkurza, gdy jest okradany przez internetowych piratów. Okradają mnie, i denerwują codziennie. Wywieszają nielegalne wersje moich książek, audycji radiowych, moich programów telewizyjnych, potem kasują za to pieniądze, ale ze mną się nie dzielą - ZŁODZIEJE wartości intelektualnej. Ja z obrotu prawami do moich utworów utrzymuję rodzinę i kilkunastu pracowników, z których większość ma swoje rodziny i dzieci... A zatem pisze to wszystko facet, którego osobiście dotyka problem piractwa w internecie.

I z tej mojej pozycji, osoby okradanej, poszkodowanej, piszę, że ACTA jest zagrożeniem większym dla mnie osobiście, niż wszyscy ci piraci. Bo ACTA to ograniczenie wolności osobistej, swobód obywatelskich, to wpięprzenie się władzy w przestrzeń, gdzie władzy być nie powinno.

A ponieważ władza raczej nie zrezygnuje sama, to trzeba jej pomóc - OBALIĆ.

Nawet lewacy zaczynają się orientować, że Tuski to zagrożenie. Nawet lewacy zaczynają się orientować, że wrogiem nie jesteśmy my katole, narodowcy, homofoby, tylko władza. Z lewakiem mogę żyć na jednym osiedlu; nie lubię go, nie cenię jego poglądów ani stylu życia, i tu się kończy konflikt. Wojna między nami zaczyna się dopiero wtedy, gdy ponad nami pojawia się władza. To władza napuszcza ludzi na siebie. To władza jest inżynierem konfliktów. To władza wydaje zezwolenia na dwie manify na tej samej ulicy o tej samej porze. To władza jednym wydaje licencję na nadawanie, a innym nie daje. To władza ustawia starych ludzi w kolejkach do aptek. To władza zabrania Ci zatrudnić tanią ukraińską sprzątaczkę. To władza każe Ci zapłacić cło za komputer, który chcesz sobie sprowadzić z USA. To władza za twoje pieniądze zamawia autostradę u Chińczyków, ale jednocześnie ta sama władza nigdy w życiu nie kupiłaby swojej własnej córce chińskiego samochodu, ani chińskiej liny alpinistycznej, ani niczego, od czego zależy bezpieczeństwo i zdrowie. To władza produkuje dziesiątki tysięcy magistrów i zapewnia im zero miejsc pracy. To władza obiecuje Ci konkretne rzeczy w exposee premiera, a potem nigdy nie rozlicza się z ich wykonania.

Obudziłeś się lewaku, lemingu, czy kim tam chcesz być?

Widzisz już, gdzie jest Twój wróg?

To nie ja, nie Dyrektor - my mamy po prostu radykalnie odmienne poglądy w większości spraw. A wrogiem Twoim, moim, naszym jest ta władza.

I nawet nie proszę Cię byś mi ją pomógł obalić - po prostu obalaj ją sam ze swojej strony, a ja z mojej.

Będę wdzięczny, jeśli ktoś popchnie tę władzę w tym samym czasie, gdy ja popycham. - Zacznie się kiwać, raz w lewo, raz w prawo i w końcu runie w cholerę.

Za: <http://narodowcy.net/wojciech-cejrowski-o-acta/2012/01/25/>

wc
